Dziś: Tygodniowy dodatek „Przez kraj i świat"

Orędownik

Egzemplarz pojedyńczy 10 groszy

Prenumerata miesięczna 2,50

Ilustrowany dziennik narodowy i katolicki

Redaktorzy: tekstu redakcyjnego na str 3 i 4 — Stanisław Czapiewski: tekstu redakcyjnego na str. 1, 2, 5, 8. dodatku tygodniowego „Na przełaj przez kraj i świat" i działu powieści — Jan Płazak; tekstu redakcyjnego mutacji „Ł" (str. 6 i 7) — Konstanty Dobrzyński; tekstu redakcyjnego mutacji „K" (str. 6 i 7) — Henryk Walter; działu rozrywek umysłowych — Stanisław Roskosz; działu sportowego — Stefan Śliwiński; działu programów radiowych — Zdzisław Antoniewicz. Ogłoszenia i reklamy — Antoni Leśniewicz.

Zakład i miejsce odbicia, wydawca i miejsce wydania Drukarnia Polska Spółka Akcyjna, Poznań, św. Marcin 70.

Nr 13 | Wydanie Ł. | Rok 69 | Poniedziałek, 16 stycznia 1939

Rozmowy rzymskie - przeczyszczeniem atmosfery

Tak ocenia wyniki rozmów rzymskich prasa angielska — Oświadczenia Chamberlaina i min. Ciano

(d) Londyn. (PAT) W Rzymie po północy ogłoszono następujący komunikat:

„W rozmowach, przeprowadzonych w tych dniach pomiędzy Mussolinim i Chamberlainem z udziałem dwóch ministrów spraw zagranicznych hr. Ciano i lorda Halifaxa, zbadano główne zagadnienia chwili oraz stosunki pomiędzy obu imperiami.

„Rozmowy te nacechowane największą serdecznością doprowadziły do szczerej i obszernej wymiany poglądów. W toku rozmów zgodnie potwierdzono chęć rozwoju istniejących stosunków pomiędzy obu państwami w duchu przyjaźni, ożywiającej pakt z dnia 16 kwietnia 1938 r. Ponadto postanowiono w jak najkrótszym czasie zawrzeć poszczególne układy, przewidziane przez wspomniany pakt.

„W czasie rozmów ujawniła się raczej jeszcze chęć Włoch i W. Brytanii do prowadzenia polityki, zdążającej skutecznie do utrzymania pokoju, polityki, do której zmierzały i do której zmierzają usiłowania obu rządów".

Głosy prasy amerykańskiej

Prasa angielska zamieszcza obszerne komentarze na temat wizyty rzymskiej.

Korespondent rzymski „Timesa" zaznacza, że w założeniu swym rozmowy angielsko-włoskie od samego początku miały charakter czysto informacyjny i badawczy. Obie strony jasno i otwarcie zaznaczyły swe stanowisko wobec zagadnień Morza Śródziemnego. Zrozumiano wzajemne stanowiska i największym plusem tej wymiany poglądów będzie ponowne zapewnienie Mussoliniego, że jest zdecydowany pracować na rzecz pokoju europejskiego.

Co do wojny za Pirenejami, stanowisko włoskie znalazło wyraz w zapewnieniach, jakie hr. Ciano udzielił ambasadorom Niemiec i Hiszpanii narodowej. Koła włoskie jak i niemieckie oświadczają, że rząd włoski nie udzielił nowych zapewnień co do wycofania swych ochotników. Twierdzą, że wojska włoskie, pozostające jeszcze w Hiszpanii są nieliczne, że wycofanie ich przedstawiałoby trudność techniczną podczas trwania walk, oraz trudności polityczne póki walka przeciwko bolszewizmowi nie została jeszcze wygrana. Wspomniane koła podkreślają, iż Mussolini udzielił ponownie zapewnień, że dopilnuje, aby wszyscy żołnierze włoscy opuścili Hiszpanię z chwilą, gdy walka zostanie zakończona.

W sprawie żądań wobec Francji ministrowie brytyjscy nie starali się pośredniczyć.

Koła rzymskie zaznaczają, że polityka Włoch oparta jest na dwóch zasadach: pokój i sprawiedliwość. Przedwczesną rzeczą byłoby — pisze „Times" w końcu — reasumować obecne znaczenie rozmów rzymskich. W każdym bądź razie przyczyniły się one do oczyszczenia atmosfery.

ŻAŁOBNE ECHA



W kondukcie żałobnym powszechną uwagę zwracał las proporców Stron. Nar.

Afera szpiegowska w Szwajcarii

Bern (PAT). Sprawa tancerki Wirgini Rota, uwięzionej z powodu akcji szpiegowskiej na rzecz jednego z państw sąsiadujących ze Szwajcarią, zajmuje w dalszym ciągu żywo opinię publiczną szwajcarską. Śledztwo dobiega do końca. Dotychczas oskarżona odmówiła wszelkich zeznań, zachowując całkowite milczenie, dokonała też próby zamachu samobójczego.

Sprawa będzie sądzona nie przez władze kantonalne, lecz przez sąd federalny, co wskazuje na dużą wagę sprawy. Departament sprawiedliwości ogłosił oświadczenie, z którego wynika, że oskarżona nie rozwinęła akcji na szkodę Szwajcarii, jak przypuszczano początkowo. Oskarżony wraz z nią detektyw prywatny Rochat pozostaje nadal w więzieniu.

Zjazd Gauleiterów w Berlinie

Berlin. (PAT). W Berlinie odbywa się obecnie zjazd wszystkich Gauleiterów Rzeszy. Zjazdy te odbywają się periodycznie i zwykle w okresie Nowego Roku, a przewodniczy na nich zawsze zastępca kanclerza Hess.

Wizyta Ribbentropa

(d) Berlin. (Tel. wł.) Przyjazd Ribbentropa do Polski, jak utrzymują w Berlinie, ma nastąpić tak, ażeby piątą rocznicę ogłoszenia deklaracji polsko-niemieckiej 26 stycznia Ribbentrop obchodził w Warszawie.

Żydowscy przemytnicy

(d) Gdynia. (Tel. wł.) Straż graniczna aresztowała handlarzy owoców południowych Żydów Józefa Salomona Wachsa i Epszteina vel Gasberegera. Po dłuższej obserwacji ustalono, że drogą nielegalną sprowadzali oni zza granicy ananasy w puszkach. Jako podejrzanych o podwójne przestępstwo — bo o nielegalny import i omijanie opłat celnych — osadzono ich w areszcie. (p)

Napad bojówki czeskiej

(d) Cieszyn. (AJS) W nocy na 12 bm. wtargnęła na teren Szumbarku w pow. cieszyńskim na Zaolziu gromada bojówkarzy czeskich spod znaku „Slezska Odboja" i napadła na dom naczelnika gminy Karola Chmiela. Bojówkarze wrzucili do mieszkania granat ręczny, który zdemolował mieszkanie i rozwalił piec kaflowy. Następnie wtargnęli do wnętrza, porozbijali łóżka, szafy itd. W kancelarii urzędu gminnego zniszczyli wszystkie akta. W przyległym składzie kolonialnym, gdzie zniszczyli towar i urządzenie składu oraz zrabowali gotówkę z kasy podręcznej — 100 zł i 800 kcz. Pościg pozostał bez wyniku.

Aresztowanie Żydów

Bukareszt. (PAT) Policja aresztowała tu 38 agentów giełdowych i bankowych Żydów — za przekroczenia dewizowe.

Zmarł dziadek królowej egipskiej

Kair. (PAT). Zmarł tu Ali Zulfikar Pasza, dziadek królowej Faridy.

Królestwo norweskie wśród lodów

Oslo. (PAT). W sobotę odbyło się posiedzenie gabinetu, na którym rząd norweski postanowił rozciągnąć swą suwerenność na część kontynentu arktycznego, sięgającą od zachodnich granic Wysp Falklandzkich aż do wschodniej granicy antarktycznych Wysp Australijskich, wraz z małymi wysepkami, znajdującymi się między tym wybrzeżem a morzem.

Powodzi nie będzie

Warszawa (Tel. wł.) Nagła odwilż nie spowoduje jednakże powodzi, mimo że na dopływach Wisły, Bugu i Narwi poziom się znacznie podniósł. (w)

„Zakon Krzyża i Miecza" w wojsku niedozwolony

Warszawa. (Tel. wł.). Polska Agencja Telegraficzna donosi: Ostatnimi czasy w prasie niejednokrotnie ukazywały się pogłoski wiążące w tej lub innej formie wojsko z organizacją pod nazwą „Zakon Krzyża i Miecza".

Dowiadujemy się z miarodajnych źródeł, że na terenie sił zbrojnych działalność tej organizacji nie jest dozwolona.

Nowa ofensywa przeciw Żydom w Rzeszy

(d) Paryż. (KAP) Korespondent berliński „Figaro" donosi o pogłoskach, jakie w ostatnich dniach krążą w kołach zazwyczaj dobrze poinformowanych, co do przygotowywanej przez narodowych socjalistów nowej ofensywy, mającej na celu uniemożliwienie Żydom egzystencji na obszarze Rzeszy do tego stopnia, by nie mieli po prostu innego wyjścia i musieli emigrować.

Narodowi socjaliści przekonani są, że wówczas inne państwa, widząc położenie Żydów w Trzeciej Rzeszy, chętnie pospieszą im z pomocą, otwierając granice.

Wedle tych pogłosek, władze hitlerowskie sporządziły ostatnio listy zamożniejszych Żydów, którzy mają być w ciągu najbliższych dni aresztowani. Wypuści się ich na wolność jedynie jeżeli udowodnią, że mają możność wyemigrowania za granicę i że bezzwłocznie opuszczą Rzeszę.

Kiedy padnie Tarragona?

Armia gen. Franco żelaznym półkolem spycha „czerwonych" do morza

(d) Salamanka. (PAT) Urzędowy komunikat wielkiej kwatery gen. Franco potwierdza wszystkie dotychczasowe wiadomości o zwycięskiej ofensywie na froncie katalońskim pod Montblanch i Tortosa.

Podczas operacyj na tych odcinkach wzięto do niewoli 15 tys. szeregowców i oficerów nieprzyjacielskich. Wśród zdobytego materiału wojennego są 4 samochody pancerne i cała kompania ciężkich karabinów maszynowych.

W okręgu Tortosa armia gen. Yague zdobyła około 1 200 km kw. terenu leżącego na lewym brzegu rzeki Ebro. Obsadzono 38 wsi, a droga wiodąca z Barcelony do Walencji opanowana została na przestrzeni 200 km pomiędzy punktami położonymi z jednej strony o 45 km od Walencji, z drugiej zaś strony o 35 km od Tarragony.

Tarragona atakowana jest w obecnej chwili ze strony południowej. Z zapadnięciem nocy dwa korpusy armii posuwały się w kierunku na Tarragonę.

Według doniesień z frontu, klęska nieprzyjaciela jest bardzo poważna. Oddziały wycofują się w bezładzie i tracą łączność. Jak przypuszczają w kołach wojskowych, szybki manewr gen. Yague odciął oddziały wojsk rządowych w sile 6 tys. ludzi na lewym brzegu rzeki Ebro.

Na odcinku Montblanch oddziały gen. Franco kontynuowały swój marsz i natrafiły 8 km na południe od Montblanch w pobliżu przełęczy Cogulla na silny opór wojsk republikańskich, które przygotowały w tym miejscu silnie umocnione punkty oporu. Po walce trwającej aż do wieczora wojska narodowe zdobyły przełęcz.

Komunikat narodowej kwatery głównej potwierdza zdobycie miejscowości Valls, Agramunt oraz innych.



Min. Ciano zadowolony z rozmów

Mussolini miał jakoby oświadczyć, że wypełni całkowicie porozumienie włosko-brytyjskie

Londyn. (PAT). „Daily Mail" ogłasza krótki wywiad, udzielony przez hr. Ciano specjalnemu wysłannikowi tego dziennika, który towarzyszył premierowi Chamberlainowi do Rzymu — Broadbent'owi. Hr. Ciano oświadczył:

„Jestem bardzo zadowolony z przebiegu rozmów, mogę pana zapewnić, iż były nadzwyczaj serdeczne. Omówiliśmy wszystkie aktualne kwestie, jakie dziś w Europie istnieją".

Zapytany, czy prawdą jest, że przybędzie on niezadługo do Londynu z oficjalną rewizytą, hr. Ciano odpowiedział:

„W chwili obecnej nie jestem w stanie wiele na ten temat powiedzieć, ale mam nadzieję, że bardzo rychło złożę w Londynie wizytę".

Charakteryzując atmosferę, jaka panowała w czasie rozmów, korespondent „Daily Mail" podkreślił, iż w pewnym momencie w czasie rozmowy, Mussolini, patrząc wprost w oczy Chamberlainowi oświadczył miał ze specjalnie uroczystym naciskiem:

„Daję panu moje słowo honoru, że zamierzam zawsze i w każdym czasie wypełnić porozumienie włosko-brytyjskie, zarówno co do litery jego, jak i co do jego ducha".

Oświadczenie Chamberlaina

Rzym. (PAT). Premier Chamberlain przyjął dziś przed południem w Villa Madama przedstawicieli prasy włoskiej, którym udzielił szereg wyjaśnień na temat przebiegu i wyników swej wizyty.

Na wstępie prem. Chamberlain dał wyraz swej głębokiej radości, jaką sprawiło mu serdeczne przyjęcie zgotowane przez stolicę Italii.

„Celem mojej podróży — oświadczył następnie premier — nie było zawarcie specjalnego układu, ale raczej wytworzenie drogą bezpośredniego zetknięcia się zrozumienia dla obustronnego stanowiska.

„Cel ten został w całej pełni osiągnięty, opuszczamy bowiem Rzym bardziej niż kiedykolwiek przekonani o dobrej woli rządu włoskiego.

„Jesteśmy pewni, że wytworzyliśmy nastrój wzajemnego zrozumienia i że przyszłe rozmowy wydadzą owoce nie tylko dla stosunków między obu krajami, ale również dla współpracy europejskiej.

Odjazd z Rzymu

Rzym. (Tel. wł.) Minister Halifax opuścił Rzym wraz ze swoimi najbliższymi współpracownikami i innymi członkami delegacji angielskiej w sobotę rano.

Premier Chamberlain natomiast wyjechał pociągiem specjalnym z Rzymu dopiero w sobotę o godz. 12,05. Na dworcu angielskiego premiera żegnał osobiście Mussolini, minister Ciano i inni dygnitarze włoscy.

Spłonął samolot „Condor"

Rio de Janeiro (PAT). W pobliżu Rio Bonito w stanie Rio de Janeiro uległ katastrofie i spłonął samolot komunikacyjny „Condor". 5 pasażerów i 5 członków załogi spłonęło.

Manewry amerykańskie

Nowy Jork (PAT). 90 okrętów wojennych wchodzących w skład floty Oceanu Spokojnego przeszły przez Kanał Panamski. Flota Pacyfiku odbędzie manewry na Atlantyku. Na czas przejścia okrętów przez kanał wydano specjalne zarządzenia w celu zapewnienia tajemnicy wojskowej.

Syn gen. Cedillo także zabity

Nowy Jork (PAT). Donoszą z Meksyku, że wraz z gen. Cedillo poległ w walce z wojskami federalnymi syn jego Klaudiusz.

Straszny wybuch dynamitu

Mediolan. (PAT.) W Cadde di Crevola w dolinie Formazzo przy budowie zapory wodnej nastąpił wybuch przygotowanego do prac dynamitu. Czterech robotników zginęło na miejscu, a trzech odniosło rany.

Śnieżyce w Stanach Zjednoczonych

Nowy Jork. (PAT.) Cały kraj nawiedzony został ciężkimi śnieżycami, które wyrządziły wiele poważnych szkód.

Na licznych odcinkach komunikacja została wstrzymana z powodu zasypania linij kolejowych i szos.

W samym Detroit śnieżyca spowodowała około 200 wypadków.

Ciągnienie loterii

(d) Warszawa. (PAT). W dzisiejszym ciągnieniu padły wygrane na następujące numery:

25.000 zł — 29781, 51125.
10.000 zł — 7668.
5.000 zł — 24581, 33460, 37236, 81223, 114833.
2.000 zł — 7146, 24919, 25100, 35186, 60792, 84336, 89288, 90219, 105918, 111981 131814, 148151, 155514.

725 milionów dolarów dla bezrobotnych

Waszyngton (PAT). Izba reprezentantów uchwaliła kredyt w wysokości 725 milionów dolarów na cele pomocy bezrobotnym. Uchwalona kwota jest niższa o 150 milionów dol. od kwoty której żądał na ten cel prezydent Roosevelt.

Johann Strauss nie żyje

Berlin (PAT). Zmarł tu przeżywszy 70 lat słynny kompozytor i dyrygent Johann Strauss. Był on synem nadwornego muzyka wiedeńskiego, Edwarda Straussa i siostrzeńcem „króla walca" Johanna Straussa.

Poszukiwania zaginionego samolotu

Wiedeń (PAT). W Alpach austriackich rozpoczęto obecnie ponownie poszukiwania zaginionego w październiku samolotu niemieckiej „Lufthansy", który leciał z Niemiec do Włoch, przy czym 13 osób poniosło prawdopodobnie śmierć.

Apelacja w procesie o obrazę religii mojżeszowej

Warszawa (Tel. wł.) Wydawca grudziądzki W. Jędrzejewski, któremu wytoczono proces o obrazę religii mojżeszowej, w postaci umieszczonej karykatury diabła siedzącego na Talmudzie, zgłosił apelację. Jędrzejewski został skazany na 1 miesiąc aresztu. Rozprawa apelacyjna odbędzie się w Poznaniu.

Jeszcze jedna fabryka prochu

Wiedeń (PAT). Dawna austriacka rządowa fabryka prochu w Trofaiach przeszła obecnie w posiadanie zakładów Goeringa.

Sprawa zajść pod Munkaczem

Budapeszt. (PAT). Węgierska agencja telegraficzna donosi:

Wojskowa komisja mieszana węgiersko-czesko-słowacka mająca za zadanie załatwienie incydentu granicznego pod Munkaczewem, zakończyła swe prace w piątek wieczorem. Podpisane protokoły przedłożone zostaną rządom obu państw.

Wielka tama na Wilii pod Wilnem

Warszawa. (Tel. wł.) Minister komunikacji powołał do życia kierownictwo budowy wielkiej tamy wodnej na Wilii pod Wilnem.

W najbliższym czasie będą podjęte prace elektryfikacyjne kresów wschodnich. Na Wilii będzie wzniesiona olbrzymia zapora betonowa, powodująca piętrzenie wód. Prądem zasilane będą województwa wileńskie i nowogródzkie. (w)

Nagrody w kolejnictwie

Warszawa (Tel. wł.) Warszawska Dyrekcja Kolei przyznała nagrody pieniężne 12 pracownikom kolejowym za gorliwość w służbie, polegającą na czuwaniu nad wygodą podróżnych i zapobieganiu okradaniu pasażerów i bagaży. (w)

1 lutego nauki w szkołach nie będzie

Warszawa (Tel. wł.) Dzień imienin Pana Prezydenta, 1 lutego będzie wolny w szkolnictwie powszechnym i średnim od nauki. (w)

Konwencja lotnicza z Włochami

Warszawa. (Tel. wł.) Wiceminister komunikacji Bobkowski wyjechał do Rzymu, aby podpisać konwencję lotniczą między Polską a Włochami. Na mocy konwencji będzie zaprowadzona komunikacja lotnicza na trasie Warszawa — Budapeszt — Wenecja — Rzym, prawdopodobnie od letniego rozkładu jazdy, tj. od 1 maja. (w)

Ponowne uniewinnienie red. Czapiewskiego

Uniejów (Tel. wł.) W piątek, dn. 13 bm. Sąd Grodzki w Turku na sesji wyjazdowej w Uniejowie rozpatrywał sprawę przeciwko redaktorowi naczelnemu „Orędownika", Stanisławowi Czapiewskiemu, oskarżonemu z art. 127 k. k. (o obrazę rządu) w związku z jego przemówieniem wygłoszonym w dniu 21 lipca 1938 r. na publicznym zebraniu Stronnictwa Narodowego w Uniejowie.

Oskarżony nie przyznał się do winy stwierdzając, iż zarzucanych mu słów nie wypowiedział, że natomiast treść istotnie wypowiedzianych przezeń słów została całkowicie zniekształcona a sens wypaczony.

Następnie po przesłuchaniu tylko świadków oskarżenia obrona bowiem zrezygnowała z przesłuchania świadków ze strony oskarżonego, oraz po przemówieniu oskarżyciela publicznego głos zabrał obrońca oskarżonego, adw. Kazimierz Kowalski z Warszawy (prezes Zarządu Głównego Str. Nar.), który w swoich wywodach uzasadniał na podstawie zeznań świadków oskarżenia brak wszelkich podstaw winy oskarżonego i wniósł o uniewinnienie.

Sąd po naradzie ogłosił wyrok uniewinniający red. Czapiewskiego, nakładając koszty postępowania na Skarb Państwa.

Wielka afera przemytu samolotów

Zakupione przez aferzystów tureckich samoloty podziały się niewiadomo gdzie

Stambuł (PAT). Dużą sensację wywołało w całej Turcji wykrycie przemytu samolotów, przeznaczonych rzekomo dla armii gen. Franco. Cała prasa turecka przepełniona jest wiadomościami o tej aferze, w którą wmieszany jest między innymi wyższy urzędnik tureckiego ministerstwa spraw zagranicznych, Ruhi, oraz przedstawiciel fabryk zagranicznych, Ekrem Hamdi.

Jak twierdzą pisma stambulskie, aferzyści nabyli, posługując się podrobionym podpisem tureckiego ministra obrony narodowej w Ameryce samoloty za sumę 2,5 miln. funtów tureckich i wysłali rzekomo dla armii generała Franco. Za pośrednictwo uczestnicy afery mieli otrzymać 200.000 funtów tureckich. Afera ta została wykryta przez ambasadora tureckiego w Waszyngtonie, któremu wydało się podejrzane, że rząd ankarski zamawia samoloty i nie uprzedza go, jak zwykle w podobnych wypadkach.

Równocześnie, agent generalny rządu gen. Franco w Turcji, minister pełnomocny Julio Palencia, ogłosił w dziennikach stambulskich list, w którym zaprzecza jakoby samoloty przemycane miały być dostarczone hiszpańskiej armii narodowej. Palencia twierdzi, że on właśnie, na rozkaz swego rządu, pierwszy doniósł rządowi ankarskiemu o szczegółach tej afery, wymieniając liczbę zakupionych samolotów, port ich wyładowania oraz adres prawdziwych nabywców.

Z NASZEGO STANOWISKA

Gdy jeszcze Polski nie było na mapie...

Dr Marian S e y d a, b. minister spraw zagranicznych, jeden z najbliższych współpracowników Romana Dmowskiego w okresie Konferencji Pokojowej w Paryżu, znakomity autor pomnikowego dwutomowego dzieła pt. „Polska na przełomie dziejów" — powołując się na opinię Stanisława Piaseckiego, który na łamach „Prosto z mostu" stwierdził, że „Dmowski w latach wojny, na zachodzie, występował jak minister spraw zagranicznych Polski, choć jeszcze Polski nie było na mapie", i że „ta postawa psychiczna była najmocniejszym atutem jego politycznego działania" — tak m. i. pisze na łamach „Kuriera Poznańskiego" o roli i działalności Dmowskiego:

Przeciwnicy Dmowskiego i sterowanego przezeń w czasie wojny światowej Komitetu Narodowego Polskiego w Paryżu zwykli wmawiać w sfery, politycznie nieuświadomione, jakoby Dmowski i Komitet Narodowy Polski byli „pokornie słuchali wskazań politycznych koalicji", a szczególnie rządu francuskiego. Sugestie tego rodzaju urągają wręcz prawdzie historycznej.

W kierowniczych kołach koalicji były niewątpliwie tendencje, zmierzające do skłonienia Komitetu Narodowego Polskiego i jego prezesa, by się ograniczyli do roli, jeżeli nie wręcz „pokornej", to w każdym razie skromnej. Ale sprzeciwiła się temu twarda i nieugięta wola Dmowskiego i innych członków Komitetu, bo wychodzili oni z słusznego założenia, że wielki naród polski, chociaż wówczas jeszcze pozbawiony niepodległego bytu państwowego, musi na terenie międzynarodowym być reprezentowany z godnością i siłą, jako równy wobec równych a nie jako żebrak, wyciągający rękę do możnych.

W konsekwencji tego twardego stanowiska Komitet Narodowy Polski miał największe przeciwności do pokonania, tym bardziej, że przeciwdziałały mu wyraźnie i uporczywie sprężyny międzynarodowej masonerii. Sterowany przez Dmowskiego Komitet postawił sobie następujące cele bezpośrednie:

1) uznanie Komitetu Narodwego Polskiego jako przedstawicielstwa Polski — ze względów zasadniczo-politycznych — przez zespół wielkich mocarstw sprzymierzonych, a nie tylko przez jedno z nich, Francję, chociaż politycznie rząd francuski szedł postulatom polskim najbardziej na rękę;

2) zaangażowanie się zbrojne po stronie koalicji armią polską we Francji dopiero po zdobyciu dla armii tej pełnych praw samodzielnej armii narodowej (nie legionu), armii, jednej na wszystkich terenach walk koalicji, pod jednym dowództwem polskim i pod władzą polityczną Komitetu Narodowego Polskiego, przy czym armia polska miała być — znowu ze względów zasadniczo-politycznych — uznana za sprzymierzoną i współwalczącą przez zespół wielkich mocarstw koalicji, a nie tylko przez Francję, choć niewątpliwie rząd i wojskowość francuska włożyły największy wysiłek w umożliwienie zorganizowania tej armii;

3) niedopuszczenie do zniwelowania sprawy polskiej z zagadnieniem Austro-Węgier i tzw. narodowości, przez nie uciśnionych, do czego parli nie tylko Czesi, Jugosłowianie i Rumuni, ale także wpływowe czynnki w niektórych krajach koalicji, szczególnie w Anglii, — a, przeciwnie, postawienie sprawy polskiej na wysokim poziomie zagadnienia narodu, opartego o Bałtyk, a którego potęgą zainteresowani być winni wszyscy, pragnący złamania hegemonii prusko-niemieckiej;

4) uzyskanie od rządów koalicyjnych zbiorowego aktu na rzecz zjednoczenia i niepodległości z bezpośrednim terytorialnym dostępem Polski do morza, — aktu, ile możności w postaci konwencji, a w każdym razie deklaracji, traktującej wskrzeszenie tak pojętego państwa polskiego jako warunek pokoju z Niemcami.

Wszystkie te postulaty były przez Dmowskiego i Komitet Narodowy Polski stawiane kategorycznie, bez kompromisu. Było to przez obce czynniki nieprzyjazne względnie zazdrosne, ale niestety nawet przez pewne koła polskie wyzyskiwane, by intrygować przeciwko Komitetowi i budzić w sferach koalicyjnych podejrzenie, jakoby Komitet pod pozorem nieustępliwości grał w istocie rzeczy na zwłokę i utrzymywał kontakt z kierunkiem austrofilskim w kraju. Powstawały sytuacje dla Komitetu Narodowego Polskiego i jego prezesa bardzo ciężkie, ale wszystko twardo przetrzymano i pokonano i postulaty powyższe zostały zrealizowane, choć w sprawie granic państwa polskiego, następnie na konferencji pokojowej, ze znanym uszczerbkiem.

Po różach Dmowski i Komitet Narodowy Polski zaprawdę nie stąpał. Wysiłek ich w wojnie światowej, podobnie, jak później Delegacji Polskiej na Konferencję Pokojową z Dmowskim na czele, był jednym ciągłym borykaniem się w różnych postaciach, — borykaniem się nawet z przyjaciółmi politycznymi, bo wciąż chodziło o poziom i rozległość zagadnienia polskiego o sposób jego traktowania i podstawy zasadnicze mającego nastąpić rozstrzygnięcia o losach narodu polskiego.

Dmowski występował istotnie w oparciu o Komitet Narodowy Polski jako minister spraw zagranicznych państwa polskiego, choć państwo to jeszcze nie istniało. I padały z ust jego i ze stronic memoriałów Komitetu często słowa zdecydowanej krytyki pod adresem stanowiska politycznego koalicji, bo nie wszystko tak wyglądało za kulisami w rzeczywistych zamierzeniach odnośnych czynników jak przed kulisami w ich oświadczeniach. Tym bardziej był Dmowski i Komitet Narodowy Polski — rzec można — fanatycznie zacięty i nieustępliwy.

Konstanty Dobrzyński

Pogrzeb Romana Dmowskiego

(fragment poematu)

Milczą tłumy na rynku — wyprężone roty,
huczą serca — srebrzyste, rozszalałe młoty.
Sztandary — ciężkie skrzydła przy drzewcach obwisły.
Warszawo!
Mróz od zamku! Mróz idzie od Wisły!

Oto znów się zasłona w świątyni rozdarła...
Nie ujrzysz Go Warszawo, bo masz oczy karła —
jakże ci skronie karle kryć gwiezdną egidą?
To nie zorze cię palą — to rumieńce wstydu!

..już otwarto katedrę...
już idzie w ulicę
On — płomień gorejący przez zimną stolicę...
Wichr powiał po szeregach... Twarze coraz bledsze...
Zerwały się sztandary i biją powietrze!

Jęk się zerwał ze dzwonów... Jęk piersi rozsadzi...
Niosą trumnę.
Jej ciężar na serca się kładzie...
I aż zachwiał się naród i zgiął się przybity —
Ta trumna jest za ciężka dla Rzeczpospolitej!...

— W tej trumnie, jak w kołysce drzemią przyszłe wieki.
Niosą Go.
Wiatr od zamku! Mroźny wiatr od rzeki...
Lecz znów prężą się piersi, bo tak On powiedział.
Ruszył tłum w Wielką Polskę po moście Kierbedzia.

Idą.
Płomień na moście gorzeje... gorzeje...
z przeszłością się spotkały wszystkie przyszłe dzieje,
podają sobie dłonie, a jasność się żarzy,
sztandary szumią górą, jak skrzydła husarzy! —

Wśród ciszy przeraźliwej grzmot werbli w ulicy —
— to tętent spod Grunwaldu!
To szarża konnicy! —
Dźwięk dzwonów tryska w niebo, dźwięk serca omotał! —
— to Szczerbiec po raz wtóry bije w Złote Wrota! —

— To ten dźwięk, dźwięk natchniony smaga aż do bólu! —
— to krzyk przyszłych pokoleń: — prowadź! prowadź! króluj! —
— to wstają w horyzoncie złociści trębacze! —
— to naród znalazł siebie i dlatego płacze!...

Most się w wieczność wydłuża coraz wyżej... wyżej...
Idą tłumy, sztandary, ryngrafy i krzyże,
na most wkracza Historia zwycięska i dumna!...
— — — — — — — — — — — — — — — —
Biją dzwony...
Po moście płynie prosta trumna.

Roman Dmowski żyje w sercach Polaków

„Ozonowo-sanacyjny" „Kurier Poranny" tłumacząc — wobec toczącej się na ten temat dyskusji w prasie — nieobecność przedstawicieli rządu na pogrzebie Romana Dmowskiego, pisze, że —

...udział sfer oficjalnych, pełniących straż nie tylko nad dorobkiem, ale i nad imieniem Piłsudskiego, byłby niewłaściwością.

Zdaniem pisma uzasadnieniem tego stanowiska rządu miało być „stanowisko R. Dmowskiego i jego politycznego obozu wobec śmierci Piłsudskiego w roku 1935".

Lwowskie „Słowo Narodowe" odpowiadając na te wywody, pisze m. in. (podkreślenie nasze):

Nie wdając się w szczegółową dyskusję nad tą drażliwą sprawą, stwierdzamy, że narodowcy nie wysuwali pod adresem rządu żadnych życzeń. Taki właśnie pogrzeb, jaki się odbył, pogrzeb bez ministrów i orderów, ale z udziałem dziesiątków tysięcy ludzi z całego kraju, w asyście proporców obozu walczącego o wielkość Polski — taka jedynie ceremonia żałobna spontaniczna i serdeczna była godną Romana Dmowskiego. Była w Jego stylu. Jego czci, Jego sławie, Jego zasługom nicby rząd nie mógł dodać. I dobrze się stało, że nie wniesiono w te podniosłe manifestacje żałobne żadnego fałszywego tonu, żadnego zakłamania.

Owe głosy, którym dziś odpowiada „Kur. Por.", miały zapewne na celu nie tyle zwiększenie honorów Dmowskiemu, ile uhonorowanie rządu. Dyktować je mogło przekonanie, że rząd nie powinien pozostawać obcy wobec wielkich przeżyć Narodu, wobec manifestacyj jego smutku czy radości, że winien imieniem państwa składać hołd każdej chwale Narodu i każdej zasłudze, że winien być obecny wszędzie tam, gdzie sentyment zbiorowy znaczy historyczne momenty w życiu Narodu. O udział w tych wydarzeniach rząd powinien walczyć jako o swe prawo. Od tych wielkich wydarzeń, tych postaci, tych dzieł pada przecież blask i na rząd, który z urzędu prezyduje dziejom Narodu. I niewątpliwie tak swoją rolę pojmować będzie rząd przyszłej Polski Narodowej.

Przejdą lata. Pogrzeb Dmowskiego przejdzie na karty historii i na kanwę wspomnień jego uczestników. Rozumiemy dobrze troskę tych „sanatorów", którzy dziś ubolewają, że w tym obrazie pochodu na Bródno w dniu 7 stycznia 1939 roku, wywołanym wdzięczną pamięcią i serdecznym wzruszeniem nie będzie rządu, który reprezentuje ich obóz na czele państwa.

Romana Dmowskiego żegnał w dni upogrzebu bólem, łzami i żalem serdecznym Naród Polski, który ocenił i uznał należycie wielkość umysłu i serca swego zmarłego Wodza i ogrom Jego trudów, poniesionych dla Polski. I nie ma trwalszego pomnika nad ten, jaki dziś posiada Roman Dmowski w sercach wszystkich prawych Polaków.



Dowborczycy wysłali na pogrzeb Romana Dmowskiego liczną delegację

Czy Dmowski szukał porozumienia z Piłsudskim?

W lwowskim „Słowie Narodowym" prezes Stanisław Głąbiński zamieszcza na powyższy temat następujące uwagi:

Pytanie takie, poruszone znowu w pismach codziennych, jest wręcz naiwne dla każdego, kto znał Dmowskiego i jego pragnienie oparcia państwa na istotnym, serdecznym zjednoczeniu całego narodu. Ale do porozumienia potrzeba zgody obojga stron. Wiadomo z historii Komitetu Narodowego w Paryżu, jakie trudności musiały być zwalczane, aby doszło do porozumienia pomiędzy Komitetem, a Naczelnikiem Państwa Piłsudskim. Zdawało się ostatecznie, że trudności zostały wyrównane. Gabinet Paderewskiego przyszedł do skutku, ale Komitet Narodowy musiał się uzupełnić dziesięcioma delegatami Naczelnika Państwa, którzy usiłowali wnieść do Komitetu orientację federacyjną dla państwa polskiego. W ten sposób plan zjednoczonej Polski o granicach wyznaczonych przez Dmowskiego miałby być przekreślony.

Nareszcie nadeszło podpisanie traktatu wersalskiego. Polska zjednoczona stała się niepodległym tworem politycznym, uznanym przez państwa sprzymierzone i przez Niemcy. Dmowski, zagrożony chorobą płucną, wyjechał do Algieru, skąd wraca do Warszawy w czasie obrad sejmowych. Naradzamy się obaj nad tym, jak pozyskać Naczelnika Państwa dla idei większości sejmowej i silnego rządu. Dmowski postanawia rozmówić się w tych sprawach osobiście z Naczelnikiem, zgłasza się o udzielenie mu audiencji, jako delegatowi państwa na konferencję pokojową celem zdania sprawy ze swoich czynności. Czeka niecierpliwie na odpowiedź dzień jeden, dwa... bez skutku. Naradza się ze mną, co dalej czynić! Radzę zgłosić się ponownie, bo może zaszło jakieś nieporozumienie. Dmowski zgłasza się ponownie. Po upływie dnia otrzymuje audiencję w porze wieczornej. Oczekuję nań w gmachu sejmowym niecierpliwie przez półtora lub dwie godziny. Nakoniec powraca Dmowski, silnie przygnębiony. „Nic z tego" — mówi mi na wstępie i opowiada mi przebieg rozmowy z Piłsudskim.

Z rozmowy tej utkwiły mi silnie w pamięci niektóre wyrażenia użyte przez Dmowskiego. Wyniki osiągnięte przez nas na granicy zachodniej Piłsudski określił jako „cadeau" (podarunek — przyp. red.) Ententy. Głównie interesowała go sprawa Ukrainy i na ten temat potoczyła się ożywiona rozmowa. Piłsudski zapytywał, dlaczego Delegacja Polska nie poruszyła na konferencji sprawy utworzenia samoistnej Ukrainy. Dmowski oświadczył, że było to niemożliwe z przyczyn tak formalnych, jak merytorycznych. Z przyczyn formalnych dlatego, że Komitet Narodowy i Delegacja Polska przedstawiły były już dawniej określony plan wschodnich granic Polski, nie licząc się zupełnie z ewentualnym utworzeniem Ukrainy, i państwa sprzymierzone stanowisko to przyjęły; a z przyczyn merytorycznych dlatego, że wcale nie wiadomo, czy Ukraina byłaby państwem żywotnym i jakby się zachowywała w stosunku do Polski. Zresztą państwa koalicyjne nie tracą nadziei, że rewolucja bolszewicka załamie się i Rosja w jakiejś formie konstytucyjnej powróci do życia.

Wyjaśnienia te nie zadowoliły Piłsudskiego, który ciągle powracał do tego tematu. Nakoniec Dmowski rzucił pytanie: Na jakiej podstawie bylibyśmy żądali dla siebie przyłączenia kresów wschodnich wraz z całą Galicją wschodnią, gdybyśmy równocześnie popierali pretensje Ukraińców do tych ziem i do wielkiej samoistnej Ukrainy? Na to pytanie Piłsudski zniecierpliwił się i odpowiadał mocno wzburzony. Dmowski uważał, że czas już pożegnać się.

Dowiedziawszy się z dzienników o rozmowie ambasadora Adama Tarnowskiego w tej sprawie z Dmowskim, jestem tego zdania, że rozmowa ta odbyła się zapewne na pewien czas po tych krokach Dmowskiego, jakie podjął w porozumieniu ze mną. Także rozmowa z p. A. Tarnowskim potwierdza pragnienie Dmowskiego dojścia do porozumienia z Naczelnikiem Państwa.

STANISŁAW GŁĄBIŃSKI

Roman Dmowski mówi:

Zadawalać się chceniem może przeciętny obywatel kraju, nie działający politycznie; ludzie wszakże, mający pretensję do kierowania losami narodu, muszą wiedzieć nie tylko co chcą mieć, ale co mają robić, jaką drogą dojść do upragnionego celu. Programy chceń to tylko jałowe, puste hasła.

*

Wartości narodu nie mierzy się wyłącznie jego stanem w danej chwili, w danem, jednem pokoleniu. Stan ten może być przejściowy, pokolenie z tych czy innych przyczyn wyjątkowo liche. Historia wszystkich narodów uczy nas, jak często po pokoleniach marnych, moralnie słabych, niedołężnych, przychodziły pokolenia dzielne, z szerokiemi aspiracjami, które wielkich dzieł dokonywały. Naród trzeba brać jako całość, w ciągu całych jego dziejów — to dopiero może dać istotne pojęcie o jego wartości.

Do narodów wielkich, twórczych politycznie i cywilizacyjnie nie stosuje się tej miary, co do drobnych narodków, dążących do emancypacji politycznej; ich obszaru narodowego nie utożsamia się z obszarem etnograficznym, językowym.

(„Polityka polska i odbudowanie państwa").

Echa żałobne z kraju

W Kielcach

Kielce. (pr) W poniedziałek, dnia 16 bm. w kościele katedralnym w Kielcach odprawione będzie uroczyste nabożeństwo żałobne za spokój duszy Wodza Narodu Polskiego śp. Romana Dmowskiego. Nabożeństwo odbędzie się o godz. 10 r. Nabożeństwo organizuje miejscowe Stronnictwo Narodowe w porozumieniu z Tow. Gimn. „Sokół", Centr. Zw. Det. Kupiectwa Chrz. Narod. Organizacją Kobiet i Zw. Zaw. „Praca Polska". Wymienione organizacje wzywają swych członków i sympatyków do wzięcia jak najliczniejszego udziału w nabożeństwie.

W Staszowie

Staszów. (pr). W sali Domu Katolickiego w Staszowie odbyła się dnia 8 bm. Akademia Żałobna ku czci śp. Romana Dmowskiego. Na akademię złożyło się przemówienie kierownika koła S. N. p. Wł. Amborskiego, poświęcone przedstawieniu roli dziejowej Romana Dmowskiego, deklamacja wiersza K. Dobrzyńskiego „Ostatni Apel", występ chóru „Lutnia", który odśpiewał „W mogile ciemnej". Na akademii było przeszło 400 osób. Wiele osób płakało. Przy końcu akademii uchwalono wysłać do Zarz. Głów. Str. Narodowego depeszę treści następującej:

„Łączymy się w bezgranicznym bólu i żałobie wraz z całym Narodem Polskim po stracie Wielkiego Polaka „Najjaśniejszego Światła Polski" śp. Romana Dmowskiego. Jego idea będzie nam służyła jako drogowskaz dla dalszej pracy dla wielkiej Polski".

Następnego dnia w miejsc. kościele odbyło się nabożeństwo żałobne za duszę śp. Romana Dmowskiego. Nabożeństwo odprawił i piękne przemówienie poświęcone pracy R. Dmowskiego, wygłosił ks. dziekan kan. Kwaśniak. Świątynia była zapełniona.

W Małogoszczu

Kielce. (pr) W dniu 7 bm. w Małogoszczu odbyło się nabożeństwo żałobne za duszę śp. Romana Dmowskiego. Na nabożeństwo przybyła prawie w komplecie nowowybrana Rada Gromadzka oraz stawili się tłumnie miejscowi i okoliczni narodowcy. Piękne kazanie poświęcone Wodzowi Narodu wygłosił ks. kan. Król. Po nabożeństwie odbyła się akademia żałobna, na której wypowiedział swe wspomnienia sędziwy p. Nowaczek, współtowarzysz pracy śp. Romana Dmowskiego, oraz kol. J. Borowski, kier. Koła S. N.

W Grzymałkowie

Kielce. (pr) Dnia 7 bm. w Grzymałkowie odbyło się nabożeństwo żałobne za spokój duszy śp. Romana Dmowskiego. Nabożeństwo odprawił ks. dziekan Borówka, po czym wygłosił przemówienie poświęcone Zmarłemu. Na nabożeństwo przybyli licznie miejscowi narodowcy z proporcem na czele.

W powiecie tureckim

Turek, 14. 1. Na wieść o zgonie Wodza Narodu Romana Dmowskiego narodowe społeczeństwo pow. tureckiego pogrążone zostało w ciężkiej żałobie. W Turku przed lokalem organizacyjnym Stronnictwa Narodowego wywieszono flagę narodową przybraną krepą. Członkowie S. N. udekorowali okno frontowe lokalu krepą i portretem Romana Dmowskiego, przed którym do niedzieli paliły się świece.

W święto Trzech Króli o godz. o godz. 15 odbyło się uroczyste żałobne zebranie czł. Str. Nar. na którym do zebranych przemawiał p. Józef Świerczyński. Zebranie zakończono wspólnym omówieniem „Zdrowaś Mario" i „Wieczny odpoczynek racz Mu dać Panie"...

Tegoż dnia żałobne zebranie czł. Str. Narodowego odbyło się w Uniejowie, a msza św. w dniu pogrzebu w sobotę.

W Turku zostały rozklejone nekrologi z zawiadomieniem o nabożeństwie żałobnym, które odbyło się we wtorek 10 bm. o godz. 9 rano.

Przy katafalku ustawionym przed wielkim ołtarzem, na którym został umieszczony portret zmarłego Wodza stanęły poczty sztandarowe organizacyj młodzieżowych — Kat. Stow. Młodz., „Sokoła", Chóru Kościelnego, Zw. Kupców Polskich, stanął sztandar Zw. Rzem. Chrześć. oraz chorągwie cechowe: piekarzy, stolarzy, kowali, tkaczy, szewców i in. oraz członkowie Str. Narodowego. Mszę św. odprawił ks. Jan Nowak a zebrany w całości chór kościelny odśpiewał pieśni żałobne.

W Głownie

W poniedziałek, dnia 16 stycznia o godz. 9 z inicjatywy Koła Stronnictwa Narodowego w Głownie w kościele parafialnym zostanie odprawiona uroczysta msza św. za spokój duszy śp. Romana Dmowskiego.

O liczne przybycie wszystkich Polaków i wszystkie organizacje społeczne polskie prosi Zarząd Koła.

Australia w morzu płomieni

Wskutek długotrwałej suszy w Australii płoną olbrzymie połacie lasu — Kilkaset osób zagrożonych

Londyn. (Tel. wł.) Niepokojące wiadomości nadchodzą z Australii. Nieustająca fala upałów w południowej części kraju spowodowała olbrzymie pożary lasów. Od szeregu tygodni już trwające w niektórych okolicach pożary pociągnęły za sobą liczne ofiary w ludziach.

W wielu miejscowościach setki ludzi zostało przez ogień odciętych od świata. W miejscowości Warburton około 600 osób spędzało urlopy. Dotąd brak wiadomości o losie tych osób. Z powodu szalejącej równocześnie wichury ogień nabiera na sile i stale się rozszerza. Podobnie alarmujące wieści nadchodzą z miasta Erina, gdzie gwałtowna wichura, potęguje rozmiary pożaru. 25 Greków, którzy w tej miejscowości przebywali, nie dają od kilku dni znaku życia. Brak również wiadomości od większej grupy matek, które wraz z dziećmi schroniły się tam przed pożarem.

Pożarem bezpośrednio zagrożone jest kąpielisko w Healesville, położone w odległości 39 mil od Melbourne. Pastwą płomieni padł już jeden z hoteli miejscowych. W Melbourne równocześnie panują niezwykle upały.

W Adelaidzie siła pożarów ostatnio znów się wzmogła. W związku z tym odbywa się oficjalny pobór ochotników do oddziałów ratowniczych. Dotąd zorganizowano kilka takich oddziałów o łącznej sile 5.000 ludzi, które zostały przetransportowane do miejsc bezpośrednio ogniem zagrożonych.

Sidney. (PAT.) Liczba ofiar olbrzymiego pożaru buszu australijskiego wzrosła do 62 osób. Tysiące ludzi ucieka z zagrożonych miejscowości, płonących od dwóch dni. W Nowej Południowej Walii panują szalone upały.

W ciągu ostatnich trzech dni 41 osób zmarło na skutek porażenia słonecznego. W nocy z czwartku na piątek temperatura w Sidney wynosiła od 90 do 98 st. Fahrenheita. Na skutek cyklonu i ulewnych deszczów monsunowych komunikacja kolejowa, okrętowa i lotnicza została przerwana.

Sydney. — Nad miastem Kalgoorlie przeszła huraganowa burza, która wyrządziła bardzo wiele szkód. Wskutek uszkodzenia przewodów elektrycznych wszystkie kopalnie złota zostały unieruchomione, a robotnicy stracili pracę.

Zgon „króla piwa"

Nowy Jork (PAT). W Nowym Jorku zmarł płk. Ruppert, multimilioner — „król piwa". Zmarły płk. Ruppert był niezwykle popularną osobistością w Stanach Zjednoczonych, szczególnie w sferach sportowych, gdyż własnym kosztem utrzymywał jedną z najlepszych ekip baseball'owych „New York Yankees".

Czy nie podanie ręki staroście — jest przestępstwem?

Zatarg b. więźnia Berezy, adw. inż. Jursza, ze starostą rozstrzygnie Sąd Najwyższy

Warszawa, 14. 1. (s) Ciągnąca się od roku sprawa byłego więźnia Berezy adwokata inż. Mariana Jursza — prezesa Stronnictwa Narodowego w Czyżewie pow. Wysoko-Mazowieckie o znieważenie starosty powiatowego w Wysokiem Mazowieckiem dra Józefa Świątkiewicza przez niepodanie wyciągniętej do niego przez starostę ręki, jakkolwiek przeszła już dwie instancje sądowe, w których zasądzono adwokata Jursza z zawieszeniem wykonania kary, nie skończy się bynajmniej w Sądach merytorycznych. W tych dniach obrońca mecenasa Jursza, adwokat Konrad Borowski, wniósł do Sądu Najwyższego wywód kasacji od wyroku Sądu Okręgowego w Łomży.

Skarga kasacyjna wnosi o uchylenie wyroku i o całkowite uniewinnienie oskarżonego.

Sąd Najwyższy zajmie się rozpatrzeniem tej wielce interesującej sprawy, czy niepodanie ręki staroście winno być traktowane, jako przestępstwo ścigane przez Sądy koronne czy też winno być rozważane w płaszczyźnie postępowania honorowego.

Znowu myślą o locie do stratosfery!

Za spaloną powłokę tow. ubezpieczeń wypłaciło 70 tys. zł

Warszawa. — Jak donosi prasa, Warszawskie Towarzystwo Ubezpieczeń wypłaciło 70 tysięcy zł komitetowi, który organizował nieudany a słynny lot do stratosfery. Wobec wypłacenia tych pieniędzy komitet mimo dalszych głosów ostrzegawczych nie zrezygnował z urządzenia powtórnego wzlotu. Nowy lot projektowany jest na wiosnę, przy czym miejsce startu nie jest wyznaczone. Tym razem organizatorzy starają się o gaz hel, który jak wiadomo, jest niepalny.

Trzeba podziwiać nieugiętość pp. prezesów z komitetu lotu do stratosfery. Wobec dostatecznie wyraźnych głosów prasy polskiej z okresu pierwszego blamażu orgranizczymy się do zapytania, poco, naco i komu potrzebny ten lot?

Niepoczytalny wybryk wyrostków wiejskich

Nad szosą przeciągnięto drut, który połączono z przewodem o wysokim napięciu

Bielsko. — Dzięki przypadkowi tylko nie doszło pod Bielskiem do nieobliczalnej w skutkach katastrofy.

Oto niewyśledzeni dotychczas sprawcy, prawdopodobnie niepoczytalni parobcy wiejscy, nad drogą Jaworze—Jasienica pod Bielskiem, tuż nad ziemią, przeciągnęli drut, który następnie połączyli z przewodem wysokiego napięcia. Pułapka ta byłaby niewątpliwie pochłonęło ofiary w ludziach, ponieważ przez drut przechodził prąd o niezwykle wysokim napięciu, gdyby w Elektrowni Okręgowej w Czechowicach nie zauważono, że przewód wysokiego napięcia został uziemniony. Po kilku godzinnym poszukiwaniu odkryto tę bandycką pułapkę.

Władze policyjne wszczęły energiczne dochodzenia celem wykrycia sprawców bandyckiego wyczynu.

Przykładne ukaranie żydowskiego niechluja

za fałszowanie mleka i skandalicznie brudne naczynia

Katowice, 14. 1. (ajs). Przed Sądem Okręgowym w Katowicach odpowiadał Gerazen Wolf Młynarski z Sędziszewa, hurtownik mleczarski, oskarżony o fałszowanie środków żywności.

Dnia 20 lipca 1937 wysłał on pod adresem mleczarni Brzezina w Katowicach 3 konwie mleka o pojemności 90 litrów. Przy odbiorze stwierdzono, że mleko jest mocno „ochrzczone" i zawiera wysoki procent wody. Prócz tego konwie na mleko były straszliwie brudne, jak również płótno uszczelniające pokrywę nosiły różne podejrzane ślady. Wobec powyższego mleko to zniszczono a Młynarskiego pociągnięto do odpowiedzialności karnej.

Przed sądem oskarżony począł się wykręcać, jednakże wobec niezbitych dowodów winy Sąd skazał oskarżonego za sfałszowanie mleka na 4 miesiące aresztu i 500 zł grzywny z zamianą na dalsze 25 dni aresztu, zaś za antysanitarny stan naczyń na 1 miesiąc aresztu i 100 zł i orzekł karę łączną na 5 miesięcy bezwzględnego aresztu i 600 zł grzywny oraz zasądził go na ponoszenie kosztów postępowania sądowego.

12-letni chłopiec zabił 13-letn. kolegę

Niesłychane rozwydrzenie młodzieży pozostającej bez opieki

Katowice, 14. 1. (ajs). Na ulicy Wiejskiej w Siemianowicach doszło do krwawej bójki pomiędzy 12-letnim Wilhelmem Woźniokiem z Siemianowic a 13-letnim Ginterem Szendzielorzem. W trakcie bójki Woźniok zadał Szendzielorzowi cios nożem w okolicę serca. Rannego odstawiono natychmiast do szpitala hutniczego w Siemianowicach, gdzie dokonano bezzwłocznie operacji.

Jak się okazało chłopiec ma naruszoną tętnicę w okolicy serca. Stan jego jest groźny. Młodocianym nożowcem zajęła się policja.

Dłużnicy Wuja Sama nie chcą płacić

Jak podaje prasa amerykańska, jedenaście państw europejskich znowu odmówiło spłaty długów wojennych, tłumacząc się niemożebnością uiszczenia zobowiązań. Tylko jedna Finlandia zapłaciła swą ratę dłużną w sumie 232.935 dolarów. Węgry złożyły część swej raty w sumie 9.828.16 dolarów. Razem 13 państw nie zapłaciło łącznej sumy wynoszącej 2.051,707 241 dol.

Zobowiązania państw poszczególnych, zaciągnięte w Stanach Zjednoczonych przedstawiają się następująco:

Belgia	444.835,943	dol.
Czecho-Słowacja	165.696,936	„
Estonia	20.443,880	„
Finlandia	8.835,440	„
Francja	4.141.020,821	„
Niemcy (Austria)	26.005,480	„
Wielka Brytania	5.341.707,369	„
Grecja	33.923,384	„
Węgry	2.340,511	„
Włochy	2.021.340,404	„
Łotwa	8.423,707	„
Litwa	7.540,167	„
Polska	255.838,294	„
Rumunia	63.982,114	„
Jugosławia	61.702,031	„
Razem	12.603.136,490	dol.

Prócz tego należy się Stanom Zjednoczonym od Armenii 23.205,108 dol., a od Rosji 380.668,783 dol., czyli ogółem — 13.007.010,382 dolarów.

GANGSTERZY NA ULICACH ŁODZI

306 tys. zł zniknęło z konta „Erlangers" Banku Handlowego w Łodzi

Pobierano bajońskie sumy z fikcyjnych kont, a wszelkie dokumenty niszczono

IX.

Łódź, 14. 1. W poprzednim artykule czytelnik zapewne z dużym zainteresowaniem, a nie mniejszym zdziwieniem przestudiował suche może, a jakże wymowne, pouczające i pełne dziwnych tajemnic, cyfry. Były to słynne konta **„P. Biederman" i konto „B" (Biederman).**

Na kontach tych dokonywano obrotów **sięgających kilka milionów złotych, a zysk osiągany w drodze nielegalnych operacyj obcymi walutami i lichwiarskimi procentami od dyskonta weksli szedł również w miliony złotych.**

Ale były również inne konta, na których księgowano dochody z operacyj wekslami. Były konta na nazwiska osób istniejących, które rzecz naturalna nic o tym nie wiedziały. Jak nas informowano w **banku otwarto fikcyjne konto na nazwisko jednego z woźnych przedsiębiorstwa przemysłowego, na którym znajdowało się kilkadziesiąt tysięcy złotych.**

Woźny ów nie wiedział nawet, **że jest właścicielem olbrzymiej, jak dla niego fortuny.**

Istniały specjalne konta, na których lokowano pieniądze osiągane z różnych kombinacyj bankowych.

KONTO „ERLANGERS"

To przedziwne konto o tak fonetycznej nazwie otwarto dnia **14 września 1925 r. śmiesznie niską sumę wpłaty 29 zł 78 gr wpłaconej 1 grudnia a już dnia 22 tegoż miesiąca wpłacono dwie sumy 62.000 i 40.000 zł, na dzień 31 grudnia tegoż roku zamknięto rachunek cyfrą 306.000 zł.**

Takie było szybkie tempo wpłat i obrotów tego rachunku, w normalnych operacjach bankowych niespotykane i niepraktykowane.

Jak się okazało pozycje na tym koncie stanowiły **fundusze banku, pochodzące z operacyj walutowych i nadmiernych procentów. Kwotę 125.000 zł, która widnieje na koncie „Erlangers" przelano z konta fikcyjnego J. Kowalskiego za czekiem z tajemniczym podpisem „Langras", pisanym charakterem jednego z dyrektorów banku.**

KTO ZABRAŁ 181 TYS. ZŁ

Następnie **28 grudnia 1925 r. w 3-ch kwotach podjęto sumę 181.000 zł.** Kto podjął tę sumę? Komisja skarbowa przeprowadziła drobiazgowe poszukiwania za jakimkolwiek dokumentem, jednak nie znalazła nic coby usprawiedliwiało wypłatę tej kwoty.

Okazało się, **że arkusz rozchodowy z tego dnia, kiedy wypłacono powyższą sumę, został zniszczony, jak również z dowodów kasowych zostały zniszczone czeki, — za którymi wypłacono tą sumę.**

Stwierdzono tylko, **że czeki powyższe pochodziły z książeczki czekowej, którą posiadał prokurent banku Hentschel.**

Również **kwotę 125.000 zł w tych samych okolicznościach, tzn., że usunięto wszelkie dowody kasowe podjęte za czekiem z książeczki posiadanej przez wspomnianego prokurenta.**

Nie znaleziono żadnego dowodu, **aby sumy z konta „Erlangers" przekazano firmie tej samej nazwy.** Konto to istniało jeszcze w roku **1926 i obroty wynosiły po stronie kredytowej 456.000 złotych.**

Część tych sum przeniesiono **na jakieś nieznane konto, przy czym zniszczono odpowiednie dokumenty.**

BEZWSTYDNA GRABIEŻ

Czytelnik ze zdumieniem przeciera oczy i zadaje sobie pytanie, jak to mogło się dziać, że **tak olbrzymie sumy ginęły w tajemniczy sposób.** Jakieś tajemnicze osoby **pełnymi garściami pobierały setki tysięcy złotych z tych kont, a dla zatarcia śladów niszczyły dokumenty.**

W jednym tylko dniu podjęto z konta 181.000 zł i nie ma żadnego dowodu na co została ta olbrzymia kwota przeznaczona.

Doprawdy było **to bezwstydne rozgrabianie grosza drobnych ciułaczy, a zarazem perfidne w sposobach.**

Zdaje się, że całkowicie uzasadnione są dobitne słowa, jakie padały pod adresem władz banku z ust pokrzywdzonych drobnych akcjonariuszy.

Dalszy ciąg w numerze wtorkowym „Orędownika"

Sensacyjna afera oszukańcza w Łodzi

Żydowscy przedsiębiorcy oszukali skarb państwa na kilkadziesiąt tysięcy złotych

Łódź, 14. 1. — Władze kontroli skarbowej wpadły na trop afery jakiej dopuścili się żydowscy przedsiębiorcy w Łodzi na szkodę skarbu państwa.

Według posiadanych przez nas informacyj sprawa przedstawia się nader sensacyjnie, albowiem przedsiębiorstwa żydowskie były prowadzone anonimowo, mimo, że Żydzi byli dostawcami do przedsiębiorstw państwowych, a mianowicie kolei państwowej.

Chodzi o 3 firmy żydowskie, prowadzące swe interesy w Łodzi, a mianowicie: Berek Krakowski, Silczes oraz Jakub Monat (Kilińskiego 83). Firmy te prowadziły szarparnię, kupowały odpadki z przędzalni. Odpadki te przerabiały na szarparni na tzw. włókno techniczne, przeznaczone do czyszczenia maszyn i dostarczali je do różnych przedsiębiorstw, a także do kolei państwowej.

Przedsiębiorstwa te noszące charakter przemysłowo-handlowy, nie prowadziły żadnych ksiąg, ukrywając swe obroty i dochody przed opodatkowaniem. Dostarczały one na kolej towarów za dziesiątki tysięcy złotych.

Wstępne już badania wykazały, że pomysłowi anonimowi Żydzi narazili skarb państwa na olbrzymie straty, przeprowadzając swe operacje przez dłuższy okres czasu.

Gdy klasowcy bronią interesów robotniczych

Rażąca nieudolność klasowych menerów na konferencji w sprawie Rzeźni Miejskiej nr 1

Łódź, 14. 1. Odbyła się wczoraj w inspektoracie pracy konferencja w sprawie zawarcia nowej umowy zbiorowej dla pracowników rzeźni nr. 1. Klasowy związek socjalistyczny, który prowadzi akcję o układ zbiorowy w imieniu robotników, wystąpił z żądaniem zastosowania tych samych warunków umownych, jakie obowiązują na terenie rzeźni nr 2.

Na konferencji okazało się, że rutynowani kierownicy socjal-klasowych związków nie mają pojęcia o elementarnych zasadach, jakie obowiązują przy rokowaniach, albowiem nie przedstawili tekstu projektu układu, jaki zamierzają zawrzeć po wygaśnięciu obecnie obowiązującej umowy zbiorowej, tj. z dniem 31 bm.

Takie postępowanie socjalistów oczywiście było na rękę stronie przeciwnej.

Na samej konferencji socjaliści starali się w dalszym ciągu przedłużyć te rokowania, albowiem wystąpili z propozycją uprzedniego rozpatrzenia drobnych punktów spornych jednostronnie, bez przedstawiciela Związku Zawodowego „Praca Polska", z inspektorem pracy, i dopiero po tym opracowanie tekstu nowej umowy i przystąpienia do rokowań.

Jedynie dzięki inspektorowi pracy inż. Skusiewiczowi, który zaproponował równoczesne opracowanie projektów umownych z obu stron i wyznaczył ponowną konferencję na 24 bm. — skrócony został termin rokowań.

Echa oficjalnego komunikatu Stronnictwa Narodowego

Łódź, 14. 1. — W związku z oficjalnym komunikatem Zarządu Okr. Stronnictwa Narodowego w Łodzi w sprawie rewizji w czasie Akademii odbytej w dniu 3 stycznia rb. z powodu śmierci Romana Dmowskiego, celem oświetlenia i uzupełnienia przytaczamy oficjalne pokwitowanie wydane przez władze policyjne, które przeprowadziły rewizję w lokalu Zarządu Okr. Str. Nar. przy ul. Piotrkowskiej 86 w poszukiwaniu klepsydr, zawiadamiających o śmierci śp. Romana Dmowskiego.

Pokwitowanie to brzmi:

„Kwituję odbiór 79 sztuk klepsydr o śp. Dmowskim od p. Lasoty Marcina w dniu 3. 1. 1939 r."

Podpis nieczytelny, przod. sł. śl.

Sprytni kombinatorzy

Łódź, 14. 1. — Władze policyjne zwróciły uwagę, że jacyś sprytni kombinatorzy puszczają w obieg stare srebrne jednozłotówki, wycofane jeszcze przed kilku laty z obiegu. Złotówki te są rozmiarami identyczne z obecnymi monetami dwuzłotowymi, co ułatwia ich kursowanie.

Policja zarządziła obserwację, gdyż ostatnio monety jednozłotowe zaczęły coraz częściej kursować w obiegu.

Odprawa narodowych działaczy samorządowych w Łasku

Pabianice, 13. 1. (w) W niedzielę ub. odbyła się w Łasku odprawa działaczy samorządowych wszystkich placówek Stronnictwa Narodowego z całego powiatu.

Na wstępie odprawy uczczono przez powstanie i jednominutową ciszę pamięć zmarłego Wodza Narodu śp. Romana Dmowskiego, po czym wiceprezes okr. kpt. Grzegorzak z Łodzi nakreślił postać zmarłego Wielkiego Polaka Wskrzesiciela Zjednoczonej Polski.

Następnie kpt. Grzegorzak referował sprawy wyborów samorządowych, a więc odbytych do rad gromadzkich i przyszłych do rad gminnych udzielając odpowiednich wyjaśnień. Wszystkie koła Stronnictwa Narodowego nawet z odległych miejscowości pomimo zimna były bardzo licznie reprezentowane. Odprawę zakończono odśpiewaniem Hymnu Młodych.

70 tysięcy dzieci w szkołach powszechnych

W grudniu ub. roku do 123 publicznych szkół powszechnych w Łodzi uczęszczało 71 239 dzieci. Dzieci żydowskich było w tej liczbie 23 195.

Krwawa tragedia miłosna pod Łodzią

Zazdrosny kochanek zastrzelił przyjaciółkę, po czym sam pozbawił się życia

Łódź, 14. 1. We wsi Lipiny pod Łodzią rozegrała się krwawa tragedia, której bohaterem był 47-letni Franciszek Antczak, zamieszkały w Łodzi przy ul. Wysokiej 26.

Antczak żył w bliskich stosunkach z Marią Lachmanową, która prowadziła skład filii wódek we wsi Lipiny. Oboje żyli od kilku lat częściowo wspólnie pod jednym dachem. Ostatnio Antczak, który przebywał w Łodzi ze względu na swe zajęcia, począł podejrzewać przyjaciółkę, że go zdradza z innymi mężczyznami. **Na tym tle** dochodziło parokrotnie do scysji.

Stosunki między kochankami zaostrzyły się jeszcze bardziej i Lachmanowa poczęła wręcz lekceważyć sobie pogróżki Antczaka i drwiła sobie zeń. Antczak, doprowadzony do ostateczności, postanowił ostatecznie się z nią rozprawić.

W tym celu Antczak nabył rewolwer i przybył do Lipin, by nastraszyć Lachmanową. Gdy nie zastał jej w mieszkaniu, fala zazdrości wybuchła w nim na nowo. Dowiedziawszy się od domowników, że Lachmanowa przebywa u sąsiadki Gorzkowskiej, pobiegł tam i począł jej czynić w ostry sposób wymówki i grozić.

Gdy w odpowiedzi na wymówki Antczak spotkał się z nowymi drwinami ze strony przyjaciółki, w przystępie gniewu wydobył rewolwer i oddał do Lachmanowej cztery strzały, kładąc ją trupem.

Po dokonaniu zabójstwa, nim ktokolwiek zdołał się zorientować, Antczak wybiegł na korytarz i tu wystrzelił sobie z rewolweru w prawą skroń, pozbawiając się życia.

Zwłoki obu kochanków zabezpieczono na miejscu. Policja **zarządziła** dochodzenia.



Zalana ulica na Dolach

Styczeń

15

Niedziela

Kalendarz rzym.-kat.
Niedziela: Paweł pust.
Poniedziałek: Marcel pap.
Kalendarz słowiański
Niedziela: Domosław
Poniedziałek: Włodzimier
Słońca: wschód 7,56
zachód 16.07
Długość dnia 8 g. 11 min.
Księżyca: wschód 3 26, zachód 12.18
Faza: 5 dzień przed nowiem

Adres redakcji i administracji w Łodzi

Piotrkowska 91, tel. 173-55

Godziny przyjęć: 11 — 13 i 16 — 17

NOCNE DYŻURY APTEK

Nocy dzisiejszej dyżurują następujące apteki: Pastorowa, Łagiewnicka 96, Kahane (Żyd), Limanowskiego 80, Koprowski, Nowomiejska 15, Rozenblum (Żyd), Śródmiejska 21, Bartoszewski, Piotrkowska 95, Czyński, Rokicińska 53, Zakrzewski, Kątna 54, Siniecka, Rzgowska 51, Trawkowska, Brzezińska 56.

TELEFONY:

Pogotowie P. C. K 102-40.
Pogotowie lekarzy chrześcijan 111-19.
Pogotowie Ubezpieczalni 208-10.
Straży Pożarnej 8.
Pogotowie Miejskie 102-90.

TEATRY:

Teatr Miejski — o godz. 16 „Tajemnica lekarska", o godz. 20.30 „Jutro niedziela".
Teatr Polski — o godz. 16 „Nitouché", o godz. 20.30 „Szaleństwo".

KINA:

Capitol — „Podlotek".
Corso — „Byłam szpiegiem".
Ikar — „Heidi" i „Nawrócony grzesznik".
Metro — „Więzienie bez krat".
Oświatowy-Słońce — „Huragan".
Palace — „Szarlatan".
Palladium — „Zbłądziłam".
Przedwiośnie — „Paweł i Gaweł".
Rialto — „Lokaj jaśnie pani".
Stylowy — „Olimpiada".

KRONIKA MIEJSCOWA

Nabożeństwo na intencję J. E. księdza Biskupa Wł. Jasińskiego

W dniu 16 stycznia rb. o godzinie 10 rano J. E. ks. Biskup dr K. Tomczak odprawi pontyfikalne nabożeństwo w katedrze św. Stanisława Kostki na intencję J. E. ks. Biskupa Wł. Jasińskiego z powodu przypadających w tym dniu imienin J. E. ks. Biskupa Ordynariusza Diecezji Łódzkiej.

Organizacje Akcji Katolickiej, stowarzyszenia, korporacje religijne proszone są o wzięcie udziału w nabożeństwie poniedziałkowym ze sztandarami.

Opanowanie zarazy pryszczycy

Akcja władz sanitarno-administracyjnych doprowadziła do opanowania zarazy bydła i zwierząt racicowych — pryszczycy. Liczba ognisk, która jesienią wynosiła ponad 6 000 na terenie całego województwa zmniejszyła się obecnie do kilkunastu tak, że uważać można chorobę za ostatecznie opanowaną.

Stan czytelnictwa

Według ostatnich danych stan księgozbioru w Miejskiej Publicznej Bibliotece w Łodzi wyraził się ilością 43 859 dzieł o 60 824 tomach.

W grudniu r. ub. odwiedziło Miejską Bibliotekę Publiczną 4 268 osób w czym 1 336 uczniów, 849 studentów, 144 urzędników państwowych i komunalnych, 393 pracowników biurowych i handlowych, 190 nauczycieli, 182 osoby z pośród zawodów wolnych, 350 robotników i rzemieślników itd.

Najsłabiej odwiedzali bibliotekę przedstawiciele kupiectwa i przemysłu. Z pośród dzieł najchętniej czytano książki z zakresu krytyki literackiej, bo 2 599 dzieł, nauki społeczne 1 406 dzieł, nauki stosowane 1 022 dzieł.

KRONIKA DNIA

— Z pralni na posesji przy ul. Wólczańskiej 139 nieznani sprawcy po oderwaniu kłódki skradli bieliznę należącą do Zofii Cwczarek, wartości 200 zł.

— Z mieszkania Heleny Stojkiewicz, przy ul. Narutowicza 41 skradziono biżuterię i inne rzeczy wartości 500 zł.

— Z mieszkania Fajgi Blajwas przy ul. Zachodniej 51 nieznani sprawcy skradli maszynę do szycia i inne rzeczy wartości 500 zł.

— Józef Miętkiewicz (Grabowa 3) zameldował że na posesji przy ul. Piłsudskiego 45 skradziono mu z wozu skrzynię przędzy wartości 300 zł.

— 50-letnia Antonina Czaplińska (Rybna 5) wskutek upadku odniosła złamanie kręgosłupa. Ranną w stanie ciężkim pogotowie odwiozło do szpitala.

— Na ul. Ogrodowej 28 w czasie bójki został pobity 31-letni Henryk Gruszczyński, który odniósł szereg ran tłuczonych głowy. Rannego opatrzył lekarz pogotowia.

— 25-letni Eugeniusz Kotliński (Niska 6) w czasie bójki odniósł 10 ran ciętych głowy i twarzy. Rannego opatrzył wezwany lekarz pogotowia.

KRONIKA SPORTOWA

Piłka nożna

Walne obrady Ł. O. Z. P. N. odbędzie się dziś, w niedzielę, o godz. 10 w drugim terminie w sali Rady Miejskiej przy ul. Pomorskiej 16 roczne walne zebranie Łódzkiego Okręgowego Związku Piłki Nożnej. Przeprowadzone będą wybory trzech nowych członków zarządu i trzech członków Wydziału Gier i dyscypliny. Zarząd ŁOZPN zgłosił na niedzielne walne zebranie wniosek o skreślenie z listy członków ze względu na nie przejawienie działalności klubów: Hapoel (Piotrków), Siła (Koluszki), Strzelec (Złoczew) i TCR (Pabianice).

Czy wiceprezydentem Łodzi będzie Żyd?

Tow. Kwapiński mile widziany przez sfery oficjalne — Wizyta u wojewody — Targi z żydowskim „Bundem"

Łódź, 14. 1. — Wczoraj donosiliśmy o wersjach, jakie krążą na temat losów nowoobranej Rady Miejskiej oraz na temat kandydatów wysuwanych przez socjalistów na stanowisko prezydenta i wiceprezydentów.

Jak wiadomo, we wtorek udaje się specjalna delegacja socjalistów z Kwapińskim na czele do wojewody, u którego ma odbyć się konferencja w sprawie zwołania Rady Miejskiej. Niezwykle ciekawe wiadomości na temat związany z Radą Miejską przynosi prasa żydowska. Kwapiński ma być podobno dobrze widziany przez władze rządowe, a poza tym jest on, według głosów tej prasy, starym znajomym wojewody Józewskiego, toteż kandydatura Kwapińskiego na prezydenta miasta ma być przesądzona.

Według wiadomości nadchodzących z Warszawy na posiedzeniu centralnych władz partyjnych PPS, zdecydowano się wysunąć kandydaturę Jana Kwapińskiego, przewodniczącego centrali klasowych zw. zaw. na stanowisko prezydenta Łodzi.

W świetle tych faktów wizyta Kwapińskiego u wojewody nabiera specyficznych cech. Ze strony miejscowych władz partyjnych socjalistycznych przeprowadza się ostatnio rozmowy z żydowskim Bundem na temat stworzenia bloku w Radzie Miejskiej.

Jak się okazuje rozmowy już były przeprowadzane lecz na razie nie dały wyniku. P. Kwapiński ma podjąć się roli mediatora i doprowadzić do ugody z Bundem celem stworzenia większości w Radzie Miejskiej przy wyborach prezydenta.

Niewątpliwie żydowski Bund postawi warunki, gwarantujące mu pewne koncesje. Mówi się nawet, że w zamian za poparcie, Bund zażąda miejsca jednego wiceprezydenta. Socjaliści są w tej chwili w takiej sytuacji, że bez głosów Bundu nie będą mogli przeprowadzić swych kandydatów. Pójdą więc niewątpliwie na wszelkie warunki wysuwane ze strony socjalistów żydowskich.

Sprawa rozpatrzenia protestów wyborczych w tej chwili spoczywa w rękach wojewody. Jak słychać są one już rozpatrywane przez wydział samorządowy Urzędu Woj. Prawdopodobnie decyzja co do odrzucenia, czy też przyjęcia protestów zapadnie w przyszłym tygodniu po wizycie socjalistów u wojewody.

Zuchwałe włamanie przy ul. Wólczańskiej

Łódź, 14. 1. — Do biura firmy „Pilica" przemysł chemiczny przy ul. Wólczańskiej 139 w nocy zakradli się złodzieje, którzy po przebiciu otworu w ścianie z sąsiedniego domu dostali się do kantoru i tu usiłowali rozpruć kasę ogniotrwałą. Włamywaczom rozprucie kasy udało się jedynie częściowo, a mianowicie rozpruli oni dolną jej część, skąd wydobyli kasetkę, którą rozbili, jednak pieniędzy nie znaleźli.

Włamywacze z braku innego łupu zabrali maszynę do pisania „Underwood" wartości 400 zł i zbiegli niespostrzeżeni.

Powiadomiona policja zarządziła dochodzenie.

Ćwiczenia opl-gaz w Łodzi

Na sygnał alarmowy należy pogasić wszystkie światła

Łódź, 14. 1. W poniedziałek, 16. bm. przeprowadzone zostaną na terenie całego miasta ćwiczenia w wygaszaniu i maskowaniu światła.

Na sygnał alarmowy podany przez syreny zakładów przemysłowych, wygaszone zostaną wszystkie lampy oświetlenia ulicznego, po czym niezwłocznie muszą wygasnąć wszystkie reklamy świetlne, światła na klatkach schodowych, numery policyjne domów oraz zamaskowane przy pomocy zasłon, wszystkie światła w mieszkaniach, urzędach, biurach, składach i lokalach publicznych.

Po odwołaniu alarmu nastąpi zapalenie świateł.

Alarm sygnalizowany będzie ciągłym wyciem syreny przez trzy minuty. Odwołanie alarmu nastąpi również za pomocą trzyminutowego ryku syreny, jednak ryk będzie przerywany.

Do tych wszystkich mieszkańców, którzy w obrębie ćwiczeń utrudniać będą akcję oraz bagatelizować zarządzenia organów wykonawczych obrony przeciwlotniczej, stosowane będą sankcje karne.

Młodociani złodzieje

wykradali części rowerowe i następnie sprzedawali

Łódź, 14. 1. — Zb. Borysiewicz właściciel sklepu przy ul. Piotrkowskiej 109 w lecie ub. r. stwierdził, że z magazynu w podwórzu skradziono mu części rowerowe wartości około 7.500 złotych.

Zarządzone dochodzenia ustaliły, że nieletni chłopcy z posesji, przy ul. Piotrkowskiej 108-9, a mianowicie 15-letni Stanisław, 12-letni Jerzy, 9-letni Antoni, 6-letni Karol bracia Warchulscy, 15-letni Stefan Rózga, oraz 3-letni Jan Andrzejewski przekradali się przez kraty i z magazynu wykradali części, które odbierał ojciec 43-letni Stanisław Warchulski. Najstarsi młodzieńcy sami sprzedawali skradzione rzeczy.

Dochodzenia przeciw chłopcom, którzy nie ukończyli 13 lat umorzono. Pozostali, oraz nabywcy zasiedli wczoraj na ławie oskarżonych. Sąd Okręgowy w Łodzi skazał Stefana Rózgę i 15-letniego Stanisława Warchulskiego na zamknięcie w domu poprawczym, przy czym wykonanie kary zawiesił i obu oddał pod opiekę wyznaczonych opiekunów.

43-letni Stanisław Warchulski skazany został na rok więzienia, Stanisław Pasiński i Albin Rożner skazani zostali na 6 miesięcy więzienia.

Za spokój duszy śp. Romana Dmowskiego

W dniu 15 stycznia rb. (niedziela) o godz. 12,30 w kościele Zbawiciela w Łodzi, przy ul. Letniej 2, zostanie odprawione nabożeństwo za duszę śp. Romana Dmowskiego, Wodza Narodu Polskiego.

O powyższym zawiadamia i o jak najliczniejszy udział prosi członków i sympatyków Str. Nar.

Zarząd koła Str. Nar. im. J. Kilińskiego w Łodzi

Z zasadzki zastrzelił sąsiada

Łódź, 13. 1. — W Wyżkowie na tle sporu granicznego Stanisław Lubiński z zasadzki dał dwa strzały z fuzji do swego sąsiada 41-letniego Andrzeja Kędziory, którego ranił w głowę i piersi. Ranny zmarł w szpitalu. Policja zatrzymała sprawcę zabójstwa.

Zgon działacza narodowego

W dniu 11 stycznia rb. zmarł Roman Miszczak, działacz narodowy, b. członek Obozu Wielkiej Polski, członek Stronnictwa Narodowego, kierownik wychowania młodzieży koła im. Wacławskiego. Pogrzeb zasłużonego działacza narodowego odbędzie się w dniu 15 stycznia rb., o godz. 14 z domu żałoby przy ul. Nowo

Rzeźnicy domagają się podwyżki cen

Łódź, 14. 1. — Cech Rzeźników w Łodzi wystąpił do władz wojewódzkich z wnioskiem o częściową zmianę cennika na mięso i przetwory.

We wniosku Cech proponuje podwyższenie ceny schabu z 1,80 na 2,00, cenę smalcu z 2,00 na 2,20.

Wniosek rozpatrzony ma być w przyszłym tygodniu.

Miasto będzie wypłacało zasiłki bezrobotnym

Łódź, 14. 1. Na podstawie odnośnych przepisów Wojewódzkie Biuro Funduszu Pracy przekazało miastu funkcję wypłacania bezrobotnym ustawowych zasiłków.

Za czynności te miasto będzie pobierało zasiłek w wysokości 1 i pół pct.

200 tys. zł na kanalizację

Łódź, 14. 1. Celem przeprowadzenia dodatkowych robót kanalizacyjnych i wodociągowych, Zarząd Miasta zaciągnął pożyczkę w wysokości 200 tys. złotych od Funduszu Pracy.

Pożyczka spłacona zostanie w 40 ratach półrocznych, przy oprocentowaniu 2 i pół pct.

Strajk w firmie Seeliger trwa nadal

Łódź, 14. 1. — Strajk w firmie Seeliger przy ul. Piotrkowskiej 186 trwa nadal.

Robotnicy w liczbie 140 nadal pozostają w murach.

37 tysięcy bezrobotnych

Według ostatnich danych na dzień 7 stycznia na terenie woj. łódzkiego było 61.266 bezrobotnych, w czym w samej Łodzi 37.909 bezrobotnych.

„Tydzień trzeźwości"

Łódź, 14. 1. W związku z „Tygodniem trzeźwości", jaki odbędzie się na terenie diecezji łódzkiej w Domu Katolickim przy ul. Gdańskiej 111 odbyło się zebranie sekcji antyalkoholowej przy Diecezjalnym Instytucie Akcji Katolickiej, na którym omawiano program tygodnia.

PROGRAM RADIOWY

Niedziela, dnia 15 stycznia.

11.45 aktualności w programach radiowych — omówi red. Stefan Stok, kierownik Wydziału Aktualności P. R., 12.03 poranek symfoniczny w wykonaniu Orkiestry Związku Muzyków Chrześcijan pod dyr. Adolfa Bautzego i Jerzy Sulikowski — fortepian (z Łodzi na W. R. P.), 13.00 wyjątki z Pism Józefa Piłsudskiego, 13.05 rozmowa z dziećmi — przeprowadzi Ciocia Radiowa, 13.15 muzyka obiadowa. Wykonawcy: Orkiestra Rozgłośni Katowickiej pod dyr. Jarosława Leszczyńskiego, Leopold Janicki — tenor, Zbigniew Lipczyński — baryton, duety włoskie, Józef Mandrella — flet, Jerzy Harald — akompaniamenty, 14.40 rezerwa muzyczna, 15.00 audycja robotnicza: — „Chłopcy z Jasnego Domu", 15.30 audycja dla wsi: „Z piosenką po wsi" — audycja słowno-muz. w opr. Bronisławy Witkówny z pow Mińsk-Mazowiecki, aktualna pogadanka rolnicza, Zabłocie idzie ku światu — obrazek z życia wsi w opracow. Stanisława Dębowskiego, 16.30 Powszechny Teatr Wyobraźni: „Wędrowni grajkowie" — obrazek słuchowiskowy Gustawa Morcinka w wykonaniu artystów teatru im. Stanisława Wyspiańskiego (z Katowic), 16.50 recital fortepianowy Pawła Kowalowa, 17.20 „Gdynia w służbie Rzeczypospolitej" — wygł. Fr. Sokół, komisarz Rządu m. Gdyni (z Torunia), 17.30 podwieczorek przy mikrofonie, 19.30 recital śpiewaczy Haliny Sawickiej-Wyszkowskiej (sopran), akompaniament — Zofia Romanowska, 20.00 „Dzieło literackie Stanisława Noakowskiego" — felieton wygłosi Eugeniusz Byrski, 20.15 audycje informacyjne: zbiorowe wiadomości sportowe, przegląd polityczny, dziennik wieczorny, komunikat meteorologiczny, tygodnik dźwiękowy, nasz program na jutro, 21.20 muzyka taneczna w wykonaniu Małej Orkiestry P. R. pod dyr. Zdzisława Górzyńskiego i Jan Bożyk, 22.15 wieczór piosenek Berangera — w opr. Antoniego Bohdziewicza, 23.00 ostatnie wiadomości dziennika wieczornego.

W środę, dnia 18 bm. rozpoczynamy druk cyklu reportaży mgra Jana Wyganowskiego p. t.:

„Czy przewrót w przemyśle włókienniczym?"

Nowe zażalenia w sprawie „Tragizmu losów Polski“

Autor i prokurator nadal walczą o książkę — Zajęte rozdziały książki dotyczą najnowszej historii Polski

Warszawa, 14. 1. (s). W głośnej sprawie o konfiskatę książki „Tragizm losów Polski“ Jędrzeja Giertycha, jak wiadomo, jesienią 1938 roku nastąpił sensacyjny zwrot w postaci wycofania z sądu skargi przez prokuratora i umorzenia dochodzenia, z tym jednak, że zajęte egzemplarze książki „Tragizm losów Polski“, jako „pochodzące z przestępstwa“ ulegają zniszczeniu.

Wytworzyła się więc sytuacja, że autor został uwolniony od odpowiedzialności z art. 152 kk. o „publiczne lżenie narodu polskiego“ i z art. 170 k. k. o „rozpowszechnianie fałszywych wiadomości, mogących wywołać niepokój publiczny“, natomiast sama książka miałaby ulec zniszczeniu.

Ponieważ autorowi przysługiwało na postanowienie prokuratora zażalenie do Sądu Okręgowego, przeto za pośrednictwem swego obrońcy adwokata Konrada Borowskiego wniósł je w końcu października ub. r. z wnioskiem o uchylenie zaskarżonej części postanowienia, o uznanie, że nakład książki „Tragizm losów Polski“ nie jest zajęty i o zarządzenie wydania go właścicielowi.

Przed tygodniem zawiadomiono autora książki, iż Sąd Okręgowy w Warszawie po wysłuchaniu wniosku prokuratora, podzielając motywy zaskarżonego uzasadnienia postanowienia zażalenia w części dotyczącej zajętych egzemplarzy książki nie uwzględnił.

Autor jednak, wyzyskując przysługujące mu prawo wniósł na to postanowienie Sądu Okręgowego, wydane na posiedzeniu niejawnym, zażalenie do Sądu Apelacyjnego w Warszawie, ponawiając swe wnioski wyżej podane.

Z kolei więc sprawa głośnej konfiskaty znajdzie się na niejawnym posiedzeniu Sądu Apelacyjnego, który zdecyduje, co się dalej stanie z książką, a ściślej z jej ostatnią częścią, dotyczącą najnowszych dziejów Polski, bowiem tom pierwszy, traktujący o dawnej historii Polski znajduje się już od dłuższego czasu w obiegu księgarskim.

Jak już swego czasu przedstawialiśmy przebieg sprawy sądowej konfiskaty książki Giertycha miała ona niezwykłe perypetie, ciągnie się bowiem od dnia 20 maja 1936 roku i właściwie dotąd nie jest jeszcze, mimo umorzenia dochodzenia przeciwko autorowi, ostatecznie zakończona, bo książka nadal jest jeszcze zajęta.



BRYTYJSCY MINISTROWIE W RZYMIE

W czasie swego pobytu w Rzymie brytyjscy ministrowie, premier Chamberlain, lord Halifax i ambasador Perth, złożyli wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza

Trzech Polaków zginęło we Francji

w dwóch groźnych katastrofach górniczych

Lille. — W tutejszych kopalniach węgla wydarzyły się dwie katastrofy, które pociągnęły za sobą śmierć trzech górników polskich.

W kopalni w Bruay en Artois w szybie 4 na skutek zawalenia się stropu chodnika zginęło dwóch górników, w tym jeden Polak nazwiskiem Krykosz. W kopalni Vieux Conde w katastrofie górniczej, także wskutek zawalenia się chodnika zginęło dwóch górników polskich Szczepanowski i Ostrowski.

Dlaczego dopiero teraz?

Zarząd Miejski Wilna cofnął subwencje dla szkół żydowskich

Wilno. — Na ostatnim posiedzeniu Zarząd Miejski w Wilnie powziął decyzję cofającą subwencje dla prywatnych szkół żydowskich. Skreślone subwencje stanowiły w budżecie miasta Wilna sumę przeszło 40 tysięcy złotych.

Zaznaczyć należy, że radni narodowcy już oddawna walczyli o zlikwidowanie tych niemoralnych subwencyj, jednak Zarząd Miejski i większość ozonowo-żydowska sprzeciwiała się stale. Dopiero obecnie Zarząd Miejski zrealizował głoszone oddawna przez narodowców postulaty.

Żonaty kupiec zastrzelił młodą dziewczynę

Potworna zbrodnia zakochanego mężczyzny

Bukareszt. — W Jassach przed sądem stanął kupiec Lupu Voghel, oskarżony o zabójstwo młodej dziewczyny.

Voghel mieszkał w Kopenhadze, gdzie ożenił się i miał dwoje dzieci. Po pewnym czasie wyjechał do Niemiec, skąd jednak zmuszony był wyemigrować. W r. 1936 przybył do miasteczka Botoszany w Rumunii, gdzie poznał młodą dziewczynę, ofiarę swej zbrodni. Voghel zataił, że jest żonaty i oświadczył się. Kiedy jednak dziewczyna dowiedziała się o jego małżeństwie i zerwała z nim wszelkie stosunki. Voghel po dramatycznej sprzeczce strzelił do niej z rewolweru, kładąc ją trupem na miejscu.

na gorącym uczynku

Ultra-„sanacyjny“ warszawski „Ekspress Poranny“, omawia sprawę niestosowania przez przemysł w Polsce surowców zastępczych. Jak wiadomo, zagadnieniem tym zajął się „Orędownik“, który kilkakrotnie analizował przyczyny dziwnego oporu przemysłu, „Ekspress Poranny“ pisze tak:

> **„To ostatnie jakoś najtrudniej zaobserwować w praktyce rodzimego przemysłu włókienniczego. Perypetie z wytwórnią lanitalu, przede wszystkim zaś „zabawa“ z kotoniną, której Łódź wypowiedziała walkę i z powodzeniem, niestety, ją prowadzi — wszystko to każe bardzo skrupulatnie śledzić proces dostosowywania się fabryk włókienniczych do istotnych potrzeb polskiego gospodarstwa narodowego i do osięgnięć polskiej nauki.“**

Tajemnica (dla „Ekspressu“), skąd się ten opór przemysłu w Polsce bierze, nie jest wcale taką tajemnicą! Trzeba sobie tylko uprzytomnić, że prawie cały przemysł włókienniczy w Polsce znajduje się w rękach żydowskich, a wytłumaczenie tego dziwnego zjawiska jest gotowe. „Ekspress“ nie chce, czy też nie umie postawić kropki nad i, aby wyraźnie pokazać palcem szkodników, którymi są wielcy przemysłowcy — Żydzi.

*

Prasa warszawksa ogłosiła, bardzo skromnie, na mało widocznym miejscu, następujący komunikat:

> **Zasłaniać okna w pociągach!**
>
> **Liczne wypadki wybijania szyb w pociągach kamieniami spowodowały energiczną akcję ze strony dyrekcji P. K. P. Stwierdzono, że większość tych wypadków zdarza się w porze nocnej z tego względu, że oświetlone okna są łatwym celem dla wyrostków wiejskich, a nadto ciemności ułatwiają następnie ucieczkę sprawcom skandalicznych wybryków. W związku z tym wszystkie dyrekcje P. K. P. zarządziły, by z nastaniem zmroku personel kolejowy zasłaniał okna w pociągach firankami.**

Komunikat ten jest naprawdę kapitalny!

Takie bawienie się w ciuciubabkę!

Rzucają w okna kamieniami, to władze P. K. P. każą zasłaniać okna firankami.

Żeby było trudniej trafić.

Zapomniano o jednym: że najskuteczniej i — przede wszystkim najbardziej wychowawczo byłoby tak wychować młodzież wiejską, aby rzucanie kamieniami było wręcz niemożliwe!

Pole do popisu mają panowie nauczyciele. Dużo zdziałać mogliby i księża proboszczowie.

A P. K. P. woli bawić się w ciuciubabkę.

I tolerować ten nowy sport...

stkie nieskomplikowane ataki i sam z kolei dobierał się do skóry Ignasia, tamten zaczął ruchy cofać, spierać się o każde posunięcie i grał „schmutzig", jak okrzyknęli jednogłośnie kibice. Gdy po pół godzinnej walce Barącz zapowiedział mat — Zięba wstał od stołu zdenerwowany w najwyższym stopniu i nie mogąc przeboleć przegranej, rzucił się z pięściami na swojego przeciwnika. Powstała bójka, którą jednak prędko zlikwidowano, bo kilkanaście rąk uwiesiło się u kołnierza Zięby i odepchnęło go na środek. Po tym tryumfie, Barącz odbierał „grace" nawet od czwartaków, dla których porażka puca była ważnym zdarzeniem dnia, gdyż dotychczas nikt go nie mógł pokonać.

Gdy nazajutrz Barącz odmówił Ziębie rewanżu, omal nie doszło do powtórnej bójki i odtąd zostali chłopcy dla siebie wrogami.

Ponieważ wszelkie zabawy były w bursie zakazane, radzono sobie, jak umiano, by się rozerwać, lub umilić sobie wolną od nauki godzinę, bo nie wszyscy chłopcy byli kujonami. Byli tacy, którym nauka przychodziła łatwo i którzy byli w stanie nauczyć się całego, zadanego na drugi dzień materiału już w ciągu dwóch godzin, tak, że nie wiedzieli, co robić z resztą czasu, gdy nauka była w przepisanych godzinach mimo to nakazana. Do takich należał sztubak Krzyżakowski, dla którego wystarczało zadaną lekcję przeczytać najwyżej dwa razy a już umiał przeczytany w ten sposób materiał prawie na pamięć. Ponieważ mimo wszystko Krzyżakowski książki bardzo lubił, zapisał się raz do prośby a dopuszczony przed oblicze księdza — prosił, by mu pozwolono korzystać ze skąpej zresztą biblioteki bursowej a gdy z powodu takiego żądania omal się nie znalazł w gabinecie księ-

Brodacki — zahuczały grzmiącym akordem wszystkich piszczałek i szedł pochwalny hymn ku niebu, śpiewany z serca, z duszy całej, aż dorośli ludzie przystawali na ulicy i niejeden wspominał z rozczuleniem te ukochane, błogie czasy, gdy i on w tym kościele, do którego nie miał już dziś wstępu, śpiewał tak samo.

Gdy po skończonym: „Te Deum" i po pierwszej modlitwie kapłana gruchnęła z chóru druga potężna pieśń do św. Alojzego, patrona gimnazjum, śpiewana już tylko przez należących do śpiewackiego zespołu: Salve, salve, sancte Alojzy!... — dreszcz przeszedł po całym kościele.

Barącz nie przechodził dotąd nigdy w życiu tak potężnych uczuć, jak w tej chwili. Śpiewał, aż ochrypł, jak śpiewali wszyscy, czując, jak ciarki wzruszeń przechodziły mu bezustannym mrowiem po całym ciele i jak włosy jeżyły się na czuprynie z wielkiego podniecenia. — Oto już minął, jak z bicza trzasł, pozornie długi rok nauki, owocem której jest już dużo mądrości w głowie, dużo doświadczenia a co najważniejsze — to dwa paski na kołnierzu, które sobie jeszcze wczoraj na mocno do kołnierza przyszył, naszywając na nie tylko lekką fastrygą pojedyńcze, stare paski na aksamicie, tak jednak, by za lekkim szarpnięciem odleciały, ukazując zdumionym oczom własnym i cudzym wymarzone, wypieszczone we snach te dwa srebrne paski, które go posuwały już do wyższej hierarchii gimnazjalnej i wyzwalały raz na zawsze od nienawistnego miana sztubaka.

Kulminacyjnym punktem podniosłego nabożeństwa było wspaniałe kazanie, jakie ksiądz Karakiewicz wygłosił w czasie mszy świętej z ambony.

Barącz patrzył jak w tęczę w wyraźnie zmienioną i pobladłą od natchnienia twarz księdza kanonika, tego samego, który go obił za ptasie figle i którego cybucha tak się w bursie bano.

A ksiądz przeżegnał się głośno, uroczyście i zakrzyknął przejmująco:

— Dziecięta wy moje kochane — niech was Bóg błogosławi za tę waszą mozolną pracę!... Żegnam was dziś wzruszony, jak rodzony ojciec, jak przyjaciel, jak kolega z tej samej, co i wy ławy szkolnej... Szczęśliwe po stokroć matki, które na was tam u bram czekają ze łzami w oczach, szczęśliwi ojcowie!...

Tak zaczął ksiądz a potem pochwyciło go tak wielkie uniesienie, że figlarna zazwyczaj i roześmiana studenteria, mazała się, jak zwyczajna sztuba, choć w tym kościele, poza oblanymi, nie było już właściwie sztubaków.

Po skończonym nabożeństwie wychodzili uczniowie przykładnie w parach z kościoła, przed którym stała spora gromada matek i ojców, przybyłych tu po swoich synów. Przeważały chustki kobiet wiejskich, wpatrujących się z miłością wielką i zachwytem w idące szeregi, w których kroczyły poważnie i ich dzieci, udające się w tej chwili do sal szkolnych po odebranie nagrody w postaci tak ważnego w życiu dokumentu, jakim jest świadectwo z gimnazjum.

Barącz nie wiedział jaki otrzyma ostateczny postęp. Marzył o celującym, bo między celerami umieścili go teoretycznie ci uczniowie, którzy zapisywali skrupulatnie wszystkie noty w ciągu półrocza i prowadzili cenzurę nauki według wła[illegible] klasyfikacji, ale Barącz nie dowierzał do ostatka. Na katedrze, przed gospodarzem klasy leżał jeden stos świadectw a drugi obok — sprawozdań, w których wydrukowano po imieniu i nazwisku wszystkich uczniów, umieszczając celerów na pierwszym miejscu, ale treść była jeszcze ciągle tajemnicą profesora, który po oremus przemawiał od siebie do chłopców, pocieszając także dwójarzy i zalecając im niezrażanie się taki-

którzy chodzili teraz z motykami do buraków na pańskie, gdy on szedł oto w takim samym mundurze i w takiej samej czapie, jakie sobie od najdawniejszych czasów wymarzył, zaś na kołnierzu błyszczały mu dwa srebrzyste paski, najwymowniejsza legitymacja, że jest już starym gimnazjalistą a nie jakimś sztubakiem, czy w ogóle nowicjuszem. Słyszał też często, jak wiejskie baby, przechodząc obok nich, mówiły głośnym szeptem i z podziwem:

— A to się Barączowa doczekała ładnego studanta... Patrzcie się ino, takie to małe a już ma dwie kryski!...

Stare baby patrzyły na Bnrączów spode łba i zrzędziły gderliwie z grubym powątpieniem co do tych nowomodnych edukacyj, ale Józio słuchał tych przytyków dość wzgardliwie a i Bnrączowa niewiele sobie robiła z takiego babskiego gadania, bo ludzie, jak ludzie — jedni są życzliwi a drudzy zawidzą...

Stojąc z matką pod kościołem, student ukłonił się grzecznie, bo właśnie przechodził obok nich dawny nauczyciel Bratek, który po niejakim wahaniu przystąpił pierwszy do chłopca i podał mu rękę, składając gratulacje. Chłopak pokraśniał i w jednej chwili zapomniał o wszystkich urazach, jakie kiedykolwiek żywił do d wnego nauczyciela, który zapytawszy jeszcze o to i owo i pogadawszy przyjaźnie, podał chłopcu znowu rękę na pożegnanie i ukłonił się Bnrączowej.

W domu cieszył się Józio wielkimi przywilejami, bo nawet złośliwa Marcysia na widok dwóch srebrnych pasków na kołnierzu brata — straciła jakoś na rezonie i przestała mu dokuczać, za to ośmioletni Staś włóczył się zawsze za uczonym bratem, jak dzwonek, za co brał nieraz od matki poświęconym pasem, bo co innego Józio a co innego Staszek, jak tłumaczyła, zdzielając go po majtkach, mimo że go także nad życie kochała, ale właśnie dlatego nie mogła pozwolić,

dza na taborecie — kupił w antykwarni za 10 centów jeden zeszyt Sherloka Holmesa, do którego się bardzo zapalił. Sherlok Holmes przechodził potem z rąk do rąk, na czym Krzyżakowski wcale dobrze wychodził, bo kazał sobie płacić za przeczytanie wprawdzie tylko jednego centa, ale gdy czytało trzydziestu — zarabiał na czysto jeszcze dwie szóstki a oprócz tego zeszyt pozostawał mu na własność. Za zarobione w ten sposób pieniądze, kupował następnie dalsze sensacyjne przygody tego znakomitego detektywa, tak, że z czasem stał się właścicielem wcale sporej biblioteki kryminalnej, którą trzymał w kufiarni. Może byłby później kupował i inne ciekawe historie, gdyby nie lizus Brykiel, który urządziwszy raz niespodziewanie rewizję kuferków, skonfiskował Krzyżakowskiemu przeszło dwadzieścia zeszytów. Poszkodowany płakał, potem sam chodził do księdza na skargę, ale dostał tylko cybuchem na pokładankę, o czym szeroko rozpowiadał w kuchni obecny przy tym służący Antek, który rzekomo Krzyżakowskiego trzymał, gdy mikrus nie chciał się dobrowolnie położyć.

Osowiały chłopak, pozbawiony ulubionych czytanek, zbliżył się do Barącza, z którym próbował grać w szachy, namawiając go przy tej sposobności, ażeby się kiedyś wykradli przez parkan na sąsiadujący z podwórzem ogród „Sokoła", który tonął cały w zieleni a stąd na miasto, do czego nie doszło tylko dlatego, ponieważ Krzyżakowski akurat nazajutrz obrył z łaciny, co należało koniecznie poprawić w okresie promocyj, zwanych przez uczniów popularnie „ferzeckami" i ponieważ zbliżały się klasyfikacje, decydujące o przejściu do klasy wyższej.

III.

Roczne świadectwa szkolne rozdawano w gimnazjum zawsze w dniu święta apostołów Piotra i Pawła

a zwyczaj ten, sięgający podobno jeszcze czasów kiedy tu nauczali oo. pijarzy, utrzymał się dotychczas.

Uroczystą ceremonię rozdawania świadectw poprzedziło solenne nabożeństwo, które odprawił w przylegającym do gmachu gimnazjum, także popijarskim kościele, przeznaczonym obecnie wyłącznie dla studentów, najpoważniejszy i najstarszy nie tyle wiekiem ile godnością, ksiądz kanonik Zbigniew Karakiewicz, doktór św. teologii, jak brzmiał jego pełny tytuł duchowny i świecki. Do kościoła przyszło w parach całe gimnazjum od sztuby aż do siódmiaków włącznie, bo ósmiacy, po zdaniu matury jeszcze w pierwszej połowie czerwca, wyfrunęli z murów zakładu, jak dorosłe pisklęta, które jako dojrzałe do samodzielnego życia, wypuszczono samopas w świat szeroki. Także grono nauczycielskie zjawiło się w komplecie, nie wyłączając tych nawet, o których opowiadano, że nigdy do kościoła nie chodzą. Nawa kościelna była wypełniona po brzegi studencką publicznością, która tu przyszła po raz ostatni w tym roku szkolnym, ażeby Bogu podziękować za szczęśliwe owoce swej znojnej, ciężkiej pracy.

Gdy ksiądz kanonik zaintonował od wielkiego ołtarza wzruszonym głosem: Te Deum laudamus — uczynił się rumor w ławkach, bo wszyscy podnieśli się na tę uroczystą chwilę. Całe gimnazjum, zebrane w starej świątyni, podchwyciło tę pieśń potężną, śpiewaną tylko po ważnych zdarzeniach a której nauczył się na pamięć w ciągu roku najlichszy nawet sztubak i kościół zadrgał w posadach od harmonijnego, mocnego śpiewu, w którym się zlały w grzmiący chór cieniutkie jeszcze głosiki sztuby, wysokie, czyste tenory czwartaków i piątaków i głębokie basy najstarszych uczniów i profesorów. Organy kościelne, do których zamiast zwyczajnego organisty zasiadł mistrz nad mistrze w grze na tym instrumencie, profesor

mi przeciwnościami, jak zła nota, która niejednemu wyszła przecież w życiu na dobre.

Gdy wreszcie sztuba otrzymała upragnione świadectwa — Barączowi aż pociemniało w oczach, bo został sklasyfikowany jako uczeń celujący a w sprawozdaniu figurowało jego nazwisko, wypisane wyraźnie tłustym drukiem na naczelnym miejscu.

Krocząc obok matki, która już na niego czekała w bramie gimnazjum — opowiadał jej Józio o swoich wątpliwościach i o ostatecznym tryumfie i odczytywał na głos po raz niewiadomo już który same bardzo dobre i celujące noty, nie chowając świadectwa ani na chwilę. Tak samo było ze sprawozdaniem, którym upajał się z powodu tego, że w nim wydrukowano po raz pierwszy w życiu jego nazwisko i to w sposób tak wyróżniający.

Barączowa patrzyła z dumą na syna, na którego kołnierzu błyszczały dwa srebrem haftowane paski i raczyła go przez całą drogę soczystymi wiśniami, które tu aż z domu dla dziecka przywiozła. W pewnej chwili wstąpiła z Józiem do sklepu i kupiła mu nowiuteńką czapkę, droższą niż pierwsza o całych 20 centów, ale za to z daszkiem z prawdziwej skóry i z szerokim, lakierowanym paskiem na przodzie. Wyelegantowawszy tak swojego studenta, udali się potem oboje już wprost na targowicę, gdzie z kolei oczekiwał na chłopca ojciec, który przyjechał z dalekiej wsi po syna na wakacje parą rosłych koni i wozem w półkoszki, wymoszczone aż po wasążki świeżym, pachnącym sianem.

Stary Barącz, choć był mrukliwego usposobienia i choć nie wyzbył się jeszcze swojego uprzedzenia do rozpustnych szkół, uściskał syna serdecznie a przekonawszy się ze sprawozdania naocznie, że syn mówi prawdę, bo umiał czytać drukowane, pogmerał tajemniczo w kieszonce od kamizelki, z której wydłu-

bał całego guldena i wręczył go wspaniałomyślnie chłopcu ze słowami:

— Na, masz na zeszyty!...

— Józio rozczulił się tak niebywałą hojnością ojca, który był znany w rodzinie ze skąpstwa i ucałował go w oba policzki, aż stary uściskał powtórnie studenta i zażył potężny niuch tabaki, co robił tylko przy ważnych zdarzeniach.

Jazda do domu była jednym wielkim tryumfem. Na wakacje jechali chłopcy z okolicznych miasteczek i wsi wozami, które rozciągały się długim łańcuchem na głównym gościńcu i słychać było tylko palenie z batów i wesołe pokrzyki chłopców. Stary Barącz podkręcał z fantazją sumiastego wąsa, bo widział, jak go znajomi z sąsiednich wsi życzliwie pozdrawiali i co chwilę zerkał w tył na swojego chłopaka, któremu, jak sądził, te życzliwości sąsiedzkie zawdzięczał, bo choć sam był także gospodarzem i do nikogo ręki po kawałek chleba nie wyciągał, ale przecież byli to sami kmiecie, których stać było na edukację synów, gdy jemu to przychodziło tylko z największą trudnością.

Chwilami stary zamyślał się głęboko i coś w głowie medytował a wtedy koniska, które snać dobrze znały naturę swojego gospodarza, zwalniały nieznacznie kroku a potem już się tylko wlokły, bo i słońce prażyło niemiłosiernie. Szczęściem Barączowa przerywała te zadumania męża a wtedy sprytne konie, nie czekając nawet bata — przyśpieszały zaraz kroku a młoda klacz Baśka — to nawet rzucała krotochwilnie w zaprzęgu kształtną głową ku niezmiernemu niezadowoleniu Burego, który był koniem statecznym i któremu jakieś głupie figle Baśki nie były wcale w głowie.

W niedzielę, idąc jak dawniej z matką do kościoła, widział Józio zdumione miny rówieśników,

Na przełaj przez KRAJ i ŚWIAT

Costa Rica — republika kawy, złota i pięknych kobiet

Costa Rica, jedna z sześciu republik, leżących na szlaku węzłowym pomiędzy Ameryką północną a południową, żyje głównie z kawy i kakao, wysyłanych na



COSTA RICA SŁYNIE Z PIĘKNYCH KOBIET
Oto córka jednego z ministrów, reprezentująca doskonale płeć piękną tego państewka

cały świat. Państewko to, liczące 472 tysiące mieszkańców posiada także kopalnie złota i srebra. Zdala od rozgwaru i rozgrywek wielkiej polityki międzynarodowej, Costa Rica żyje beztrosko i wesoło, nęcąc turystów amerykańskich bajkową poprostu taniością.

Stolica republiki, San José (54 tys. mieszkańców) jest miastem radości, pogody i uśmiechu. Nikt się tu nie spieszy, jeden drugiemu nie wchodzi w drogę, ludzie nie potrącają się i nie popychają się wzajemnie. Nawet samochody jeżdżą tu powoli, toteż katastrofa samochodowa wzbudza w Costa Rica wrażenie niemniej wstrząsające, jak gdzie indziej wybuch wojny.



UROCZE DZIEWCZĘTA Z COSTA RICA NA PLANTACJI KAWY

Mała ta, szczęśliwa republika słynie także z pięknych kobiet. Odbywa się tam corocznie wielki konkurs piękności, daleki jednak od podobnych imprez, organizowanych przez sprytnych geszefciarzy międzynarodowych w pogoni za reklamą i pieniędzmi. Konkurs piękności w Costa Rica nosi charakter uroczystości narodowej z udziałem prezydenta republiki i innych dostojników. Pozbawiony jakichkolwiek momentów drastycznych, konkurs piękności jest połączony z popisami folklorystycznymi grup regionalnych, występami wybitnych artystów oraz zawodami sportowymi. Na uroczystości te przybywają delegaci sąsiednich republik. Inauguracja uroczystości odbywa się tradycyjnym zwyczajem w teatrze w San José, przenosząc się następnie do wspaniałego parku miejskiego.



TŁUMY LUDZI NA ULICACH SAN JOSÉ witają gości przybywających do Costa Rica ze wszystkich stron Ameryki



PRZEDSTAWICIELKA WENEZUELI uznana została za klasyczny typ urody środkowo-amerykańskiej

W bilansie państwa impreza ta zajmuje poważną pozycję, żądni wrażeń bowiem Amerykanie, szczególnie ze Stanów Zjednoczonych, przybywają wówczas tłumnie do Costa Rica, zostawiając tam setki tysięcy dolarów. (inż.)

Lekarze ze spadochronami

Na mocy rozporządzenia szwedzkiego ministerstwa spraw wewnętrznych, lekarze szwedzcy muszą wszyscy bez wyjątku przejść kursy spadochroniarskie. Przed mniej więcej dwoma laty departament higieny i zdrowia publicznego w szwedzkim ministerstwie spraw wewnętrznych wprowadził tzw. „ambulanse powietrzne", tj. samoloty, które z obsługą lekarską i sanitarną docierały do najbardziej na północ wysuniętych okręgów Szwecji, oddalonych od normalnych dróg komunikacyjnych. Ambulanse te przyniosły skuteczną pomoc tysiącom chorych przeważnie Lapończyków, zamieszkujących rozległe stepy i tundry północnej Szwecji. W okolicach tych jednak rzadko znaleźć można odpowiednie miejsca do lądowania. Z tych też względów zarówno personel lekarski jak i sanitarny musi przejść kursy spadochroniarskie, aby móc w każdej chwili na wezwanie, zakomunikowane przez jedną z bardzo licznych tzw. lotnych stacyj radiowych, obsługujących osiedla lapońskie, nieść potrzebującym skuteczną pomoc.

ZWYCIĘSKI MARSZ WOJSK NARODOWYCH W HISZPANII





Mimo rozpaczliwej obrony „czerwonych" wojska gen. Franco posuwają się nieustannie naprzód. Obecnie znajdują się one w odległości zaledwie kilkudziesięciu kilometrów od Barcelony. Na zdjęciach widzimy: 1) Kobiety i dzieci wracają do zdobytej przez narodowców miejscowości. 2) Tank sowiecki, zdobyty przez oddział gen. Franco koło Borias Blanca.



GWIAZDA NA SANKACH
Urocza gwiazda filmowa Cecylia Parker rozkoszuje się sanną na wybrzeżu Kalifornii

Portrety imaginacyjne znakomitych ludzi „Ozonu"



GRZEGORZ ILDEFONS KŁOŃCZEK
Głęboki myśliciel i znawca, znakomity pisarz listów anonimowych i wynalazca nowego gatunku proszku do prania.



HILARY KAMFOREK
Bezdenny wielbiciel swej partii i największy filozof na terenie Tugawiczek. Opracował dwadzieścia teoryj marynowania śledzi, szampion świata w kwaszeniu kapusty.



NIKIFOR GWIZDAŁKO
Wielki zwolennik jazdy na gapę, kiełbasy na gorąco i jajek na twardo. Męczony długo na Syberii za pewne sprawki, udaje całym sercem Polaka i nieźle mu się powodzi



JAN WOJCIECH IZYDOR SZTYNK-FUS-MILEWONICKI
Właściciel wszelkich cech swej szlachetnej rasy. Celuje bystrością umysłu i niezwykłą odwagą podpisywania weksli cudzymi nazwiskami. Kocha „Ozon" i uważa go za jedyną dla siebie odpowiednią organizację

ILDEFONS PIONEK
Niezwykły talent w zdobieniu murów i płotów głębokimi w swej treści napisami krzepiącymi duszę każdego Polaka swą zdumiewającą prostotą. Ceniony jest bardzo przez „Ozon" i często przez niego używany do różnych zajęć

Pawilon polski na wystawie w Nowym Jorku

W Nowym Jorku pawilon polski powinien stanąć na czas

(r) Dotychczas z 59 państw mających swoje pawilony na Wystawie Nowojorskiej, ukończyło dach nad pawilonami 5 państw, a mianowicie: Polska, Francja, Belgja, Anglia i Italia. Inne pawilony są w trakcie budowy ścian lub fundamentów. Nie zaczęto jeszcze budowy 28 pawilonów oficjalnych.

Teren Wystawy Nowojorskiej podzielony jest na kilka części, przy czym na samym krańcu Wystawy leży miasto 59 pawilonów obcych państw. Podział ten jest często krytykowany (również w polskiej prasie). Wydawało by się bowiem, że dla oficjalnych należałoby przeznaczyć miejsce centralne, a nie po drugiej stronie rzeczułki, oddzielającej 1/7 Wystawy od reszty. Motywem działającym tu jest przewidywanie organizatorów, że Wystawa będzie przedłużona na 2 lata, a że wzorem Paryża obce rządy nie zgodzą się na to przedłużenie. Dlatego też umieszczono wszystkie udziały oficjalne, a w tym też udział rządu Stanów Zjednoczonych, w części Wystawy, leżącej na jej skraju, którą by można było bez szkody w danym wypadku odciąć, pozostawiając resztę Wystawy nietkniętą.

Ta zagraniczna dzielnica Wystawy składa się z 2 ulic, przecinających się pod prostym kątem: jedna krótka 300 m długości, na końcu której, przy samej granicy Wystawy i na tle brzydkich zresztą fabryk, leżących już poza Wystawą, znajduje się gromny pawilon rządu U. S. A. Przed samym pawilonem przecina go pod prostym kątem długa na przeszło 1 kilometr oś główna dzielnicy zagranicznej. Jak zwykle w Ameryce na honorowym miejscu znajduje się pawilon holenderski ze względu na wysoce cenioną tradycję pierwszych kolonizatorów Nowego Amsterdamu (obecnie Nowego Jorku). Obok Holandii pawilon polski, na przeciwko po drugiej stronie pawilon włoski. Pawilon polski z dwóch stron otoczony kwietnikami i ogrodami, leży również przy stacji autobusowej, co jest uważane za okoliczność wielce sprzyjającą frekwencji danego obiektu. Dalej wzdłuż tej samej ulicy leżą pawilony Ligi Narodów, też specjalnie honorowanej ze względów politycznych, oraz państw skandynawskich Danii, Norwegii i Szwajcarii oraz szeregu innych państw. Po drugiej stronie pawilonu rządowego, analogicznie do pawilonu Holandii i Polski są usytuowane ogromne pawilony Sowietów (największy pawilon na Wystawie) i Japonii. Ponieważ Polska zgłosiła się jako 58 państwo spośród 59 jakie wezmą udział w Wystawie (Niemcy i Egipt wycofały się), przeto wyjątkowo tylko udało się uzyskać jedno z honorowych miejsc leżacych o 50 m od centralnego rządu Stanów Zjednoczonych, odgrywającego rolę gospodarza domu przy tym stole biesiadnym, jakim jest ulica wystawowa, zwana „Aveneue of the nations" — aleja narodów.

Obecny stan prac dokoła pawilonu polskiego przedstawia się następująco: Ukończono dach nad głównym budynkiem, którego wysokość wynosi 10 metrów (tj. 3 piętrowego domu); ściany są już ukończone, nie są one jeszcze jednak obłożone materiałem dekoracyjnym na zewnątrz, chodzi bowiem o to, by materiał ten nie podległ zbytniemu działaniu mrozów i słoty. 56 metrowa (18 pięter) wieża przed pawilonem jest w trakcie montowania. Cała profilowana stal dla wieży jest już przewieziona na teren. Zmontowanie wieży metalowej, której wszystkie części są do siebie już dostosowane, wymaga nie pełnego tygodnia. Sztance na pokrycie kasetonowe wieży złotą w kolorze blachą miedzianą, zostały już wykonane i kasetony są w robocie. Dostawa ich nastąpi w połowie stycznia, przytwierdzenie ich do wieży wymaga 3 dni i będzie zależało od stanu pogody. Przyjęto kosztorysy na ogród dokoła pawilonu i zasadzenie drzew i krzewów. Zostały również zatwierdzone kosztorysy na restaurację, która stanowi osobny budynek obok pawilonu polskiego, ze względu na zamknięcie pawilonu o godzinie 10 wieczorem, a restauracji o północy.

Przestrzeń terenu polskiego wynosi 60.000 stóp kwadr., teren włoski 90.000 stóp kwadr., teren Wielkiej Brytanii z dominiami i koloniami 100.000 stóp kwadratowych, a teren Rosji 110.000 stóp kwadr., teren Japonii 70.000 stóp kwadr. Widzimy przeto, że polski teren rozmiarami swymi zbytnio nie odbiega od największych terenów zajętych przez duże kompleksy państw wydających od 10 do 30 razy więcej niż Polska na swój udział. Przestrzeń zajęta przez pawilon polski wynosi ca 40.000 stóp kwadr., czyli jest większa od pawilonu niemieckiego i sowieckiego razem wziętych na Wystawie Paryskiej, natomiast pawilon jest oczywiście mniejszy od kolosów, jakie budują Anglia z dominiami i Sowiety. Kraje te wydają na swoje udziały ponad 100 milionów złotych każdy, podczas gdy Polskę udział kosztuje 3½ miliona złotych. Przy tak wielkiej różnicy wydatków dotrzymanie kroku nie jest możliwe. Jednakże szata zewnętrzna pawilonu polskiego, jak to specjalnie podkreślił publicznie wicedyrektor Wystawy Albin Johnson, jest ogólnie uważana na samej Wystawie i przez architektów nowojorskich za jedną z najbardziej udatnych właśnie dlatego, że umiano połączyć pewne elementy tradycyjne polskiego średniowiecza z zupełnie nowoczesną koncepcją architektoniczną i że polski pawilon każdy zapamięta, jako zupełnie inny od pawilonów otoczenia. Podstawą wystawiennictwa jest, by nie zginąć w tłumie 700 pawilonów przez snobistyczną imitację obcych.

Pawilon będzie wykończony w końcu stycznia. Oczywiście wszelkie roboty zewnętrzne, malowania budynków i wykańczania ogrodów, będą gotowe dopiero w pierwszej połowie kwietnia, przy czym wszystkie terminy tych prac kończą się 15 kwietnia tj. na 2 tygodnie przed otwarciem Wystawy.

Eksponaty przygotowywane w Polsce w ilości 11.000 (blisko 42 wagony eksponatów i urządzeń), nad którymi pracowało przez 10 miesięcy około 4800 osób, są niemal zupełnie gotowe. Wiele z nich już dostarczono. Kompletuje się jeszcze dział sztuki, niektóre eksponaty w dziale przemysłu artystycznego, kilka instrumentów i urządzeń w dziale nauki oraz niektóre przedmioty w 26 grupach przemysłowych. Wreszcie nie są gotowe jeszcze niektóre eksponaty w dziale sztuki ludowej i w dziale mody. Wszystkie niewykończone eksponaty będą dostarczone w końcu stycznia i do 10 lutego. Są to dwa prekluzywne terminy dostaw.

Po załatwieniu wszystkich nader dokuczliwych zresztą formalności (m. in. wystawienie 4 konsularnych faktur pro forma dla każdego przedmiotu), eksponaty będą opakowane zgodnie z celnymi wymogami amerykańskimi i wystawowymi po polskiej odprawie celnej w Gdyni. 2 marca na „Batorym" wszystkie eksponaty odpłyną do Ameryki.

W międzyczasie w pawilonie wre robota dekoracyjna wnętrz. W sali honorowej montowane są kasetony pułapu na wzór wawelski, ściany wykładane ciosanym piaskowcem, specjalne miejsca przygotowywane są pod 4 freski; ciosane są orły w kamieniu podtrzymujące drewniany pułap, montowany witraż, układane mozaiki na ścianach, w innych miejscach ściany pokrywane są szkłem lub boazerią itd. Montowanie eksponatów przewidziane jest od 20 marca do 15 kwietnia.

Dotychczasowy postęp prac zarówno w Polsce, jak i w Ameryce jest zupełnie zgodny z kalendarzykiem prac i kalendarzykiem finansowym. Nie przewiduje się żadnego opóźnienia. Pawilon polski będzie gotowy na czas, dając w 15 swoich działach niezwykle wielostronny przekrój, tego, co w Polsce najbardziej godne jest uwagi, i dający świadectwo tysiącoletniej kultury narodu.

„Jasnowidze" biorą się za łby

Niezwykła „dyskusja" na zjeździe „jasnowidzów" — W roku 1939 będzie wszystkim dobrze

Paryż. — Przed kilku dniami odbyło się w Paryżu zebranie astrologów i jasnowidzów, na którym „uzgadniano" przepowiednie. Jedno z zebrań miało niezwykle burzliwy przebieg, ponieważ w pewnym momencie doszło do bójki pomiędzy „jasnowidzami".

Oto „jasnowidz" Leon Laffon w czasie odczytu stwierdził, że w bardzo odległym od Francji kraju obalony zostanie szef rządu, sprawujący władzę dyktatorską. Po przepowiedni tej na sali rozległy się głośne okrzyki i protesty. Jak się okazało, z przepowiednią tą nie zgadzała się p. Lucie Vidi, która oświadczyła, że na podstawie jej „niezawodnego jasnowidzenia" nastąpi fakt wręcz przeciwny i dyktator odległego od Francji kraju rządzić będzie bardzo długo. Doszło do awantury, w czasie której p. Vidi użyła w stosunku do p. Laffon bardzo „namacalnych" argumentów. Rozjuszoną parę „proroków", którzy tak dbają o uporządkowanie losów świata, uspokoiła dopiero policja.

Ostatecznie „prorocy" ustalili, iż w roku 1939 będzie się wszystkim bardzo powodziło.

Mgła nad Bałtykiem

Wielka Wieś. (PAT). Nad morzem polskim zawisła gęsta mgła. Widzialność bardzo nikła. Syreny na latarni morskiej w Rozewiu i we Władysławowie pracują bez przerwy.

Nietłukące się szyby w taksówkach

Warszawa. (Tel. wł.) Na terenie Warszawy rozpoczęto instalację szyb nietłukących się w taksówkach.

Mussolini z kilofem w ręku

Widok, którego nie było — Wyburzyli — Nie ma już domu Rafaela — Wielkie cienie — Jak rósł św. Piotr i jak narastał — Mussolini w zamyśleniu — Co zrobić dalej? — „Consilia facultatis" — Kopuła pod kopułą



W IDZIAŁEM Bazylikę Św. Piotra z mostu Św. Anioła!

Słowa te mają specjalną wymowę dla każdego, kto zna choć trochę Rzym.

Most św. Anioła, jeden ze starszych rzymskich mostów, przyozdobiony orszakiem aniołów niosących narzędzia Męki Pańskiej, przerzucono nad Tybrem wzdłuż osi Zamku Anioła. Stojąc na tym moście twarzą do Zamku, miało się nieco na lewo piazza Pia, skąd prowadziły w stronę Bazyliki dwie wąskie uliczki zwane Borgo Vecchio i Borgo Nuovo. Od strony placu uliczki te znaczyły swój początek dwiema bliźniaczo do siebie podobnymi kamienicami.

Blok domów, znajdujący się pomiędzy tymi dwiema ulicami, nosił nazwę „Spina" i przesłaniał elewację Bazyliki, oddalonej od placu Pia o jakieś kilkaset metrów. Mniejwięcej w połowie długości, następowała przerwa, tworząca zamknięty plac zwany placem Scossacavalli. Główną ozdobą tego placu był pałac Giraud-Torlonia zbudowany przez Bramanta, na wzór sławnej Kancelarii Papieskiej znajdującej się po drugiej stronie Tybru przy Corso Vittorio Emanuele. Wreszcie, idąc dalej wychodziło się na Piazza Rusticucci i stąd dopiero otwierał się niczym niezasłoniony widok na potężną Bazylikę.

*

Tak było, ale tak już nie jest. „Spina", należy do przeszłości. Została zburzona doszczętnie. Z dwóch Borgo utworzono jedną wspaniałą, szeroką arterię, wiodącą wprost od Tybru ku Bazylice, na całej dawnej szerokości obu placów Scossacavalli i Rasticucci. Ocalał jedynie Pałac Torlonia, ponieważ był na zewnętrznej połaci Borgo Nuovo.

Zburzono jednak dom Rafaela, ponieważ okazał się zawalidrogą. Podobno rozebrano go cegła po cegle, zawijając w bibułkę i numerując. Ma się go teraz odbudować na innym miejscu.

Nad wyraz śmiałe to posunięcie urbanistyczne, emocjonujące nie tylko włoski świat architektoniczny, obudziło szeroką falę dyskusji. Jednym podoba się otwarcie widoku na Bazylikę inni łamią ręce z rozpaczy nad unicestwieniem Spiny a wraz z nią szeregu budowli pamiętających najświetniejsze czasy Złotego Wieku.

Wszak po tych Borgi chodzili wszyscy wielcy twórcy Odrodzenia: Alberti, Donatello, Brunelleschi, Bramante, Michał Anioł, Leonardo da Vinci, Rafael, San Gallo jeden i drugi, Peruzzi i tylu, tylu innych...

Więc czy można się dziwić, że ten i ów z żalem patrzy na to, co się dzieje, nie bacząc, iż pierwsze uderzenie niszczycielskiego kilofa padło z ręki samego Mussoliniego?

*

Jakaż jest geneza tego dzieła? Bazylika św. Piotra w swej postaci obecnej nie powstała odrazu i nie ma nic wspólnego z Bazyliką Starą zbudowaną jeszcze przez Konstantyna Wielkiego. Budowę obecnej, zresztą na miejscu starej rozpoczął papież Juljusz II według rysunków Bramanta na początku XVI-go wieku, zakreślając jej rozmiary niezwykle śmiało. Budowa ciągnęła się z małymi przerwami przez całe stulecie, prowadzona coraz to przez innych architektów, pracujących dla coraz to innych papieży. Wykończono ją według rysunków Michała Anioła Buonarottiego, który uszanował pierwotną ideę Juliusza II-go i Bramanta, dając bazylice sławną kopułę (wykończoną po jego śmierci przez della Portę).

W tym stanie Bazylika przetrwała zaledwie lat kilka, gdyż podniósł się protest iż część dawnych grobów świętych męczenników, które mieściły się w obrębie starej bazyliki, znalazła się obecnie poza obrębem kościoła. Domagano się przedłużenia planu, co miałoby jeszcze i to znaczenie, iż typ świątyni dośrodkowej odpowiadał raczej wschodniemu obrządkowi.

Protesty z każdym dniem potężniały i wreszcie przechyliły szalę. Bazylikę podłużono, lecz nowa fasada zasłoniła sylwetę kopuły. W kilkanaście więc lat po tej z architektonicznego punktu widzenia niezbyt fortunnej przebudowie, sławny architekt i rzeźbiarz w jednej osobie Gian Lorenzo Bernini, powziął myśl równie śmiałą co szczęśliwą, wybudowania słynnej kolumnady okalającej plac przed Bazyliką. Okręg tej kolumnady przedłuża kompozycję elewacji do punktu, wzrokowo tak wybranego, że pozwala ująć jednym rzutem oka całość sylwet kościoła łącznie z kopułą.

*

Jednak w tekach Berniniego pozostały szkice, świadczące, że już wtedy myślał on o przedłużeniu ramion kolumnady aż do Tybru. Co stąd wynika, liczył się z ewentualnością zburzenia „Spiny". Projekt ten nosił datę roku 1656—60. Do myśli tej powracano kilkakrotnie. W r. 1694 przygotował podobne rysunki Carlo Fontana, następnie myślał i szkicował na ten temat Cosimo Morelli, pozostawiając rysunki datowane z 1776. Są także rysunki Comte de Tournon, aż wreszcie, pewnego dnia, ściśle mówiąc 21 kwiecień przesłaniających sylwetę Bazyliki. Ta chwila zdecydowała. Decyzja zapadła.

*

Już w lutym następnego roku gubernator Rzymu polecił architektom Marcello Piacentini i Attilio Spaccarelli przygotowanie odpowiednich planów. W ciągu roku rysunki były gotowe. Architekci w obszernym memotnia 1934 r. Mussolini inaugurując park Hadriana, założony u stóp Zamku Anioła, a więc u wylotu Borgi, zatrzymał się w zamyśleniu — „un poco pensieroso" — przed grupą domów riale wykładali swój pogląd. Łatwo się domyśleć, że raport bez wahania zalecał zburzenie Spiny. Problemat obracał się jedynie wokół pytania czy po zburzeniu domów pozostawić perspektywę całkowicie wolną, czy też przesłonić ją jakimś ażurem, tak jak to proponował niegdyś Bernini i Fontana?

Trzeba przyznać, że pomimo bezwzględności decyzji, przeprowadzono realizację planów z wielką ostrożnością. Sporządzono najpierw drogą fotomontażową badania jak wypadnie widok, po zburzeniu przeznaczonych na zagładę domów, zbudowano szereg makiet naturalnej wielkości w terenie. Słowem nie pominięto niczego, co nakazywała przezorność, ale to w niczym nie zmieniło głównego postulatu zadania, jakim było zburzenie domów starego Borgo.

Dzisiaj burzycielska strona zadania jest już dokonana. Pozostaje akt drugi, znacznie trudniejszy: zagojenie rany. Uzupełnienie oprawy architektonicznej. I dzieło architektów Piacentiniego i Spaccarelli patrzą nie tylko zaniepokojone oczy miłośników starego Rzymu, ale także i wielkie Cienie pierwszych twórców Bazyliki. A są to nie byle jakie nazwiska: Alberti, Bramante, Peruzzi, Rafael, San Gallo, Michał Anioł, della Porta, Madera, Bernini. Same tytany...

Więc nie dziw że jak nikt nie widzi, to biedacy mocno drapią się w głowę...

*

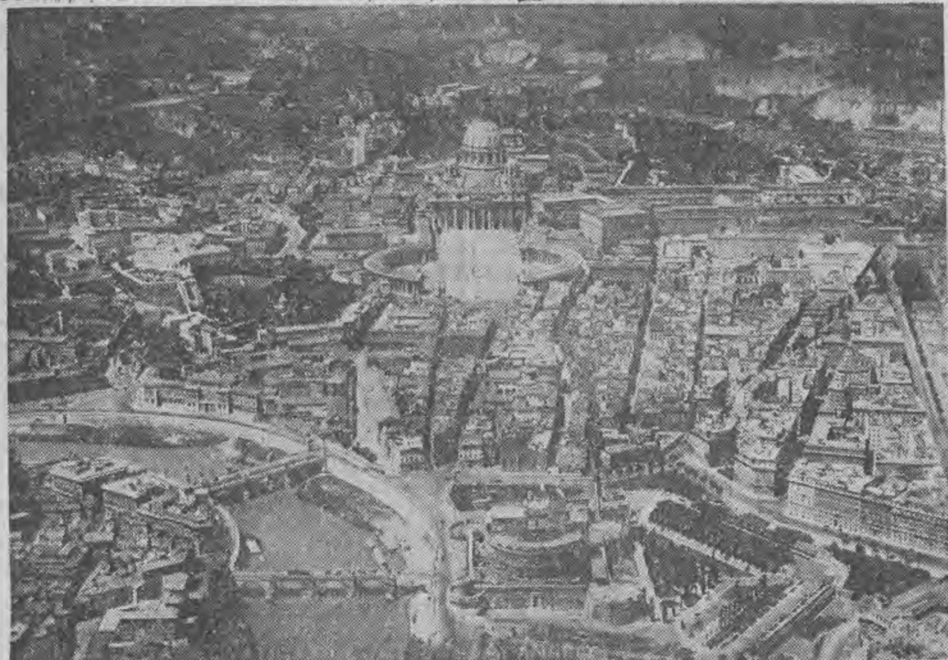
W tej chwili dokonano rzeczy najprostszej. Burzenia. A w sukurs poszła kilofom wspaniała, przepiękna sylweta bazyliki, jeszcze potężniejsza w szerokiej ramie wzgórz Gianicolo i Mario, wsparta o „mętne wody Tybru" a przykryta nie tylko wspaniałą kopułą Michała Anioła, ale także i niezrównanej, jedynym szafirowym sklepieniem nieba włoskiego...

— — — — — — —

Taką właśnie widziałem ją z mostu Św. Anioła...

Dr LECH NIEMOJEWSKI

Rzym.



Watykan i św. Piotr z lotu ptaka



Perspektywa na św. Piotra.

LISTY DO REDAKCJI

Dlaczego dla nas nie ma pracy?

Od jednego z młodych czytelników, który ostatnio odbył służbę pracy otrzymaliśmy bardzo charakterystyczny list.

Młody ten człowiek podzielił los wielu setek i tysięcy ludzi w Polsce: jest bezrobotnym. Niezwykle jednak znamienne jest jego spojrzenie na kwestię bezrobocia w Łodzi. Nie przeklina on i nie złorzeczy, lecz spokojnie ocenia, w czym leży tragedia młodego pokolenia polskiego. W prostych słowach pisze on co następuje:

„Jestem bezrobotnym, jak wielu innych, to zn., że od chwili, kiedy uzyskałem pełnoletność jeszcze nie pracowałem. Nie dlatego, ażebym się lenił i stronił od pracy — choćby najcięższej, ale dlatego, że mi jej nikt nie chce dać. Sytuacja moja jest ciężka, a niezadługo może się stać tragiczna."

„Ileż to razy kołatałem do różnych biur, do bram fabryk, chciałem imać się jakiejkolwiek pracy, byle choć kilka groszy zarobić na swe utrzymanie. Wszędzie jednak spotykałem się z odmową i zimną obojętnością na mój los. Nie chciałbym bowiem być ciężarem dla społeczeństwa. Zastanawiam się kto jest winien, że nam Polakom jest chłodno i głodno. Mieszkam sam w suterenie. Były dnie w ostatnie mrozy, że ja z młodszym rodzeństwem marzłem z zimna."

„Widzę, jak również moi bliżsi bracia-Polacy w takich samych warunkach, a może nie raz gorszych przymierają głodem. Kęsa chleba nie raz nie mają włożyć do ust. Dlaczego jest nam tak źle? Ten tragizm losu najbardziej jest dokuczliwy i najbardziej przygniata młode pokolenie."

„Rozwartym okiem przyglądamy się i szukamy przyczyn tego stanu rzeczy. Nie znajdujemy ich w samych sobie. Rwiemy się do życia, rwiemy się do pracy, chcemy tworzyć nie tylko własną przyszłość, ale i przyszłość Polski. Ale coś nam pęta loty i ręce. Nie pozostaje nam tylko, jak złorzeczyć.

„Kto winien? Ustrój? Tak. Ale przecież ten ustrój zmienić my chcemy właśnie na narodowy ustrój sprawiedliwości społecznej. A tymczasem jesteśmy bez pracy, bez chleba, głodni, zziębnięci, a obok nas gnieździ się pasożytuje, rozwala tłuszcza żydowska, sycąca się naszym chlebem, naszym wysiłkiem, i potem."

„Oni zajmują nasze miejsca. Jesteśmy u nich tylko wyrobnikami. W wielkich przedsiębiorstwach przemysłowych, będących w posiadaniu żydowskich kapitalistów, jesteśmy przedmiotem wyzysku. Od wczesnej młodości oddajemy swój pot, swój wysiłek na robienie fortuny przez niemiłosiernych żydowskich wyzyskiwaczy."

„Na to wszystko patrzymy i bunt szarpie pierś naszą. Ale co począć, jeśli żyć trzeba, jeśli w perspektywie stoi nędza, wtedy trzeba się zgodzić na wszelkie warunki. My młodzi bezrobotni od urodzenia buntujemy się przeciwko takiemu stanowi rzeczy, chcemy go zmienić, chcemy znaleźć pracę i chleb."

„Dlatego też wszyscy stoimy pod sztandarami haseł narodowych, wszyscy walczymy o realizację Wielkiej Polski, która da chleb i zatrudnienie wszystkim Polakom."

Uczestnik junackich hufców pracy.

Sposób na opieszałych płatników

Amerykańskie urzędy skarbowe utworzyły tak zwane konta „sumiennych płatników", które wbrew swej nazwie przeznaczone są właśnie dla płatników nie wywiązujących się ze swych obowiązków względem skarbu państwa. Utworzenie tych kont miało nadzwyczajny skutek. Tysiące obywateli, którzy ukrywali swe dochody, zaczęli wpłacać na konta „sumiennych płatników" zaległe podatki dobrowolnie bez żadnych upomnień ani nakazów ze strony władz skarbowych. W pierwszym roku istnienia tych kont wpłynęło ponad 600 tysięcy dolarów za-

SPRAWY KOBIECE

Paprocie w mieszkaniu

Wszystkie paprocie są to rośliny cenione dla ładnych liści. Liście są mniej lub więcej delikatne i równocześnie z ich delikatnością idzie w parze wybredność i wrażliwość na warunki rozwojowe. Im więc dany gatunek paproci posiada delikatniejszy liść, tym trudniej stworzyć mu dobrą i możliwą atmosferę wzrostu.

Do dobrego wzrostu wymagają paprocie przede wszystkim wybitnie wilgotnego powietrza, czego jednak najczęściej w mieszkaniu im brakuje. Pielęgnacja paproci polega na obfitym podlewaniu, częstym spryskiwaniu liści. Na talerzyku stojącym pod doniczką nie powinna stać woda, bo często od tego właśnie gniją korzenie i roślina zamiera. Przesadzanie paproci stosuje się wtedy, gdy korzenie wypychają roślinę z doniczki, wczesną wiosną w styczniu i lutym. Paprocie wrażliwe są na nadmierne uszkadzanie korzeni — i nie należy dawać im zbyt dużych doniczek. Ziemię przygotowujemy liściową z domieszką znaczną wrzosowej i torfowej. Ponieważ wszystkie trzy rodzaje powyższe ziemi nie są zbyt pożywne, zasilamy je przez dodanie opiłków rogowych. Opiłki rogowe są bardzo cennym nawozem, który może być użyty przy przesadzaniu, przyswajalny bowiem staje się po dwóch, trzech tygodniach, gdy przesadzone rośliny zdążą się zakorzeniać.

Nie wyrzucajmy skórek pomarańczowych

Nadszedł znowu okres pomarańcz i cytryn, trudno powiedzieć, tani okres, bo niestety cena tych owoców nie jest jeszcze dla wszystkich dostępna. Ponieważ jednak znamy już wartość surowych owoców, a naszych krajowych brakuje obecnie, kupujemy choćby dla dzieci piękne złociste pomarańcza i pachnące mandarynki. — Przepisów na smaczne desery pomarańczowe jest moc. Podawałam je już niejednokrotnie. Dziś chcę podać przepis na wykorzystanie skórek pomarańczowych, aby nic z tych cennych owoców nie zostało wyrzucone.

Skórki pomarańczowe w czekoladzie: Ugotować na miękko skórki, kilkakrotnie odlewając wodę kipiącą i nalewać zimną. Ugotowane wyłożyć natychmiast na sito, aby obeschły. Krajać okrągło lub podłużnie. Smażyć 50 dkg skórek w 75 dkg cukru, aż skórki staną się przezroczyste, rozłożyć je wtedy na półmisku, aby wyschły. Nazajutrz rozgrzać czekoladę, mieszając ciągle, dodać łyżeczkę masła, maczać skórki, wyjmując widelcem i kłaść na papier wysmarowany oliwą.

Likier mandarynkowy: W miarę spożywania mandarynek składać skórki bez białego do gęsiorka przesypując zlekka cukrem, aby nie wyschły tylko sok puszczały. Kiedy już mamy mniej więcej szklankę skórek zalewamy je litrem czystego spirytusu, stawiamy w ciepłym miejscu na dwa tygodnie. Po tym okresie przygotowujemy syrop z dwóch szklanek wody i trzech szklanek cukru kryształu. Do wystudzonego syropu ciągle mieszając wlewamy powoli nalewkę ze skórek. Teraz dla sklarowania filtrujemy likier przez rzadką flanelę i odstawiamy na kilka dni. Im dłużej stoi, tym likier smaczniejszy.

Młodzieńczy sweterek na drutach

550 gramów bronzowej wełny-bouclé w kolorowe pęczki, trochę grubej wełny żółtej, czerwonej, zielonej i jasno niebieskiej, dwa długie druty nr 3, szydełko nr 2½ i 10 kolorowych guzików, 1½ cm w średnicy.

Sweterek cały robiony jest na zmianę, jeden rząd w prawo, jeden rząd w lewo, wskutek czego praca wypada po jednej stronie cała w prawo, po drugiej stronie cała w lewo. Stronę w lewo należy użyć jako wierzch. Po zeszyciu części sweterka obrabiamy go dookoła kolorową wełną szydełkiem małymi słupkamił Podany na naszej fotografii krój jest odpowiedni na figurę o objętości 92—94 cm w biuście.

I = prawy przód,
II = plecy,
III = rękaw.

Liczby na kroju odpowiadają centymetrom.

Wszystkie części sweterka należy rozpocząć od dołu. Na kieszonki należy zrobić 2 prostokąty 10 cm szerokie i 6½ cm wysokie. Mankiety to 2 paski 19 cm szerokie, 6 cm wysokie. Wszystkie części po wykończeniu napiąć na kroju, odparować i dopiero złączyć igłą. W rękawach przed wszyciem należy odszyć pięć zaszewek, zaznaczonych na kroju linią kropkowaną. Przody i dekolt, kieszenie i mankiety obrobić szydełkiem małymi słupkami, 2 rzędy niebieskie, 2 rzędy żółte i 2 rzędy niebieskie. W prawym przodzie obrabiając żółtą wełnę należy zostawić w różnych odstępach dziesięć 1½ cm dziurek do guzików. Dookoła dekoltu kwiaty haftowane kolorową wełną łańcuszkiem, haftem płaskim i za igłą.

Najlepiej narysować sobie na bibułce nieskomplikowany wzór, bibułkę przyfastrygować i dopiero po ukończeniu haftu bibułkę usunąć. Całą robotę po wykończeniu wymaglować z lewej strony.

Rozrywki umysłowe

pod kierownictwem Stacha Wichury

LOGOGRYF KOŁOWY

ul. Bogdan S-ki

Po wpisaniu 17 wyrazów 5-literowych, kończących wzgl. zaczynających się na literę „a" i otrzymamy w kratkach zakropkowanych imię i nazwisko znakomitego powieściopisarza polskiego.

Znaczenie wyrazów: 1) zdrobniałe imię żeńskie, 2) drużyna jeździecka, 3) przetwór oleju skalnego, 4) szarża wojskowa, 5) wyspy portugalskie na Atlantyku (wspak), 6) rodzaj krup, 7) kraj śródziemnomorski, 8) udowodnienie niewinności w sądzie (wspak), 9) nauka o moralności, 10) nazwa greckiej bogini sztuki, 11) warstwa społeczna, 12) wyspa na Morzu Egejskim, 13) okres w dziejach, 14) animusz, tupet, 15) inaczej skra, 16) spokój, 17) powstaje przy wschodzie lub zachodzie słońca.

KRYPTOGRAM REBUSOWY

ul. Jerzyk.

Po odgadnięciu wyrazów przedstawionych rysunkami, z każdego słowa wyjąć jedną sylabę, a całość w podanej kolejności da znane hasło.

ŁAŃCUSZEK

W każdym ogniwie jest wpisane jedno słowo o znaczeniu: 1) pazury drapieżnego zwierzęcia, 2) piękny słoneczny czas, 3) pobór do wojska, 4) rusztowanie szubieniczne, 5) tytuł monarchy, 6) wróżenie z kart, 7) dziwak, 8) kwiat, 9) pocisk.

Dwie litery z każdego słowa są zakryte. Litery te, czytane poziomo, utworzą przysłowie.

WIRÓWKA

ul. John

Do podanej figury należy wpisać dookoła liczb w kierunku wskazówek zegara 7 ośmioliterowych wyrazów o następującym znaczeniu: 1) fotograf, zajm. się retuszowaniem negatywów, 2) przeciwieństwo przepychu, elegancji, 3) słownik, encyklopedia, 4) opowiadanie dla dzieci (zdrobniale), 5) długi wąski pas lądu, oddzielający zatokę od morza, 6) kościec inaczej, 7) nazwisko generała, poległego w obronie Woli (1831 r.)

Początek wyrazów w kółkach, zaznaczonych kropkami. Litery w podwójnych kołach dają rozwiązanie.

FIGIEL SZARADOWY

ul. Rapid

„UKROP" i „POWÓZ" — to dwa słowa,
Całość — głowy niegdyś ozdoba.

WARUNKI PRZYSŁANIA ROZWIĄZAŃ

1) Każdy z Czytelników ma prawo przysyłać rozwiązania zadań;

2) Za trafne rozwiązania zadań przejedna w kwocie 10 zł i trzy po 5 zł oraz znaczamy cztery nagrody pieniężne: — 11 nagród książkowych;

3) Aby mieć prawo do brania udziału w losowaniu nagród, należy rozwiązać trafnie najmniej cztery zadania;

4) Rozwiązania nawet z dwóch numerów można nadsyłać na pocztówce, podając główne rozwiązania, bez wyrazów pomocniczych;

5) Termin nadsyłania rozwiązań upływa z 10-tym dniem po ukazaniu się zadań;

6) Listy należy przysyłać pod adresem Redakcji „Orędownika" w Poznaniu, św. Marcin nr. 70 z dopiskiem „Dział rozrywek";

7) W ciągu dwóch tygodni po ogłoszeniu wyników losowania nagród, rozsyłamy je pod adresem, podanym na pocztówce względnie na liście.

REBUS

ul. Narodowiec

Kary na plotkarzy

Wprowadziła je Australia. I tam bowiem, jak wzorem wielu krajów starego lądu, plotka hulała sobie dotąd bezkarnie, szarpiąc cześć ludzką. Na mocy wydanej w ubiegłym miesiącu ustawy, siewca plotki, czy plotek, mogących zakłócić spokój publiczny, czy też zaszkodzić pokojowym stosunkom gromady ludzkiej, będzie karany grzywną nie mniejszą niż 50 funtów.

Bardzo surowo karało oszczerstwo i plotkę dawne prawo polskie, które kazało oszczercy „odszczekiwać" coram publico, rzuconą na bliźniego niesławę. Prawo XIX i XX wieku traktowało te sprawy liberalniej, doprowadzając do takiego rozhulania się plotki, jakiego w dawnych wiekach nie znano. I jeszcze jedno znamienne spostrzeżenie. Jak stwierdził jeden z prawników australijskich w swym uzasadnieniu wniosku o wprowadzenie kar na plotkarzy — plotka jako forma walki z bliźnim rozwinęła się wyłącznie wśród narodów rasy białej. Ludy kolorowe, żyjące w warunkach naturalnych, — przed zetknięciem się z przedstawicielami „wyższej", białej rasy, plotki, jako instrumentu szkodzenia drugiemu człowiekowi — nie znały.

NA PAMIĘTNYM SZLAKU WOJENNYM

Skagerrak — olbrzymie cmentarzysko morskie

Dzień chylił się ku zachodowi, słońce chowało swą rozpromienioną twarz. Pierzaste obłoki ozdabiały błękit nieba — żaglowały lekko i majestatycznym ruchem zasuwały taflę dnia szatą codzienną, a prawie niewidzialną — szatą mroku.

Ostry pas reflektoru latarni morskiej, strzegący najpółnocniejszego miasta Danii — Skagen rozrywał mrok, który spowił morze. Zdala było widać zapalające się i znów gasnące światła — które są ostrzegającym drogowskazem dla statków.

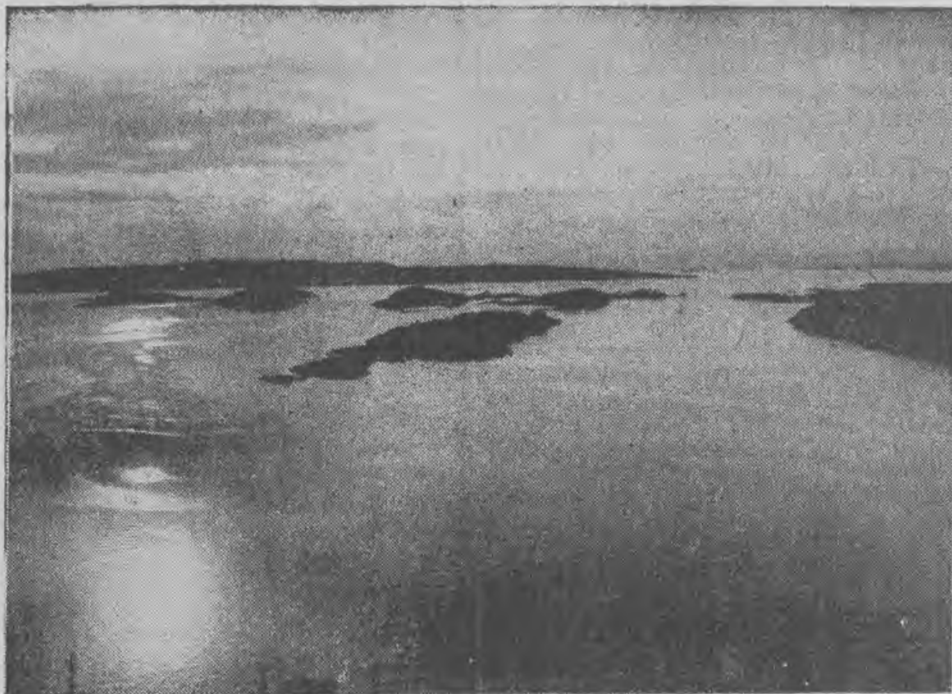
Olbrzymi dziób naszego statku pruł szybko wysokie fale, pozostawiając po sobie wstęgę srebrnej piany.

Jesteśmy blisko Skagerraku!

Na pokładzie zbiera się coraz więcej pasażerów. Jest jakoś dziwnie, nieopisanie smutno. To ciekawe zjawisko. Przecież morze jest piękne, właśnie teraz o tej porze, kiedy słońce czarodziejskim blaskiem zalewa soczystym, czerwonym światłem olbrzymią taflę wody... Naraz ktoś zmącił ową ciszę i dorzucił kilka znanych objaśnień, przeplatanych chropowatym, kanciastym językiem ojczystym — to emigrant polski...

— Zauważył pan, że tu woda zmienia swoją barwę — zagadnął nieznajomy.

— Owszem. To jest znane i wiadome zjawisko.



NA PÓŁNOCY O ZACHODZIE SŁOŃCA
Wejście do najdalej na północ wysuniętego miasta Danii — Skagen

Przyznałem się, że oczyma wyobraźni zauważyłem czerwoną toń wody. Przesunął się teraz ów barwny film, a jakiż-że tragiczny, który właśnie tu na tym miejscu rozegrał się przed laty.

23 lata temu, dokładnie z 31 maja na 1 czerwca 1916 roku spotkały się tu dwie wrogie floty: niemiecka i angielska.

Wczesnym rankiem 31 maja niemiecka straż przednia pod dowództwem wiceadmirała von Hippera w sile 5 krążowników lekkich, 30 torpedowców i kontrtorpedowców, 5 olbrzymich krążowników liniowych wypłynęła na pełne morze. W niedalekim odstępie podążała za nią główna flota, którą dowodził admirał Scheer w sile 22 okrętów liniowych, 6 krążowników i 31 torpedowców. Na spotkanie jej zdąża już flota brytyjska, duma Anglii — „Grand Fleet". Zamiary Anglików były podobne jak i niemieckie — chodziło bowiem o to, by nieprzyjaciela zaskoczyć, zgnieść — zwyciężyć!

Spotkały się wreszcie dwie złowrogie straże przednie. Na czele brytyjskiej zaczepnej straży płynął wiceadmirał Beathy. Rozpoczęła się zacięta walka na być lub nie być, na życie lub śmierć. Anglicy są silniejsi, ich flota składa się z 37 wielkich okrętów wojennych i 105 mniejszych. Głównymi siłami kieruje admirał Jellicoe, człowiek o niezłomnym charakterze, bystrym sokolim oku, który dzięki ostrożnemu postępowaniu przewiduje następstwa. Wielki wódz brytyjski zdaje sobie sprawę, że „jest jedynym na świecie człowiekiem, który może wojnę nie tylko dla Wielkiej Brytanii, ale również dla całej koalicji, w ciągu pół godziny nieodwołalnie przegrać".

Obawia się ryzykować, by dumna flota brytyjska „Grand Fleet" nie straciła swojego znaczenia, a co za tym idzie pozwoliła Niemcom na zuchwały krok napadnięcia na Anglię. To jest niemożliwe! Przezorny admirał pozwala niemieckim okrętom umykać spod morderczego ognia bojowników brytyjskich.

Walka pozostała nierozstrzygnięta. Straty były olbrzymie. Anglicy stracili 23 okręty i 115 tysięcy ton, Niemcy zaś 11 okrętów o 61 tysięcy ton. Straszna to była rzeź, którą przepłaciło życiem 8 645 żołnierzy, a rany odniosło 1 181. Ale ile osierociła rodzin i łez wycisnęła? Kto to policzy?

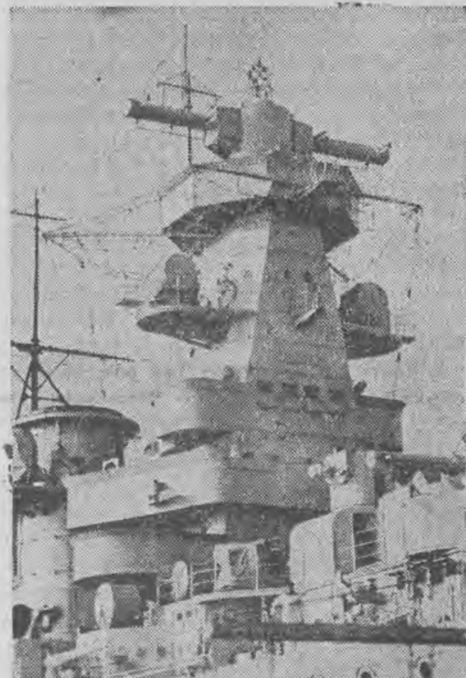
Jest noc!

Całe morze mieni się zielono-złotym połyskiem, migocące się jak próchno, jak rozpuszczony brąz we wodzie.

Nie mogę wypowiedzieć owego czaru, który mnie otaczał. Było to coś pięknego, co trudno wypowiedzieć, namalować, wyśpiewać.

Olbrzymia śruba naszego okrętu przeorała cudną toń wody, pod którą to powierzchnią mieści się olbrzymie cmentarzysko morskie — największe bodaj na świecie. Skagerrak pozostał za nami. Zdala migoce resztkami światła latarnia morska. Cisza zaległa dookoła — jest pusto na okręcie i zimno. Tej nocy spać nie mogłem.

KONRAD LASEK



WIEŻA DOWÓDCY NA PANCERNIKU
Pancerniki są najgroźniejszymi „potworami morskimi"



NOWY PREZYDENT CHILE
Przewodniczący senatu, zgodnie z obowiązującym zwyczajem, nakłada nowemu prezydentowi Aguirre Cerda szarfę prezydencką



Dobrze wszyscy o tym wiecie:
Grypa sroży się na świecie.
Ludzie piją dużo wódki,
Lecz to słabe daje skutki.
Grypa bierze do niewoli,
Czy kto woli, czy nie woli —
Kładzie w łóżka wszystkie sfery,
Trzyma tydzień, dwa, trzy, cztery,
Potem puszcza, lecz cóż z tego,
Kiedy dotnie do żywego.
Niechby jednak i docięła,
Niechby sadła trochę zdjęła,
Byle — słaby wszak z natury —
Nie miał czlek temperatury.
Właśnie! — Chodzi o gorączkę! —
Gdy się w jej dostaniesz rączkę,
Wtedyś przepadł już z kretesem,
Choćbyś był i Sokratesem!
Tak i mnie się wydarzyło —
Posłuchajcie jak to było:



Choć wypiłem
Jak na stypie,
Wszak uległem
W końcu grypie.
W domu rwetes,
Strach i drżączka,
Doktór orzekł:
Jest gorączka! —

Więc przepadło — myślę sobie,
Przeciw grypie nic nie zrobię.
Kładąc w puchy się łabędzie,
Czekam, co też z tego będzie.
I tu właśnie się zaczyna:

Nie pomogła i cytryna,
Nie pomogło żadne ziółko,
Świat się zaczął kręcić w kółko! —
Proszę wyobrazić sobie
Co gorączka z człekiem robi:



A więc najpierw
Mi się zdało,
Że się wreszcie
Nam udało
W Wolnym Mieście
Tak bez krzyku,
Porozmawiać
W swym języku.

Że nikogo nie raziło,
Kiedy sobie gawędziło
Po swojemu dwóch Polaków,
Że nie było żadnych znaków
Na ich prasłowiańskim ciele,
Choć gadali z sobą śmiele,
Że im w koło się kłaniano,
Że się do nich uśmiechano
I tak dalej marzę w śpiączce,
Jak to — wiecie — człek w gorączce.



Dalej mi się
Słodko śniło,
Że się wreszcie
Nam zdarzyło
Mieć prawdziwych
Sojuszników
I przyjaciół
Wręcz bez liku! —

A więc, że z stron wszystkich świata,
Każdy widzieć chciał w nas brata,
Że nam chciano dać pożyczkę,
A na razie choć zaliczkę.
Że pytano, czy nie trzeba
Może nam przychylić nieba,
Cała ludzkość ziemskiej kuli
Bardzo się zaczęła czulić,
A my — mocno z siebie radzi —
Kazaliśmy sobie kadzić! —



Gdy gorączka
Postąpiła,
Wtedy mi się
Majaczyła
Jakaś grupka
Pewnych ludzi,
Których trudno
Ze snu zbudzić.

Zaperfumowani onym
Dziś zwietrzałym już ozonem,
Zdają się nie zauważać,
Że czasami coś zdarza,
Co, choć trudno im zrozumieć,
Kłębić się zaczyna, szumieć,
I, że wreszcie na wierzch wody,
Przez największe i przeszkody,
Musi kiedyś wszak wypłynąć,
Skrzydła w górny lot rozwinąć! —



Gdym miał stopni
Ze czterdzieści,
Takim obraz
We śnie pieścił:
Słońce świeci
Niby w maju,
Żyd ostatni
Idzie z kraju! —

Tłumy za nim maszerują
I wesoło wykrzykują,
Że ostatni Żyd o wiośnie
Poszedł sobie, gdzie pieprz rośnie,
Że się wreszcie oczyściło
Tam, gdzie dotąd brudno było
I, że odtąd się nie zdarzy,
Byśmy rolę gospodarzy
Dzielić mieli z inną rasą
I, że nowe idą czasy! —



W końcu, zlany
Gęstym potem,
Biegnąc za mych
Marzeń splotem,
Zobaczyłem,
Dziw nad dziwy:
Człeka, który
Był szczęśliwy! —

Myślę sobie (zawsze w grypie),
Ten ci w koło śmiechem sypie,
A więc jednak te majaki,
To nie sen, lecz świat już taki,
Że to wszystko rzeczywistość,
A nie chorobowa mglistość,
Że naprawdę, dziw nad dziwy,
Jeden bodaj jest szczęśliwy! —
Ucieszyłem się ogromnie,
Przywołuję chłopa do mnie,
Pytam, jaki powód miałby,
Dla którego tak się śmiałby!? —
To on na mnie swój ozorek
I rzekł: Ja uciekłem z Tworek! —
Przeto znowu grypy sprawa, —
Przywidzenie, sen i zjawa! —
Ha! — I znowu — myślę — wsypa! —
A wszystkiemu winna grypa!

STANSO.

Od Faraonów do Napoleona III

Historia kanału Sueskiego

(Od własnego wysłannika „Orędownika")

Paryż, w styczniu.

W 1832 r. przybywa do Aleksandrii młody, bo zaledwie lat 27 liczący konsul francuski, Ferdynand de Lesseps. Odnawia on tam szybko stosunki, które uprzednio nawiązał był ojciec jego Maciej de Lesseps, gdy Bonaparte poruczył mu funkcje konsularne po ustąpieniu wojsk francuskich z kraju Faraonów.

Młody Francuz marzy o tym, by zrealizować dawne plany władców Egiptu. Już od pierwszego pobytu Lessepsa w Aleksandrii, kiełkuje w jego głowie wielki, fantastyczny projekt: przekopanie kanału Sueskiego! Wiadomo mu było doskonale, że Faraonowie, — 14 wieków przed naszą erą, — dokonali połączenia Nilu z Morzem Czerwonym. Kanał ten jednak potem zaniedbany, został z czasem zupełnie zasypany piaskiem. Wiedział również, że wielkie projekty co do kanału snuł „król-słońce", Ludwik XIV. Przekopanie kanału leżało w planach Bonapartego, gdy udając się na wyprawę egipską zabrał ze sobą licznych uczonych. Pomiędzy nimi znajdował się także i inżynier Lepère; on to pierwszy dokonał pomiarów mających na widoku połączenie Morza Śródziemnego z Czerwonym. Zrealizowanie tego projektu, związane było z wielkimi planami wschodnimi Bonapartego.

Mijają jednak lata. Ferdynand de Lesseps jest już na emeryturze i prowadzi we Francji spokojny żywot, pozornie nie zakłócony żadnymi górnolotnymi ideami. Aż tu dowiaduje się, iż wice-królem Egiptu został jego wielki przyjaciel Mohammet-Saïd. W 1854 r., Lesseps ma lat 49. Nie wiele myśląc udaje się do Egiptu i podpisuje z Mohammetem traktat, na mocy którego, przedsiębiorstwo do budowy kanału zostaje powierzone Francuzowi!

Ale to dopiero pierwsza przeszkoda zostaje zwyciężona. Na wieść bowiem o pomyśle Francuza, najpierw Anglia, a potem Turcja uderzają na alarm. Lesseps udaje się do Konstantynopola, jedzie do Londynu. Wszędzie napotyka na mur sprzeciwów. Nie zważa jednak na to; powołuje do życia „Compagnie de Suez" a zaraz potem przystępuje do prac. Ale oto flota turecka zjawia się pod Aleksandrią. Lesseps postanawia szukać poparcia Napoleona III; wykorzystuje swe pokrewieństwo z Eugenią de Montijo cesarzową Francuzów.

Historyczne spotkanie odbywa się w zamku St. Cloud w 1859r. Napoleon III, dokonawszy zjednoczenia Włoch, powraca, jako zwycięzca spod Magento i Solferino. Przyjmuje on Lessepsa oraz przybyłą z nim delegację Rady administracyjnej kanału Sueskiego i obiecuje swą pomoc. Ale Anglia i Turcja nie dają także za wygraną. Zwłaszcza, że umiera przyjaciel Lessepsa Mohammet-Saïd, jego zaś następca Ismail Pasza pragnie przypodobać się Londynowi i Konstantynopolowi. Redukuje więc przede wszystkim robociznę tubylczą z 30 na 6 tysięcy! Stanowi to dla Lessepsa prawdziwą katastrofę, gdyż robotnik europejski kosztuje sumy. Roboty więc przeciągają się, koszta rosną, kasa się wypróżnia. Ale przeciwieństwa nie zmniejszają energii Lessepsa. Zdawałoby się właśnie, że wprost przeciwnie. Wówczas to puszcza on w obieg emisję obligacyj z losami, upoważniony przez Parlament francuski w 1868 r. Początkowo myśli je umieścić na rynku międzynarodowym. Ale niemal wszędzie jest uważany za wariata, albo w najlepszym razie za niebezpiecznego utopistę. Emisja więc ta nie cieszy się żadnym powodzeniem za wyjątkiem... Francji. Lesseps zamierzał zebrać w niej 40 milionów frs. złotych, Francuzi dostarczyli mu aż 106!

Nastaje rok 1869. Marzenia młodego dyplomaty stają się rzeczywistością. Inauguracja kanału odbywa się z ogromną, iście wschodnią pompą. Cesarzowa Eugenia na jachcie „Aiglon" pierwsza po nim przepływa. Za nią — orszak dostojnych gości, pomiędzy którymi znajduje się cesarz austriacki Franciszek-Józef, książę pruski Fryderyk-Wilhelm, khedif egipski oraz cała kohorta dygnitarzy, rozmieszczonych na kilkudziesięciu statkach.

I tak to, utopia młodego francuskiego dyplomaty i jego upór przekształciły mapę Europy i mapę świata.

*

Sceptyczne ustosunkowanie Anglików do kanału szybko ustępuje miejsca zrozumieniu korzyści z niego. Kiedy rozeszła się wieść, że wice-król Egiptu, Ismail Pasza, obdłużony po uszy, pragnie pozbyć się akcyj kanału, książę Decazes zamierza je nabyć, ale napotyka na ostrą opozycję w Parlamencie francuskim. Ubiegnie go właśnie sławny Disraeli. Przyniósł on bowiem w darze królowej Wiktorii nie jeno cesarstwo Indyj, ale także cenny pakiet, upragnionych teraz akcyj kanału Sueskiego!

Większość ich jest jednak po dziś dzień w posiadaniu Francuzów. I słusznie, bo kanał Sueski jest dziełem Francuza oraz został zrealizowany, w większej części, dzięki francuskim kapitałom. Koszta jego przekopania wyniosły w sumie 369 milionów.

Na 400 tys. akcyj „Towarzystwa Sueskiego", Francja posiadała 208 tys., resztę miał wice-król Ismail. Kosztowały one wówczas po 250 frs! W 1875 r. Anglia, odkupiła odeń 176.602. Ilość akcyj została w 1924 r. podwojona. Obecnie na 800 tysięcy, posiada Francja 416, a W. Brytania — 353.204. Wartość ich dochodzi obecnie do 17 tys. frs. za akcję...

*

Kanał Sueski, ten „morski korytarz" ma 172 km długości. „Towarzystwo sueskie" musi go utrzymywać. Nie dość na tym. Przeprowadziło ono poważne prace, zwłaszcza nad pogłębieniem i rozszerzeniem kanału. Początkowo bowiem przewóz tonażu mógł wynosić tylko 4 tys., a obecnie 42 tys. ton. W 1870 r., przepłynęło przez kanał Sueski 500 statków, a w 1937 aż 6.635!

Siedzibą Towarzystwa Sueskiego jest Aleksandria, ale wszelkie Biura administracyjne znajdują się w Paryżu przy ul. Astorg Nr 1. Jego rada administracyjna składa się z 32 członków, z tego 19 Francuzów, 10 Anglików, 2 Egipcjan, 1 Holendra. Pobierają oni 2 procent od czystego dochodu. Akcjonariusze zaś otrzymują 71 procent. Pomiędzy nimi nie figuruje rząd francuski, a jeden rząd francuski, podczas kiedy około ⅛ zysków z akcyj Towarzystwa Sueskiego przypada na rząd angielski. Zrazu również 15 procent przypadało rządowi egipskiemu. Ten jednak, znalazłszy się w trudnej sytuacji, sprzedał je „Crédit Foncier de France", które utworzyło po temu osobne Towarzystwo, a mianowicie „Société civile". Następnie zaś w latach 1936—37, nastąpił układ pomiędzy Towarzystwem Sueskim a rządem egipskim, na mocy którego wypłaca mu ono rok rocznie 300 tys. funtów!

Wysunięte ostatnio roszczenia włoskie co do kanału Sueskiego polegają na twierdzeniu Włochów, że od czasu podboju Etiopii, ruch statków włoskich w kanale wzrósł niepomiernie; że taryfy są zbyt wygórowane, że wreszcie państwa, do którego akcje kanału należą, dawno już zamortyzowały włożony w jego przekopanie kapitał!

Jest to może rozumowanie nieco „totalistyczne", że tak powiemy. Nie wchodząc jednak w żadną polemikę, odniesiemy się jeno do wymownych cyfr. A z nich to właśnie wynika, że ruch włoski w kanale sueskim spadł bardzo. Jeżeli bowiem w 1936 r. w czasie wojny abisyńskiej wynosił 19 procent całego ruchu, to w czasie pierwszych miesięcy 1938 r. spadł do 14 procent, a w październiku nawet do 12 procent!

Ponieważ jednak „Times" niedawno temu sugerował, że w sprawie Dżibuti i Suezu, można by nawiązać z Włochami negocjacje, Francuzi odparli niezwłocznie: Dżibuti do nas należy, a jeżeli Anglicy są gotowi odstąpić Włochom ich akcje kanału Sueskiego — to bardzo prosimy! Niemniej, powyższa sugestia jest dosyć znamienną. Wszyscy bowiem doskonale pamiętają, że tenże organ „City" londyńskiej, pierwszy podsunął w swoim czasie myśl plebiscytu w Sudetach...

Obok jednak Francji i W. Brytanii, głównych akcjonariuszy kanału, Egipt ma również coś do powiedzenia. Wszak kanał znajduje się na jego terytorium. Udzielona zaś Lessepsowi koncesja na lat 99 kończy się z dn. 16 listopada 1968 r. Wówczas to kanał stanie się własnością Egiptu. Rząd egipski nie pragnie bynajmniej umniejszyć pobieranych dotąd przez Towarzystwo sueskie opłat przewozowych, które wynoszą 6 szylingów od tony. Dodać przy tym należy, że wszelki statek, przypływający z Morza Śródziemnego czy Czerwonego, musi najpierw dokonać formalności transytowych. Potem zaś wywiesza swą flagę, na znak, że prosi o przysłanie mu „pilota kanałowego", bez którego żaden okręt nie jest upoważniony do przepłynięcia kanału. Towarzyszyć mu musi aż do jeziora Timsah, gdzie jego miejsce zajmuje pilot, przebywający w Ismaila. Czas przejazdu przez kanał Sueski trwa około 13½ godzin, a to równie dniem jak i nocą, w czasie której drogę wzdłuż kanału oświetlają reflektory, znajdujące się na statku.

*

Ferdynand de Lesseps na pewno nie przypuszczał, że w 70 lat po odniesionym przezeń decydującym tryumfie, zbiorą się ponownie groźne chmury nad jego „kanałem". Bo oto Suez wypłynął na czoło aktualności w walce o wpływy na wodach Morza Śródziemnego. Ale, bo genialny Lesseps, zapomniał prawdopodobnie o tym, że historia toczy się kołem!

I. BRIARES



Pomnik Ferdynanda de Lesseps w Port Saïd



Port Saïd i wejście do Kanału Suezkiego



Dwa statki mijają się w Kanale Suezkim

Żydowskie kłopoty z bagażem w Zbąszyniu

Zbąszyń. (zb) Ostatnio Urząd Celny wstrzymał zupełnie odprawę przesyłek bagażowych ,które nadeszły z zagranicy dla wysiedlonych Żydów, przebywających w Zbąszyniu. Komitet żydowski czyni obecnie usilne starania w województwie celem wydania zatrzymanych bagaży.

Na stacji w Zbąszyniu zalega jeszcze przeszło 500 sztuk różnego rodzaju bagażu. Wszyscy Żydzi będą musieli złożyć odpowiednie wnioski do Urzędu Celnego z opłatą stemplową 3,30 zł o zwolnienie bagażu od cła i dopiero po załatwieniu tychże wniosków bagaż zostanie wydany.

Jak się dowiadujemy, w najbliższym czasie ma wyjechać ze Zbąszynia około 600 dzieci żydowskich do Anglii. Dzieci te znajdują się na razie pod opieką komitetu żydowskiego wysiedleńców żydowskich z Niemiec.

Mamy nadzieję, że w niedługim czasie wszyscy pozostający w Zbąszyniu Żydzi opuszczą nasze miasto.

SPORT

Mistrzostwa F. I. S. w Zakopanem będą największą rewią narciarstwa światowego

Dotychczas zgłosiło się 230 zawodników z 20 państw Europy i Ameryki

Kraków. — Zgłoszenia zagraniczne na mistrzostwa F. I. S. w Zakopanem obejmują w chwili obecnej już 20 związków państwowych, zrzeszonych w międzynarodowej federacji narciarskiej i około 230 osób, w tym 26 oficjalnych przedstawicieli związków narciarskich. Ameryka, Bułgaria i Łotwa nadesłały zgłoszenia bez podania dokładnej ilości osób. Poza tym nie wszystkie zgłoszenia zawierają szczegółowe dane odnośnie obsady poszczególnych konkurencyj. Zaznaczamy, że termin zgłoszeń upływa dopiero 27 bm. tak, że niewątpliwie do obecnych zgłoszeń dołączą się dalsze.

Zestawienie zgłoszeń w stanie obecnym jest następujące:

Anglia zgłosiła 8 osób.

Ameryka przysłała zgłoszenie bez podania dokładnej ilości zawodników.

Bułgaria bez podania dokładnej ilości osób.

Czechosłowacja — udział wątpliwy.

Estonia — 6 osób oraz jeden przedstawiciel związku.

Finlandia — 20 osób, w tym 3 przedstawicieli związku.

Oddzielnie z Finlandii zgłosił się szwedzki związek narciarski (Swzedzi w Finlandii mają oddzielny związek), zgłaszając 5 osób, w tym dwóch przedstawicieli.

Francja — 25 osób, w tym 5 przedstawicieli.

Grecja — 3 osoby.

Holandia — 2 osoby.

Jugosławia — 14 osób.

Kanada — 6 osób.

Łotwa — zgłoszenie bez podania dokładnej ilości osób.

Niemcy — 36 osób. Obsadzają wszystkie konkurencje.

Norwegia — 25 osób, w tym 4 przedstawicieli.

Rumunia — 5 do 7 osób.

Szwajcaria — 21 osób, w tym 3 przedstawicieli.

Szwecja — 10 osób, w tym jeden przedstawiciel.

Węgry — 14 osób, w tym dwóch przedstawicieli.

Włochy — 25 osób, w tym 4 przedstawicieli.

Łącznie z tymi państwami, które nie podały dokładnej liczby zawodników i razem z zawodnikami polskimi, liczba uczestników mistrzostw narciarskich F. I. S. wyniesie około 300 osób.

Według dotychczasowego stanu zgłoszeń, liczba zawodniczek wynosi 16, bez uwzględnienia Niemiek i Polek.

Program imprez niedzielnych

W Warszawie, w gmachu Cyrku, międzypaństwowe spotkanie pięściarskie pomiędzy rezerwową reprezentacją Polski i Holandią.

Na lodowisku Polonii mecz hokejowy o mistrzostwo ligi pomiędzy Polonią i poznańskim AZS.

Na lodowisku Warszawianki spotkanie o mistrzostwo ligi Warszawianka — Czarni.

W Łodzi walne zebranie łódzkich piłkarzy.

W Krakowie walne zebranie krakowskich piłkarzy.

W Katowicach międzynarodowy mecz hokejowy pomiędzy Kanadą i drużyną Dębu, mecz piłkarski pomiędzy reprezentacją Polski i reprezentacją Zagłębia oraz walne zebranie śląskich piłkarzy.

W Sosnowcu mecz bokserski Śląsk — Łódź i walne zebranie piłkarzy Zagłębia Dąbrowskiego.

Zakopanem konkurs skoków na krokwi.

W Bydgoszczy pięściarskie zawody eliminacyjne przed spotkaniem z reprezentacją Amsterdamu.

W Gdyni spotkanie pięściarskie Flota — Polonia Warszawa.

W Wilnie spotkanie hokejowe o mistrz. ligi Ognisko — ŁKS.

Pomorze przeciwko żydowskim rękawicom

Zarządzenie Polskiego Związku Bokserskiego w sprawie licencjonowanych rękawic bokserskich z żydowskiej firmy „Astra" w Siedlcach, żywym echem odbiło się na Pomorzu.

Pomorze, gdzie poziom pięściarstwa podniósł się w ostatnim czasie bardzo wydatnie, żywo reaguje na to zarządzenie. Pomorski Okręgowy Związek Bokserski na najbliższym posiedzeniu powziąć ma odpowiednią uchwałę, by złagodzić nastrój panujący wśród miłośników boksu.

O ile okaże się, że nic w kierunku zniesienia zarządzenia nie zrobiono, dojść może do bojkotu imprez pięściarskich, co się odbije na kasach organizatorów.

Zebranie Pomorskiego OZB odbędzie się już w przyszłym tygodniu.

Tyle nasz korespondent toruński.

Stanowcza uchwała Sokoła

Zarząd poznańskiego okręgu Sokoła wydał na swym ostatnim posiedzeniu swej sekcji stanowcze polecenie zwrócenia się do zarządu P. O. Z. B. z wnioskiem, by zarząd Poznańskiego Okręgowego Związku Bokserskiego wszczął kroki celem zniesienia zarządzenia PZB w drodze referendum. Aż do wyjaśnienia sprawy, Sokoli nie będą urządzali zawodów, gdyż rękawic żydowskich nie kupią.

Piłka nożna

Koniec kariery sportowej Planiczki. Pisma czeskie donoszą, że w ostatni dzień ubiegłego roku rozwiązana została umowa między praskim klubem sportowym „Slavia" a bramkarzem Planiczką. Po odejściu Pucza i Svobody sport czeski traci dalszego popularnego gracza.

Placzniczka karierę sportową rozpoczął niezbyt fortunnie. Ubiegał się o miejsce bramkarza w praskiej Sparcie, która go pogardliwie odrzuciła z powodu jego małego wzrostu. Nikt nie potrafił sobie wyobrazić, aby on mógł bronić wielkiej bramki. A jednak wywiązywał się z swego zadania znakomicie, tak że Sparta później z zazdrością patrzyła na Slavię, gdy sława Planiczki rosła nie tylko w kraju, ale i za granicą.

---

†

Dnia 13 stycznia 1939 r., zmarł po ciężkich cierpieniach, opatrzony Sakramentami św., mój najdroższy mąż, brat i szwagier, ś. p.

Walenty Sieja

emeryt. Poster. Policji Państw.

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek, dnia 16. bm. o godz. 2 po poł. z kostnicy, ul. Sielska, na cmentarz Górczyński.

W ciężkim smutku pogrążona żona i rodzina.

z 10 100



Nagłówkowe słowo (tłusto) 15 groszy, każde dalsze słowo 10 groszy, 5 liczb = jedno słowo, l, w, z, a — każde stanowi 1 słowo. Jedno ogłoszenie nie może przekraczać 100 słów, w tym 5 nagłówkowych.

OGŁOSZENIA DROBNE

Ogłoszenia wśród drobnych: 1-łamowy milimetr 30 groszy.

Znak oferty naprzykład: z 18 923, n 2745, d 1790 i t. d. = 1 słowo.
Drobne ogłoszenia w dni powszednie przyjmuje się do godz. 10,30, w soboty i dni przedświąteczne przyjmuje się do godz. 9,25.

1. DOMY-PARCELE

Kamienica
piętrowa dom mieszkalny, światło elektryczne, pralnia, stajnia na miejscu, śródmieście Grodziska Wlkp. od zaraz na sprzedaż Cena myśl ugody. Oferty Niedzielski Agentura Kuriera Poznańskiego, Czarnków Ng 5153-4

2. PIENIĄDZ

60—80 tysięcy
poszukuję na I hipotekę w Poznaniu, nieruchomość 300 tysięcy czynsz 24 tysiące, zagwarantowana lokata kapitału pięciokrotnie, procenta i spłata kapitału punktualnie. Zgłoszenia, oferty Kurier Poznański zdg 36 094-5

300,—
do drogerii pomocy, zastaw, poszukuję. Oferty Orędownik, Poznań zd 36 484

Kto
pożyczy tysiąc złotych, procent, pełne utrzymanie, pięknej okolicy wycieczkowej. Oferty Orędownik Poznań zd 36 526

Wspólnika
wspólniczkę przyjmie rzeźnictwo pełnym biegu celem powiększenia interesu. Oferty Orędownik, Poznań zd 36 521

5 000,—
szukam pierwszą hipotekę, procencie mieszkanie Poznaniu. — Oferty Orędownik, Poznań zd 36 844

Poszukuję
na I. hipotekę 2 500 zł albo sprzedam tanio domek na 2 rodziny. Zgłoszenia Kurier Poznański zdg 36 906/7

6. OŻENKI

Ziemianin
lat 36 — 20 włók ziemi nie zadłużonej, poślubi ziemiankę. Posag w gotówce lub majątku do 70 000.— Oferty Orędownik, Łódź „Ziemiankę". n 5228

Urzędnik
państwowy (matura gimn.), kawaler, lat 31, wzrost 160 cm, szatyn, poszukuje odpowiedniej żony z posagiem lub pracującej. Wyczerpujące zgłoszenia z fotografią (do zwrotu) proszę kierować Orędownik, Łódź „Urzędnik". n 5221

Dla
brata 37 letniego, zamożnego kawalera urzędnika państwowego poszukuje stosownej żony. Pośrednictwo opiekunów mile widziane. Oferty Orędownik, Radom, Żeromskiego 46. n 5207 n 5207

Szatynka
wysoka po trzydziestce, mieszkanie, gotówka, wyjdzie za mąż za szlachetnego na posadzie. Oferty Orędownik, Poznań zd 36 087

Kawaler
lat 27, handlowiec, katolik, przystojny szatyn, właśc. nieruchomości pod Poznaniem, pozna panią do lat 24 celem usamodzielnienia się z gotówką 8—10 tys. cel matrymonialny. Sprawę traktuje poważnie. Oferty z fotografią, którą zwracam upraszam do Orędownika, Poznań zd 36 171

Kawaler
33, oszczędności 4.000,— szuka stosownej żony. Oferty Orędownik, Poznań zd 36 019

Kawaler
36 szuka żony gospodarnej majątek nie wykluczony. Oferty Orędownik Poznań zd 36 878.

Rolnik Amerykanin
kawaler, trzydziestopięcioletni, — przystojny, wysportowany, bez nałogów, zdrów (o wybitnie świeżej cerze), wykształcenie średnie, zna angielski, niemiecki, hiszpański poszukuje żony lub wspólniczki, właścicielki większej posiadłości. Wniesie 15 000 gotówka oraz 17 000,— w naturze (8 000 brzoskwiń i 25 000,— winorośli zimotrwałych, za parę lat dochód roczny conajmniej 50 000 złotych) Łaskawe oferty osobiste lub rodziców, kuzynów adresować: — skrytka pocztowa 308 Warszawa I. zd 37 065

Panna
got. 3.000 oraz 2 pokojowe, umeblowanie szuka odpowiedniego męża do 40. Zgłoszenia z fotografią do Orędownika, Poznań zd 35 771

Wdowiec
urzędnik, lat 41, przystojny i miły, z jednym synkiem, szuka odpowiedniej panny do lat 30 celem ożenku. Oferty do Orędownika, Poznań zd 36 036

Kawaler
mistrz ślusarski, lat 38, mający warsztat maszyn rolniczych, kamienicę wart. 50.000.— poszukuje z braku znajomości żony gospodarnej, zgrabnej, wysokiej, najchętniej ciemnoblondyny do lat 28. Majątek dla wspólnego dobra Oferty Orędownik., Poznań zd 35 632

Panna
38, mieszkanie pozna starszego, cel matrymonialny. Oferty Orędownik, Poznań zd 36 612

Dla siostry
posiadającej dom szukam męża od 40 na stałej posadzie lub 1 000 zł gotówki. Oferty do Orędownika, Poznań zd 36 783

Kawaler
lat 30, własne przedsiębiorstwo przemysłowe z powodu braku znajomości szuka tą drogą towarzyszki życia. Oferty Orędownik, Poznań zd 36 778

Panna
36, przystojna gotówka szuka męża urzędnika. Oferty Orędownik, Poznań zd 36 758

Kawaler
rolnik lat 32, posiadający 120 mórg, znudzony samotnością pragnie poznać pannę kochającą wieś, gotówka 15 000.— Cel matrymonialny. Oferty Orędownik, Poznań zd 36 420

Kupiec
lat 30, brunet, przystojny, na kierowniczym stanowisku w Poznaniu z braku znajomości pozna przystojną, nie biedną do 26 lat — cel matrymonialny. Oferty możliwie z fotografią, którą zwracam do Orędownika, Poznań zd 36 831

Wyższy
urzędnik, kawaler, poślubi biedną panienkę. Oferty fotografią Orędownik, Poznań zd 36 439

7. SPRZEDAŻE

Lustra
toalety oraz trema od zł 45,— poleca fabryka luster Józefa Ligockiego, Łódź, Dworska 20 przy Bałuckim Rynku, tel. 246-31. n 5230

Maszynę
„Singera" gabinetową sprzedam Łódź, Ogrodowa 28. — Dozorca wskaże. n 5223

Owocarnię
sprzedam z powodu zmiany interesu. Wiadomość: Łódź, Zgierska 81, Łódź, Mazur. n 5222

Furgonik
„Chevrolet" na chodzie sprzedam tanio. Adler, Przędzalniana 13, telefon 220-78, Łódź. n 5226

Elegancki
powóz - dorożkę mało używany, uprzęża za 900.— zł. Wiadomość Orędownik, Włocławek, Zduńska 14. N 5221

Okazyjnie
do sprzedania plac przy ulicy Bradskiej. Wiadomość: Pomorska 158, m. 2. n 5214

Dla bamboszników
i czapników okazyjnie do sprzedania materiał z mundurów sukienniczych (wełnianych). Wiadomość: K. Gajewski, Łódź. — Andrzeja 35. n 5213

Wysyłam
własnego wyrobu czapki, kapelusze. Hurt. Stachlewski Zgierz, Zielona 5. n 5139

Dachówczarki-podkładki
do wyrobu dachówek cementowych wyrabia firma Maszynobet **Klemens** Jura, Kęty. zd 27 824

Sprzedam
sklep spożywczy z powodu choroby. Wiadomość: Raków, ulica Okrzei 54, Częstochowa. n 4774

Rzeźnictwo
pierwszorzędne, całkowitym urządzeniem, większym mieście powiatowym zaraz do objęcia, potrzeba 2000 zł. Zgłoszenia Agencja Kuriera Poznańskiego, Krotoszyn. ng 51 87-8

Odsprzedawcom
i domokrążnym dostarczam tanie materiały ubraniowe, płaszczowe na dogodnych warunkach kredytowych. Oferty Orędownik, Poznań zd 35 497

Kolędzy!
Pocztówki z mieczem Chrobrego, proporcami itp. Orzełki metalowe, broszki z portretami ś. p. Romana Dmowskiego, wykonanie ręczne i fotograficzne polecamy członkom Stronnictwa Narodowego po niskich cenach. Poszukujemy odsprzedawców. Na odpowiedź znaczek. Stanisław Warchał, Częstochowa, ul. Paulińska 44. zd 35 633

Dobra egzystencja
dobrze zaprowadzony sklep bławatów, towarów krótkich i garderoby wraz z mieszkaniem na prowincji zaraz do przejęcia. — Oferty Orędownik, Poznań zd 35 605

Sprzedam
podstaw walcowy 300×500 pojedyńczy. Zgłoszenia Agentura Kuriera Poznańskiego, Jarocin. N 5 172

programy radiowe

OGÓLNOPOLSKIE

Poniedziałek, 16 stycznia.

6.30 audycje poranne; — **11.00** audycja dla szkół: „Historia mojego sweterka" — dialog dla dzieci starszych — w oprac. Alfreda Chrzanowskiego; **11.15** gra Gaspar Cassado (płyty); **11.57** sygnał czasu, **12.03** audycja południowa: — **13.00** audycja dla kupców i rzemieślników: 1) Co mówi kupiec o zjednywaniu klientów na odległość? 2) Co kupiec powinien wiedzieć o przepisach pocztowych? **13.30** „Muzyka absolutna i programowa" — audycja muzyczna dla liceów; **15.00** Teatr Wyobraźni dla młodzieży: „Śpiączka — czarny sen Afryki" — słuchowisko; **15.30** muzyka w wyk. ork. Rozgł. Lwowskiej; **16.00** dziennik popołudniowy; **16.20** kronika naukowa: Fizyka; **16.35** rec. śpiew. Z. Massalskiej; **16.55** Polacy na Dalekim Wschodzie — felieton; **17.10** E. N. v. Reznicek: Kwartet d-moll. Wykonawcy: Kwartet smyczkowy P. R.; **18.00** audycja dla wsi: 1) Gdy nadejdzie wieczorny sen — pog.; **18.30** „Polonezy Ogińskiego" — audycja muzyczna w oprac. Edwarda Wrockiego — z udziałem N. Fanti'ego (fort.); **19.00** audycja żołnierska; **19.30** koncert rozrywkowy. Wyk.: M. Ork. P. R., Br. Makowska — harfa i M. Demar-Mikuszewski — śpiew; **20.35** audycje informacyjne; **21.00** muzyka z płyt; **21.40** nowości poetyckie; **22.00** „Dzieje symfonii" — audycja w wyk. ork. symf. P. R. pod dyr. G. Fitelberga. Beethoven: Symfonia F-dur Nr 6 (Pastoralna); **22.55** przegląd prasy; — **23.00** ostatnie wiadomości.

Wtorek, 17 stycznia.

15.00 Frankfurt. Koncert solistów. **15.15 Koenigsw.** Rozmaitości muzyczne. **16.00 Lipsk.** Koncert ork. symfonicznej. **Wrocław.** Koncert rozrywkowy. **16.10 Praga.** Koncert popul. **17.15 Rzym.** Muz. rozrywkowa. — **17.30 Budapeszt.** Recital śpiewaczy. **18.00 Hilversum II.** Muzyka rozrywkowa. — **Lyon.** Duety wokalne. **Droitwich.** Rozmaitości muzyczne. — **18.25 Wrocław.** Koncert solistów (sopr. i fort.). **18.30 Budapeszt.** Muzyka rozrywkowa. **19.00 Berlin.** Koncert muzyki baletowej. **19.15 Koenigswusterhausen.** Ulubione utw. orkiestrowe. **Ryga.** Koncert utworów Czajkowskiego z udz. solistów (śpiew). **19.30 Praga.** „Narzeczona z Messyny" op. Fibicha. — **Sztokholm.** Melodie operetkowe. **Paris PTT.** Muzyka lekka. **20.00 Białogród.** Muzyka kameralna. — **20.05 Bukareszt.** „Requiem" Mozarta. **20.10 Koenigsw.** Koncert muz. flamandzkiej z udz. solisty (fort.). **R. Paris.** Koncert symf. **Wrocław.** Wieczór nastrojowy. — **20.15 Budapeszt.** Koncert muzyki lekkiej. **21.00 Londyn Reg.** „Lakme" op. Delibesa. **Bruksela fr.** Koncert Mozartowski z udz. sol. (fort i flet). **Koenigsw.** Koncert symf. W programie: Honegger, Roussel, Ravel. **Mediolan.** Wieczór oper: „Godzina hiszpańska" Ravela, „Ptaki" Respighiego oraz „Gianni Schicchi" Pucciniego. **Rzym.** Koncert symf. — **21.30 Lyon.** Koncert symf. dyr. Witkowski. **Lille.** Koncert symf. W programie: Beethoven, Mendelssohn, Liadow, Lalo. **Paris PTT.** „Fidelio" op. Beethovena. **Bordeaux.** Koncert muz. symf. **22.00 Budapeszt.** Recital fort. — **22.15 Sztokholm.** Muzyka rozrywkowa. **22.25 Monachium.** Koncert z udz. sol. **23.00 Koenigsw.** Melodie operetkowe Dostala pod dyr. kompozytora. **23.15 Droitwich.** Koncert ork. dętej. **24.00 Sztutgart i Frankfurt.** Koncert muz. rosyjskiej.

KRAJOWE

Poniedziałek, 16 stycznia.

Toruń — 10.00 koncert rozrywkowy (płyty); **18.00** pog. aktualna; **18.10** kwadrans muzyki tanecznej (płyty); **18.25** sport; **22.00** audycja marynarska; **22.30** gra zespół salonowy T. M. B.

Katowice — 5.30 montaż płytowy; **14.00** muzyka w wyk. ork. Rozgł. Katowickiej; **14.50** giełda; **18.00** za wiedzą — audycja słowno-muzyczna; **18.25** sport; — **22.00** opera z Krakowa.

Kraków — 8.10 płyta za płytą...; **11.15** Rapsodie (płyty); **14.00** muzyka z Katowic; **14.55** dziennik sportowy; **18.00** odczyt: „Koks"; **18.10** recital fortep. J. Szameitowej; **22.00** „Wesołe kumoszki z Windsoru", opera komiczna. — Wyk.: Krakowska ork. symf. pod kier. Włodzimierza Ormickiego i aktorzy.

Łódź — 5.35 „Nowiny poranne" (płyty); **14.00** muzyka z Katowic; **14.50** giełda; **18.00** rozmowa z radiosłuchaczami; **18.10** muzyka — (płyty); **18.25** sport; **22.00** pogadanka; **22.10** koncert rozrywkowy. — Wyk.: Duet wokalny: Lidia Górska i Lucyna Warecka oraz A. Makowski — klarnet.

Wtorek, 17 stycznia.

Toruń — 10.00 koncert rozrywkowy (płyty); **11.15** poranek symfoniczny (płyty); **13.00** dla każdego coś (płyty); **15.15** „Teczka w pokoju babuni" — audycja dla dzieci; **18.00** „Obrazki Gdyńskie" —pog.; **18.10** pog. społeczna; **18.15** sprawy techniczne; **18.25** sport.

Katowice — 5.30 wesoły montaż płytowy; **14.05** koncert życzeń; **14.35** Kukiełki śląskie: „Na ślizgawce"; **14.55** giełda; **15.15** gawęda o literaturze; **18.00** Zagłębie Dąbrowskie ma głos; **18.15** nowości z płyt; **18.25** sport; **22.55—23.00** informacje.

Kraków — 8.10 płyta za płytą... **11.15** A. Cortot jako dyrygent... (płyty); **14.00** muzyka (płyty); — **14.55** sprawy gospodarcze; **15.15** „Czy wiecie, że..."; **18.00** „Miniatury" w wyk. kwartetu smyczkowego Rozgł. Krakowskiej.

Łódź — 5.35 muzyka (płyty); — **14.00** koncert życzeń; **14.50** giełda; **15.15** fragm. z powieści St. Żeromskiego „Syzyfowe prace"; — **18.00** o muzyce i muzykach „Organy i ich możliwości" — transmisja z katedry św. Stanisława Kostki; **18.25** sport.

PROPONUJEMY LAMPOWICZOM

Poniedziałek, 16 stycznia.

15.15 Praga. Serenada Czajkowskiego na smyczki. **Koenigsw.** Rozmaitości muzyczne. **16.00 Kolonia.** Koncert z udz. sol. **16.10 Brno.** Koncert popul. **177.05 Sztokholm.** Melodie ludowe. **17.15 Mediolan.** Recital fortepianowy. — **18.00 Hilversum I.** Muzyka organowa. **Sztokholm.** Ulubione melodie. **18.20 Lipsk.** Koncert tria. — **18.35 Budapeszt.** — Koncert ork. wojskowej. **19.00 Florencja.** Muz. rozrywkowa. **Sztutgart.** Melodie i piosenki. **Kolonia.** Koncert popularny. **20.10 Gdańsk oraz szereg stacyj europejskich.** Koncert symfoniczny z udz. sol. (baryton). W programie utwory Hannemanna, Volerthuna i Paetscha. **Praga.** Koncert popul. **20.20 Bukareszt.** Koncert utworów Mozarta. **21.00 Lille.** „U doktora" opt. Linglina. **Kolonia.** „Wieczór karnawałowy". **21.05 Budapeszt.** Rozmaitości muzyczne. **21.15 Tallinn.** „Melodie z Południa". koncert. **Bukareszt.** Tańce różnych narodów. — **21.20 Londyn Reg.** Solo na gitarze w wyk. Segovii. **21.30 Lille.** „Wschód w muzyce", koncert symf. **21.40 Mediolan.** Koncert symf. **22.00 Budapeszt.** Koncert kwintetu salonowego. **22.15 Sztokholm.** Koncert popul. **22.20 Praga.** Rozmaitości muzyczne. **22.30 Kopenhaga.** Koncert z udz. sol. **23.00 Koenigsw.** Koncert rozrywkowy z udz. sol. **Wrocław.** Koncert rozrywkowy. **Sztokholm.** Reportaż ze spotkania pieściarskiego Szwecja—Polska (po szwedzku). **24.00 Sztutgart i Frankfurt.** Koncert popul. — **Lipsk.** Rozmaitości muzyczne.

Wtorek, 17 stycznia.

6.30 audycje poranne; — **11.00** audycja dla szkół: „Pragnę zostać kupcem" — pog. dla dzieci; **11.15** polonezy i marsze (płyty); **11.57** sygnał czasu; **12.03** audycja południowa; **15.00** wzajemna pomoc u zwierząt — pog. dla młodzieży; **15.15** skrzynka ogólna; — **15.30** muzyka w wyk. orkiestry kujawskiego p. p. (z Torunia); — **16.00** dziennik; **16.30** muzyka taneczna w wyk. zespołu St. Rachonia. W przerwie o godz. **16.50** „Robimy koszyki" — pog.; **17.15** „Nasze sprawy" — gawęda; **17.30** „Z pieśnią po kraju"; **18.00** audycja dla wsi: 1) Skrzynka rolnicza, 2) Muzyka (płyty), 3) Meteorologia dla rolników; **18.30** audycja dla robotników; **19.00** koncert rozrywkowy (z Łodzi); **20.35** audycje informacyjne; **21.00** „Quo vadis" — sceny dramatyczne na solo, chór i orkiestrę Feliksa Nowowiejskiego według Henryka Sienkiewicza (ze Lwowa); **22.40** wiedza i książka: Najnowsza literatura o odrodzeniu Państwa Polskiego — odczyt; **23.00** ostatnie wiadomości.

Fryzjerski
zakład męsko-damski, dobrze zaprowadzony, na prowincji, w rynku, nowoczesne urządzenie, oraz umeblowany pokój i kuchnia z powodu stosunków rodzinnych — korzystnie sprzedam. Zgłoszenia Agencja Kuriera Poznańskiego, Krotoszyn. N 5 158

Dom
piętrowy nowy 8 ubikacyj, chlew pół morgi ogrodu owocowego, 50 miesięcznie sprzedam 600,— Promiński, Pobiedziska, Gnieźnieńska. n 5196

Gospodarstwo
prywatne 36 mórg sprzedam natychmiast, cena podług ugody. Nowak, Biskupice, k. Pobiedzisk zd 36 429

18. DZIERŻAWY

Skład
prowincji na bławaty lub obuwie wydzierżawię. Oferty Orędownik Poznań zd 36 763

Wykwalifikowany
rolnik poszukuje dzierżawy 30—60 morgowego gospodarstwa. Oferty Orędownik, Poznań zd 36 110

Wydzierżawię
132 buraczanej przy szosie, budynki masywne. Zgłoszenia Orędownik, Poznań zd 36 377

23. ROZMAITE

Słyszysz źle?
Masz szum? Cieknięcie uszów? Żądaj bezpłatnego prospektu na sztuczne bębenki. „Eufonia". — Kraków, Olsza. ng 4765-6

24. NAUKA

„Buchalteryjne
Współczesne Wykłady", Warszawa, Nowogrodzka 48, gwarantują wielodziedzinową samodzielność natychmiastowy warsztat pracy! Zamiejscowym korespondencyjnie n 61

26 SZUKA POSADY

Ogłoszenia do 30 słów dla poszukujących posady w tej rubryce obliczamy po jednej trzeciej cenie drobnych

a) Służba domowa

Inteligentna
lat 39, panna prowadziła gospodarstwo bratu księdzu, szuka posady do pomocy pani domu na majątku lub probostwie bez wynagrodzenia. Oferty Orędownik, Poznań zd 36 453

Panienka
lat 18, znająca szycie poszukuje posady jako panna do dzieci lub elewka do gotowania na majątek. Zgłoszenia Agentura Orędownika — Rawicz. N 5 155

b) Inni

Rządca — czynny działacz narodowy
energiczny i obeznany wszechstronnie z pracą na roli i hodowli, żonaty, szkoła rolniczo-hodowlana, matura, dziesięć lat praktyki w większych majątkach — przyjmie posadę 1. 4. lub zaraz. Oferty Orędownik, Poznań zd 37 336

Ekspedientka
rzeźnicka, dzielna, wyuczona w rzeźnictwie szuka posady zaraz. Zgłoszenia Orędownik, Poznań, zd 36 364

Szukam
posady kierownika, magazyniera w poważnych przedsiębiorstwach fabryce, ewtl. za złożeniem gwarancji. Oferty Orędownik, Poznań zd 36 059

Bufetowy
stołowy z kaucją 300,— zł gotówka, trzeźwy, prędki, sumienny, języki ostatnie lata prowadził samodzielnie kawiarnie i cukiernie, dobre referencje szuka odpowiedniej posady. Łaskawe zgłoszenia Jan Sass, Golub (Pom.) Rynek 15. zdg 33 000

Posady
magazyniera, inkasenta, woźnego poszukuję, znam księgowość, złożyć mogę kaucję. Oferty do Orędownika, Poznań zd 36 617

Szofer
czerwonym dyplomem, dziesięcioletnią praktyką na autobus lub prywatnie szuka posady. Zgłoszenia Orędownik, Poznań zd 36 489

Ekspedientka
młoda uczciwa, branży piekarsko - cukierniczej, praktyką poszukuje posady, miejscowość obojętna. Łaskawe oferty Orędownik, Poznań, zd 36 528

Kołodziej
kawaler, szuka wolnego miejsca. Zgłoszenia Bydgoszcz, Trzeciego Maja 20. N 5174

Szofer - mechanik
czerwonym prawem jazdy szuka posady ewentl. kaucja. Oferty Orędownik, Poznań zd 36 496

Szofer
16 lat praktyki, dobrymi świadectwami w ostatniej posadzie, 8½ roku poszukuje posady. Zgłoszenia Szymkowiak, Ujście. n 5205

Urzędnik
gospodarczy, syn rolnika, 8 lat praktyki, kawaler, lat 34, poszukuje posady. Zgłoszenia Kurier Poznański, Września (236-38). ng 4930

Rządca rolny - hodowca
młody, energiczny, poszukuje posady na ordynarię 1. 2. — 1. 4. Dwanaście lat praktyki samodzielnej, matura, szkoła rolnicza, kursy hodowlane, weterynaryjne, półtora roku S. G. G. W., dobrze polecony, obeznany wszechstronnie w swoim zawodzie. Oferty Orędownik, Poznań zd 37 337

27. WOLNE MIEJSCA

Hafciarki
na roboty bajorkowe potrzebne. Zgłaszać się Zakłady Przemysłowe Pogonowskiego 63 (dawn. Zakątna), Łódź. n 5229

Inkasent
z kaucją lub własny rachunek przyjmie Fabryka tutek, Łódź, Przędzalniana 13, telefon 220-78. n 5227

Chłopiec
potrzebny do krawca. Łódź, Radwańska 11. n 5225

Uczeń
potrzebny do krawca do lat 15. Łódź, 11 Listopada 45, Kuczka. n 5224

Modystka
gorseciarka samodzielne pierwszorzędne siły potrzebne do magazynu. Kalisz, skrytka 76, Terpiłowska. n 5216

Szlifierze-
polerownicy metalowi od zaraz potrzebni — Zakłady Radiotechniczne „Ika" w Łodzi, Łomżyńska 8/10. n 5215

Agentów (tki)
do sprzedaży przedmiotów dla inteligencji, wyroby firmy chrześcijańskiej. Zgłosić się Łyszkowski Władysław od godz. 15—19, Łódź, Rawska 12. N 5026

Agenci
na wsie, miasta, do przyjmowania zamówień na winorośle poszukiwani. Zgłoszenia adresować: Tadeusz Pietruszka, Włochy, k. Warszawy. zd 33 411

Pomocnik fryzjerski
męski do Katowic potrzebny. — Warunki: 20.— zł miesięcznie, spanie, jedzenie. Zgłoszenia pisemne z podaniem wieku i dołączeniem fotografii: Antoni Biedny, Katowice, Wojewódzka 17. P 2336-71,14

Agentów
chrześcijan do sprzedaży kos — brzytew artykułów żelazno-stalowych przyjmie: Lwów, skrytka 137. Warunki korzystne. n 47 32

Przedstawiciela
na województwo łódzkie, kieleckie i warszawskie, poszukuje poważne przedsiębiorstwo branży chemicznej. Zgłoszenia pod nr „2,40" do „Par", Poznań, Al. Marcinkowskiego 11. P 2 332-2.40

Tysiące
zarobisz! Samofabrykując pokupne tanie artykuły. Informacje: „Empe", Lwów, Zniesienie. zd 33 230

Chłopiec
dobrej rodziny, znający cośkolwiek język niemiecki, mający chęć wyuczenia się szlifierstwa i fabrykacji luster, może się zgłosić. Warunki przyjęcia podług umowy. Telesfor Hildebrandt, — Nowy Tomyśl, ul. Długa 10. n 5193

Cholewkarz
z kartą rzemieślniczą i własną maszyną, dobry fachowiec, potrzebny od zaraz. Zgłoszenia do Orędownika, Poznań pod n 5 197

28. CHLEB DLA POLAKÓW

Kupcy
Sulejów pod Piotrkowem, sklepy połowy powiatów opoczyńskiego i piotrkowskiego nie mają hurtowni polskiej. Lokal na hurtownię w Sulejowie w Rynku jest gotowy. Informacji udziela Goleniewska, Sulejów, Rynek 2. zd 35 947

Ogłoszenia 1-łamowy milimetr lub jego miejsce kosztuje: w zwyczajnych na stronie 6-łamowej 15 groszy, na stronie redakcyjnej (4-łamowej): a) przy końcu części lakcyjnej 30 groszy b) na stronie czwartej 50 groszy, c) na stronie drugiej 60 groszy, d) na ie wiadomości miejscowych 1,— zł. Drobneogłoszenia (najwyżej 100 słów, w tym 5 nawkowych) słowo nagłówkowe drukiem tłustym, 15 groszy, każde dalsze słowo 10 groszy, głoszenia większe wśród drobnych poczynając od ostatniej strony, 1-łamowy milimetr 30 groszy. Ogłoszenia skomplikowane, z zastrzeżeniem miejsca — od poszczególnego wypadku 20% nadwyżki. Ogłoszenia do bieżącego wydania przyjmujemy do godziny 10,30, a do wydań niedzielnych i świątecznych do godziny 9,30 rano. Za błędy drukarskie, które nie zniekształcają treści ogłoszenia, administracja nie odpowiada. Ogłoszenia przyjmujemy tylko za opłatą z góry.

Prenumerata w Polsce z odnoszeniem gazety do domu miesięcznie (7 razy w tygodniu) 2,50 zł, za granicą miesięcznie od 3,00 zł do 6,00 zł (zależnie od kraju).

Adres redakcji i administracji Poznań, św. Marcin 70. Telefony: 40-72, 14-76, 33-07, 44-61 35-24, 35-25; po godz. 19 oraz w niedziele i święta tylko: 40-72. Rękopisów niezamówionych redakcja nie zwraca. — W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków itp., wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a prenumeratorzy nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania. — Konto P. K. O. Poznań 200 149. Pocztowe konto rozrachunkowe: Poznań 3, nr kartoteki 03.

TAJEMNICA lekarza

33)

Streszczenie

Cała powieść to droga cierpienia Dolores żony barona Grosa, fałszerza, który używa jej, co kochała go fanatyczną miłością, jako narzędzia dla zaspokojenia swych egoistycznych celów. — Zmusza ją do powtórnego wyjścia za mąż za milionera Franka, by tą drogą wydobyć sfałszowane weksle w których posiadaniu był ten ostatni. Gdy to zawodzi baron usiłuje zamordować Franka.

Przyszedłszy do zdrowia Frank kochający szczerze Dolores za wszelką cenę chciał ją wydobyć z rąk hultaja, który mimo. że nie kochał swej żony ciągle ją prześladował. — Milioner używał wszelkich sposobów lecz napróżno. Sama Dolores wyjaśniła mu, że nie ma co się łudzić. — Frank zapada w apatię. a jego wróg baron w dalszym ciągu gnębi Dolores i prześladuje by tylko niedopuścić do zbliżenia tych dwojga ludzi.

Obecni widząc, że nigdzie nie ma nawet śladu dziecka, zaczęli powątpiewać, czy w ogóle biedna wariatka miała ze sobą dziecko i powoli wszyscy zaczęli się do niej odsuwać z zabobonnym strachem, jaki budzi w ludziach pomieszanie zmysłów.

JULIA VON LIEBENAU

ROZDZIAŁ XXI.

Przez kilka długich chwil stała Julia von Liebenau w drzwiach domku na bagnisku wobec barona, przerażonego jej niespodziewanym zjawieniem się tutaj.

Kiedy wzrok jej padł na złamaną postać pani Riwer, w której oczach widać było jakby obłęd jakiś, podeszła żywo ku staruszce i pochylając się ku niej spytała wzruszona:

— Proszę, mów pani, co się tu stało! Czemu pani jest tak zatrwożoną?

Baron, który nie mógł jakoś dotychczas jeszcze odzyskać przytomności umysłu i zimnej krwi, pobladł na to pytanie i stając między panią Riwer i Julią, chciał przeszkodzić w odpowiedzi.

Ale surowe spojrzenie Julji nakazało mu odwrót. Cofnął się o parę kroków w milczeniu.

Staruszka podniosła bladą twarz, w której malowały się jeszcze męki świerzo przebytego strachu i chwytając ręce Julii, zawołała, oblewając je łzami:

— O pani, przez litość, nie pozwól temu panu prześladować jego nieszczęśliwą żonę!

Baronowa zbladła jak chusta. Zdawało się, że wszystka krew zbiegła z jej twarzy do serca w tej chwili.

— Jakto?! Czy ma wierzyć swoim uszom? Co powiedziała ta staruszka? Mówiła o jakiejś żonie kapitana?

Zakląwszy straszliwie, baron znów przystąpił do pani Riwer, jakby chcąc ją zmusić do milczenia, ale wzrok pełen pogardy, jakim obrzuciła go Julia, powtórnie go powstrzymał.

— Zamilcz, kapitanie, tymczasem rzekła — zwracając się znowuż ku staruszce. — Pomówimy później ze sobą. Proszę, niech pani mówi śmiało i nie obawia się niczego! Przyrzekam, że się pani nie stanie nic złego, proszę, mów pani co się stało z małżonką tego pana?

Spokojna pewność siebie młodej kobiety i wpływ, jaki widocznie wywierała na barona, dodały śmiałości pani Riwer.

Powoli, cichym, często przerywanym głosem, opowiedziała baronowej o Dolores, o jej przybyciu nocą z chorym dzieckiem na ręku w obawie wobec męża i ucieczce ostatniej nocy. Ale kiedy pod koniec opowiedziała, w jaki straszliwy sposób baron wydobył z niej zeznanie, siły odmówiły jej posłuszeństwa. Padła na krzesło, kryjąc twarz w dłonie, jakby przed ponurym widziadłem.

Z piersi baronowej wyrwał się okrzyk oburzenia. Ten odpowiedział jej zuchwałym spojrzeniem, nie spuszczając oczu.

— Dziękuję pani! Słyszałam już dosyć — rzekła z goryczą. — Kapitanie, proszę ze mną!

Wyszli razem. W oczach Alfreda widać było walkę dwóch uczuć w tej chwili: niepokoju i czelności. Przez długą chwilę szli obok siebie w milczeniu. Pierwszy przerwał je wreszcie Alfred.

— Mam prawo spytać ci się o wyjaśnienie, co znaczy twoja niespodziewana wizyta w tym zapadłym kącie i skąd masz wiadomości, że się tutaj udałem! Przypadek nie mógł cię tu zaprowadzić, wobec czego jedno jest dla mnie tylko pewne — szpiegujesz mnie!

Julia zatrzymała się i patrząc surowym i płomiennym spojrzeniem na Alfreda, odparła drżącym głosem:

— Jeżeli kto ma tu prawo żądać wyjaśnień, to tylko ja i ty musisz mi je dać w tej chwili! Alfredzie! Ty że kocham cię całą siłą mojej duszy! wiesz, że serce moje należy do ciebie,

Dlatego też żądam, abyś mi powiedział, kto jest ta kobieta, o której nic nie wspominałeś i która, jak szczygę, ukrywa się przed tobą jak zwierzę ścigana. Odpowiedz! Może to jest tylko jaka nieszczęśliwa, którą oplątałeś w swoje chytre sieci, której serce oszołomiłeś tak, jak to uczyniłeś z moim, czy też staruszka mówiła prawdę, że jest ona twoją żoną?

— Tak, jest moją żoną! — rzekł Alfred ponuro, a Julia, słysząc te słowa, z wyrazem strasznego bólu ukryła twarz w dłonie.

— O, ja nieszczęsna! — wołała przez łzy. — Uwierzyłam słowom obłudnika, oddając serce na zgubę niegodnemu człowiekowi. Jakże ciężko odpokutować musi Julia von Liebenau za to, że odrzuciła tyle doskonałych propozycyi, ażeby żyć tylko miłością dla człowieka, który ją tak haniebnie oszukał!

Alfred ruszył obojętnie ramionami. Wybuch gorzkiego żalu zdradzonej kobiety nie zdawał się obchodzić go wcale.

— Trzeba było siedzieć sobie spokojnie i nie szpiegować mnie — rzekł zimno. — Co cię zresztą obchodzić może, do kogo należy moja ręka, skoro posiadasz moje serce? Kocham ciebie jedną tylko i nigdy innej kobiety nie kochałem! Niech ci to więc wystarczy!

Ale Julia, słysząc te okrutne słowa, odjęła ręce od twarzy. Rumieniec gniewu zapłonął na jej policzkach, a oczy błyszczały groźnie.

— Aha! A więc na kochankę wystarczam ci, ale na żonę nie! Nędzniku! Ośmielasz się do łotrostwa, jakiego się względem mnie dopuściłeś, dodawać jeszcze szyderstwo w tej chwili? A więc nie dosyć ci jednej krzywdy? Masz serce szydzić jeszcze ze mnie! Ale teraz, kiedy cię już poznałam, nie wolno ci oszukiwać mnie dłużej! Chcę wiedzieć całą prawdę! Chcę wiedzieć, dlaczego żona twoja uciekła od ciebie i dlaczego ty ją prześladujesz? Odpowiedz! Inaczej klnę się na Boga...

— O, tylko bez pogróżek — odparł Alfred czelnie. — Wiesz przecież, że się ciebie nie boję i zresztą nie ma powodu do obawy. A może rzeczywiście potrzeba, abym zwrócił uwagę w tej chwili pani baronowej Julii von Liebenau, że jej stosunki, jej stanowisko w świecie leży w moich rękach, że wystarczy jednej wzmianki z mojej strony...

— Albercie... — krzyknęła Julia. Straszną pewność, że baron mówi prawdę, że ma ją, jej opinię w swoich rękach, pozbawiła ją prawie przytomności. Zachwiała się na nogach...

Widząc to, baron podskoczył, obejmując ją ramieniem.

— Uspokój się, Julio! — szepnął łagodnie. — Takie wyznanie nie wyjdzie nigdy z ust moich, gdyż kocham cię, kocham, jak nigdy nikogo nie kochałem. Od ciebie jednej będzie tylko zależało utrzymać nadal nasz stosunek, poza którym nie ma szczęścia dla mnie, albo też zerwać go, pogrążając mnie w bezdenną rozpacz!

Pochylił się nad nią tak, że gorący jego oddech, czuła na swojej twarzy. W ciemnych jego źrenicach płonęła namiętność, kiedy zatopił wzrok w jej oczach, patrząc na nią długo, przeciągle, aż w końcu lekki, ledwie dostrzegalny uśmiech triumfu zaigrał na jego ustach, kiedy poczuł, że ciało pięknej kobiety drży rozkosznym dreszczem w jego objęciach. Ale czar, któremu się baronowa poddała dobrowolnie, trwał krótką chwilę. Wyrywając się z objęć Alfreda, zawołała:

— Precz!

— Precz! Nie chcę cię widzieć więcej! O Boże, cóżem uczyniła nieszczęsna? Albercie? Ty oszukujesz mnie i w tej chwili nawet, bo kochasz tamtą kobietę! Jeżeli by było inaczej, czemużbyś śledził jej kroki?

— Czemu? Ach, ty dzieciaku! — zaśmiał się baron krótko. Bo tego wymaga moje powodzenie, więcej nawet... bezpieczeństwo!

Julia nie zaraz go zrozumiała. Zaczęła spoglądać na niego wzrokiem, w którym malowało się po części zdumienie, po części niepokój, jak gdyby już w tej chwili przerażało ją odkrycie, jakie przeczuwała za chwilę.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Skradzione dziecko

61)

Streszczenie

Bohaterką jest Lili, córka Margerity, skradziona przez własnego ojca, kierującego się zemstą, że nie mógł przywłaszczyć pieniędzy wychowannicy Tereni, i rzucona na pastwę losu, wychowuje się u koszykarza Reboul.

Po śmierci Margerity Terenia przebywa w Paryżu i zawiązuje przyjaźń z państwem Delteil, ich synem Lucjanem i jego kolegą Pawłem Lebrun. Paweł odsunięty od wykolejonej matki wychowywał się pod opieką ojca. Nie wystarczyło to mu i tęskni za matką, pragnie ją poznać bez względu na to, jaką jest. Podczas wycieczek do Monthlery Paweł poznaje Lili i wyznają sobie miłość.

Tymczasem Prudencja zdobywszy papiery Tereni, przy pomocy Forestiera poszukuje jej. Forestier nie wiedząc, gdzie jest właścicielka papierów, postanawia swoją córkę Lilli przedstawić Prudencji jako Terenię. W tym celu urabia Lili, która nie pragnie bogactwa, jedynie drży o Pawła. Jego długa nieobecność trwoży ją.

Lucjan tymczasem zbliża się do Tereni i wyznaje jej miłość na co zupełnie przyzwala pani Villarcean.

Lecz dziś wieczorem będzie mógł oddać się w całości wewnętrznej radości serca.

Czuł teraz, jak kocha tę piękną i czystą dziewczynę, która urzeczywistniała jego ideał wymarzony.

Pracował z zapałem , gdy naraz drzwi się otworzyły i wszedł malarz Albert Picot.

— Ach, to ty! — rzekł Paweł kładąc pędzel.

— Ponieważ nie można cię nigdzie zobaczyć, mój drogi, trzeba cię nachodzić w pracowni.

Stał przed naszkicowanym obrazem, przedstawiającym scenę z Odrodzenia: Małgorzata Nawarska w towarzystwie kilku uczonych, prosząca Franciszka I-go o ułaskawienie Stefana Dolet, skazanego na karę śmierci.

— Wspaniałe — rzekł — ugrupowanie doskonałe, ruch i życie znakomite, a ty z pewnością zajmiesz poczesne miejsce pomiędzy mistrzami.

I zaczął wyliczać zalety obrazu.

— Ale nie po to przyszedłem — dodał. — Pamiętasz moją obietnicę? Otóż dotrzymałem jej. Byłem kilka razy w Elyseé-Montmartre. Spotkałem młodą osobę z balu wioślarzy. Wybadałem ją. Pamiętała doskonale scenę z twoim rysunkiem, pogróżki grubiańskie jednego z towarzyszy i katastrofę, która omal źle się dla ciebie nie skończyła.

— Otóż mój kochany, tajemnicza nieznajoma nazywa się pani Prudencja.

— Nie ma innego nazwiska?

— Pytałem się, lecz Colibri, bo to ona była, zna tę damę tylko pod imieniem Prudencji.

— Gdzie ona mieszka i co robi?

— Twoja nieznajoma mieszka stąd niedaleko przy ulicy Lafayette, gdzie ma sklep „Pod Bratkiem". Sprzedaje tam przedmioty sztuki i osobliwości. Oprócz tego ma na składzie materiały i garderobę kobiecą.

— Oh, — rzekł Paweł trąc ręką czoło.

— Co tobie, przyjacielu?

— Nic — odrzekł młody człowiek żywo — tylko zdziwiło mnie to, bardzo nawet.

— Rozumiem, nie może ci się w głowie pomieścić, jak taka handlarka przenoszonych strojów może rzucać pięćset franków? Po prostu zajęła się wami, widząc was w niebezpieczeństwie życia. Wierz mi, większość kobiet daje się unosić popędom serca. A wreszcie powodzenie w interesach pozwala jej na taką hojność.

— Prawda — rzekł Paweł zamyślony.

— Odwiedzisz panią Prudencję?

— Ma się rozumieć.

— Sądzisz, że jest dobra, prawda?

— Tak. Szczęśliwy jestem, Albercie, że na koniec mam możność podziękować jej...

— Rad jestem, żem mógł się tobie przysłużyć, mój drogi Pawle. A teraz przeszkadzam. Do widzenia!

— Do widzenia. Dziękuję...

— Uścisnęli się serdecznie i Albert Picot wyszedł z pracowni.

Paweł spojrzał na obraz, lecz zanadto myśli toczyły mu się do głowy, ażeby mógł pracować.

Odnalazł matkę, ukrywającą się w Paryżu pod imieniem Prudencji. A ta matka była handlarką osobliwości. Lecz co go obchodził jej zawód? Pracowała: nie ma czego się rumienić, że jest synem właścicielki sklepu z tandetą.

Na myśl, że ujrzy matkę, która zachwycona, szczęśliwa, weźmie go w objęcia jak kiedyś, gdy był dzieckiem, drżał cały ze wzruszenia.

W tej chwili należał tylko do matki. Pomyślał jednak o Żorżecie i westchnął. Nie mógł jechać do Monthlery, jak przed chwilą postanowił. Stało się to niemożliwe. Ciągnęło go gwałtem do Żorżety, ale matka pierwsza...

— Nie — mówił Paweł do siebie — nie pojadę do Monthlery.

Biedna Żorżeta.

Młody człowiek nie przeczuwał, w jakim usposobieniu znajdowała się jego ukochana i jaki śmiertelny niepokój nią owładnął.

Paweł o pół do dwunastej poszedł na ulicę Saint-Maur.

Zjedli z ojcem obiad w milczeniu, co od pewnego czasu dość często się powtarzało.

Lebrun zauważył, że Paweł jest roztargniony, nie pytał go o przyczynę, tylko mówił w duchu:

— Myśli o matce. Dlaczego ta nieszczęsna po tylu latach stanęła znowu pomiędzy mną a synem i spokój nasz zakłóca?

Rzeźbiarz nie potrzebował widzieć nieznajomej, która czuwała przy łóżku Pawła w hotelu Bougival, ażeby być przekonany, że to Leonia, która powróciła do Paryża wtedy, kiedy on był pewny, że jest daleko za morzami.

Obserwował potem Pawła i przekonał się także, że młodzieniec myśli często o tej kobiecie i z pewnością przypuszcza, że to jego matka.

(Ciąg dalszy nastąpi)

NASZA NOWELKA

Marcin Kukuła

W całych Lipińcach przyznawano zgodnie, że nie ma we wsi rzetelniejszego gospodarza nad Marcina Kukułę. Bo to i rozum u niego był niepośledni i serce wielkie i uczynność, gotowa w każdej chwili spieszyć bliźniemu z pomocą.

Bywało, potrzebował ktoś światłej rady — szedł do Kukuły. Nie mogła sobie wdowa po Michale Wrzaszczkowym dać rady czasu żniw — udawała się z ufnością do Kukuły, a on już zawsze pomoc znalazł. I tak garnęli się do niego ludziska bez mała co dzień, ten z tą, tamten z inną dolegliwością, a Marcin umiał wszystkiemu zaradzić.

Szanowali go też ludzie i szczycili się nim, wybierając go raz wraz na jakieś wiejskie dostojeństwo. Sam ksiądz proboszcz nie mógł dość nachwalić się Marcina i często zwał go swoim „wikarym", a kiedy na ambonie prawił o apostołach świeckich, oczy wszystkich zwracały się na Kukułę, tak to jakoś całe kazanie pasowało do niego.

Nie zawsze jednak był Marcin Kukuła takim, jakim go poznaliśmy. Ci, co znali go dawniej, opowiadali sobie, że Marcin niczym nie przypominał obecnego sąsiada. Złym wprawdzie nigdy nie był, ale i dobrym trudno go było nazwać. Młodszym będąc, lubił i do kieliszka zaglądać i awantury krwawe wywoływać.

Zdarzyło się, że Stronnictwo Narodowe otwarło we wsi swoją placówkę. — Mają się wasze dzieci — zachęcał kierownik stary emerytowany profesor — wałęsać po wsi, szukać rozrywek na zakazanych drogach, marnować drogi czas i wstyd może przynosić starym rodzicom, przyślijcie je do lokalu. Tu znajdą dobre słowo, czystą książkę i gazetę, ciekawą grę, trochę nauki i nawet zabawę godziwą. A także i wy — starzy — nauczycie się w Stronnictwie, jak walczyć o lepsze jutro, w jaki sposób zapewnicie sobie szczęśliwą przyszłość...

Przez długi czas ociągali się ludziska z posyłaniem swych synów i córek do Stronnictwa. Ale kiedy od tych, co się nie zastanawiając, od razu zapisali się na członków S. N., rozchodzić się poczęły dziwne wieści, że w tej organizacji i pisma są ciekawe i rozmowy prowadzi się jakieś lepsze, a nie takie puste, jak na drogach, przy bramach i o wypędzeniu znienawidzonego Żydostwa się mówi, o rządach sprawiedliwych — katolickich i narodowych, zniknęła nieufność i coraz ciaśniej bywało podczas zebrań tygodniowych.

Najdłużej ze wszystkich opierał się należeniu do Stronnictwa swych dzieci Marcin Kukuła.

— Pilnujcie domu, a ojcom w gospodarstwie pomagajcie — mówił z gniewem — to lepiej wyjdziecie, jak ci tam wszyscy! Zacny to człowiek ten nasz stary profesor, ale niepotrzebnie dzieci od rodzicieli wyciąga i do polityki plącze. Ja tam nie chcę żadnych rządów narodowych, a i Żydzi też mi nic nie winni. Po co ich wypędzać? Po co od nich nie kupować, kiedy i oni też są ludźmi i również chcą żyć!...

Niemało boleli z tego powodu Janek i Marysia. Serce rwało się za rówieśnikami, którzy coraz większe dziwy opowiadali o Stronnictwie, chcieli także brać udział w pracy nad budową Wielkiej Polski — a tu ojciec nie pozwalał! Aż wreszcie zaciągnęli się i oni pod sztandar Chrobrego.

Przypadek chciał, że stara Małgorzata, żona Kukuły, zwichnęła sobie nogę. Posłano natychmiast po profesora, który już niejednego we wsi uratował z podobnej opresji. Zawezwany przyszedł natychmiast i chorą nogę naciągnął. Kiedy wychodził z obejścia, napotkał dzieci Kukułów, wracające z pola.

— No i cóż — zagadnął — czemu nigdy nie przychodzicie na zebrania?

Zarumienili się oboje jak wiśnie, co widać zrozumiał profesor bo zamiast pytać dalej, powiedział tylko:

— Chodźcie, pomówimy o tym obszerniej z rodzicami.

Dość długo trwała ta rozmowa z Kukułami, że aż dziwili się ludzie, a rezultat jej był ten, że jeszcze w tym tygodniu Janek i Marysia znaleźli się w lokalu S. N.

Pilnie przysłuchiwał się ich mowom po powrocie stary Kukuła. Z początku wprawdzie narzekał wciąż na zmarnowanie czasu, ale kiedy po jakimś czasie Janek po odbyciu kursu prelegenckiego przyniósł sporo wiadomości, które Marcinowi wydały się mądre i pożyteczne, inaczej już począł patrzeć na S. N. Słuchał z ciekawością wszystkiego, a już najwięcej podobało mu się, jak syn opowiadał o tym, że dziś mało jest nazywać się Polakiem i katolikiem, ale trzeba nim być z przekonania, z czynu.

Zapał chłopca udzielał się ojcu, a równocześnie zastanawiały go zasłyszane słowa. Mimowoli zapytywał siebie, czy też jest tylko katolikiem z metryki, czy takim, jakim być powinien. Z tą też myślą ułożył się do snu.

W nocy śniło mu się, że umarł i dusza jego stanęła przed Sądem Boskim. — Strach ją wielki zdjął, kiedy ujrzała Pana Jezusa, Matkę Najświętszą i Świętych Pańskich, oraz wielkie rzesze aniołów. — Jeden z nich trzymał dużą księgę, którą na znak Sędziego otworzył i począł czytać żywot Marcina Kukuły. Nie wiele tam tego było, więc i czytanie nie przeciągnęło się długo.

— No i co? — spytał Pan Jezus. — Nie uczyniłeś wprawdzie nic złego, ale i dobrego nic nie zdziałałeś. To za Moją ogromną miłość niczym dobrem odpłacić mi nie chciałeś? Żebyście wiedzieli, o co macie się starać, nauczyłem was modlitwy: „Ojcze nasz"... Tyś ją odmawiał co dzień, powtarzałeś „Przyjdź Królestwo Twoje", ale do zbudowania tego Królestwa ani jednej nie przyłożyłeś cegiełki...

— Panie, dzieci chowałem po katolicku... wtrąciła pokornie dusza Kukuły.

— Tak, to prawda, ale sam, czyś się starał być moim świeckim apostołem? Wokoło ciebie tyle zła, ludzie zapominają coraz więcej o mnie, a nie ma ich kto umacniać, nie ma kto szerzyć królestwa mojego w duszach...

Duszyczka Kukuły o mało się nie rozpłakała, gdyby tylko płakać wtedy mogła. Naraz podniósł się Pan Jezus i wydał wyrok:

— Nie umiałeś, Marcinie, żyć dotąd dobrze. Do piekła iść nie możesz, ale i na niebo nie zasługujesz. Idź więc na ziemię i zacznij żyć, jak tego pragnę!

Cały w potach, obudził się rankiem Kukuła. Długo myślał nad przeżytym snem, aż wreszcie postanowił. W kilka dni później poszedł do spowiedzi, a następnie zapisał się na członka S. N. I dotąd wieś ujrzała innego Kukułę.

Ponieważ dowiedział się, iż we wsi szerzy się złe wydawnictwo, drukowane przez Żydów i ich socjalistycznych parobków, postanowił działać. Obszedł domy, do których zaglądało to pismo, wytłumaczył jego szkodliwość, wskazał na odpowiedzialność przed Bogiem i zachęcił w końcu do czytania tylko pism katolickich i narodowych.

W tym celu chodził, namawiał, przekonywał, wyjaśniał sens niektórych artykułów, opowiadań i obrazków, aż zdołał zebrać kilkadziesiąt nazwisk na prenumeratorów. W placówce zawiązał sekcję dobrej prasy, która miała dbać o to, żeby jak najwięcej dobrych pism i gazet rozchodziło się w gminie. Sam u siebie założył sporą biblioteczkę, z której korzystał i innych do czytania zachęcał.

Wkrótce wyniósł się ze wsi Szloma, — właściciel sklepu, a zaraz za nim Jankiel, któremu brakło gości do kieliszka i bijatyk; w miejsce Żydów założyli sklepy małorolni Lipiniacy.

Marcin Kukuła zaś, po śmierci starego profesora, mianowany został kierownikiem placówki. W rok później, przy poparciu całej wsi wybudowano nowy, wspaniały gmach S. N., a w okolicznych wioskach założono nowe placówki. (K. C.)

Co tydzień w „Orędowniku" niedzielnym

Przygody Hipka i Filipka



Hipku, koniec mej mizerii
Bo wygrałem na loterii!
Hipek radość dzielić gotów
Choć: „los łaskaw dla idiotów".



— Trzeba uczcić ewenement
— Chodź — wstawimy się na „cement"!
— Filip nie marz o „Machandlu",
— Zabierz lepiej się do handlu!



— Jest okazja dzisiaj rzadka
— Do nabycia piękna jatka.
— Zgoda, Filip swe tysiączki
Do rzeźnika wetknął rączki.



— Masz interes więc z urzędy
Leć zapoznać się w te pędy.
Woźny głowy wziął nakrycie,
Rad udziela mu sowicie.



Sekretarka zza barierki
Liczne do rąk pcha papierki,
Wskazań wartka płynie mowa,
Filipkowi puchnie głowa.



Pan referent (bardzo miły)
Bieg wyjaśnia spraw zawiły,
Wreszcie dał mu też formularz,
Filip czuje w głowie gularz.



Pan naczelnik — postać gładka
Formularzy też mu natka,
Wyjaśnienia pcha, jak w kuchnie,
Głowa coraz więcej puchnie.



Pan dyrektor — kadź mądrości
Też wyjaśnia formalności,
Kwestionariusz tka do rączki,
Filip czuje dreszcz gorączki.



Lecz najcięższej jest przy kasie
Masa wiedzy w głowę pcha się
Znów, papierki, formalności,
Głowa puchnie, czuje mdłości.



Kwestionariusz, formularze
Wypełń — przepis srogo każe,
Płać patenty, płać podatek,
Do podatku płać dodatek.



Od dodatku do podatku
Płać podatek, miły bratku!
Filip się na nogach słania
Głowa spuchła mu, jak bania.



Szpital, łóżko, lód na ciemię
Lecz się, bo gryźć będziesz ziemię,
Poszła na to forsy masa
Szybko pustoszeje kasa!

Złodziej zakuty w średniowieczną zbroję

Do pałacu jednego z arystokratów francuskich w St. Cloud, słynnego z bogatych zbiorów zbroi z okresu średniowiecza, zakradł się złodziej. Właściciel pałacu, siedząc w bibliotece, usłyszał podejrzane szmery w zbrojowni. Zadzwonił więc na służącego. Dźwięk dzwonka i kroki pod drzwiami zbrojowni spłoszyły złodzieja, który nie widząc możliwości ucieczki, zamknął się w pełnej zbroi rycerskiej. Traf chciał jednak, że w chwili, gdy właściciel pałacu z kamerdynerem znaleźli się w pobliżu zbroi, w której schował się złodziej, zatrzasnęła się przyłbica. „Rycerz" wytrycha, znalazłszy się w potrzasku, stracił zupełnie panowanie nad sobą i zaczął nieludzkim głosem wołać ratunku. Z przykrej sytuacji wyratowała go policja, zawiadomiona o wypadku.